81 LAT SOBOTA-NIEDZIELA UKAZUJE SIĘ OD 1945

2-3 maja 2026

NR 101 (18494)

Sport



Finał Pucharu Polski

Sobota, 16.00

Warszawa, Stadion Narodowy

WIELKA GRA

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

KOMENTARZ GÓRNICZY



Michał Zichlarz

Dlatego wygra **Górnik!**

Jest co najmniej pięć mocnych powodów - wymieniłbym więcej, ale redakcja nie dała na to miejsca ;) - dla których triumfatorem obecnej edycji Pucharu Polski, w 100.rocznicę pierwszych rozgrywek, będzie klub z Zabrza! Oto one.

Po pierwsze, Zabrzanie w tym sezonie już dwukrotnie pokonali rywala spod Jasnej Góry. Jesienią na jego terenie 1:0 po trafieniu Ousmane'a Sowa w pierwszym kwadransie i półtora miesiąca temu na Stadionie im. Ernesta Pohla. Wygraną 3:1 kibice mają jeszcze pewnie w pamięci. Strzelali czescy pomocnicy Górników, dwa razy Lukas Sadilek i raz Lukas Ambros.

Po drugie, bo kieruje nimi Michal Gasparik. 44-letni szkoleniowiec, który ledwie piąty rok pracuje w seniorskim futbolu, ma szansę na już czwarte pucharowe trofeum! Na Słowacji wygrywał ze swoim Spartakiem Trnawa trzy razy, w 2022, 2023 i prawie dokładnie przed rokiem. Teraz to samo chce uczynić w Górniku. Bilans jego pucharowych gier: 38 meczów w Spartaku i Górniku (33 na Słowacji, 5 w Polsce) i 34 zwycięstwa, remis i ledwie trzy porażki. Taki dorobek może porazić rywala od samego spoglądania na cyferki!

Po trzecie, bo mają w kadrze Lukasa Podolskiego, który za trzy tygodnie stanie się właścicielem klubu, ale nie chodzi o to , a o fakt, że gdziekolwiek „Poldi" występował, tam zdobywał puchar. Wymieńmy: Bayern w 2008, Arsenal w 2014, Galatasaray w 2016, Vissel Kobe w 2019. Teraz czas na jego Górnika!

Po czwarte, bo klub jest pięć razy bardziej głodny sukcesu niż rywal spod Jasnej Góry! Ostatnie podium Górników w ekstraklasie to 1994 rok, ostatnie mistrzostwo 1988. Ostatni puchar jeszcze wcześniej, bo w 1972... Pragnienie sukcesu jest w tym klubie ogromne i będzie też to czuć na trybunach Narodowego, gdzie przewaga kibiców Górnika będzie miażdżąca.

Po piąte, właśnie kibice. Zabrzanie w bieżących rozgrywkach przede wszystkim znakomicie spisują się u siebie, gdzie niesie ich doping ponad 20 tys. fanów. Większość w sobotnie popołudnie na Narodowym też stanowić będą sympatycy 14-krotnego mistrza Polski. To dodatkowy impuls i plus!

KOMENTARZ JASNOGÓRSKI

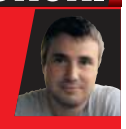

Mariusz Rajek

Raków nie **chce mniej**

Presja zdobycia pierwszego od x lat trofeum zapewne w Zabrzu jest większa niż w Częstochowie. Ale na stwierdzenie, że Górnikowi na Pucharze Polski zależy bardziej niż Rakowowi, pogniewaliby się pod Jasną Górą na tyle srodze, że ekskomunika sprzed obrazu Najświętszej Panienki mogłaby autorowi takiej herezji zagrażać nie na żarty.

Nawet gdyby przestać obrażać się na fakty i zaakceptować, że klub z owianej złą sławą robotniczej dzielnicy Częstochowy po namacalne sukcesy sięga dopiero od kilku lat, a pierwsze trofeum – nomen omen – Puchar Polski zdobył na... setne urodziny, to dla obecnego jego miejsca w hierarchii polskiej piłki nie ma wielkiego – by nie rzec żadnego – znaczenia. Michał Świerczewski ma naturę zwycięzcy, tak w biznesie jak i w sporcie, a miejsce do którego doprowadził klub, przejmując go z długami w dolnych rejonach trzeciego poziomu rozgrywek, można harmonijnie i z zachowaniem proporcji porównać do rozwoju i drogi przebytej przez X-kom – od małego sklepu koło dworca w Częstochowie do jednego z gigantów nie tylko polskiego rynku branży IT. On po prostu tak ma – chce wygrywać w konkurencjach, do których przystępuje. Mimo rzucanych pod nogi kłód – niespotykanych nigdzie indziej i spoza perspektywy częstochowskiej trudnych nawet do wyobrażenia – mimo odwiecznego boksowania się z miastem o stadion, który nie byłby pośmiewiskiem, kiedyś na całą Polskę, a teraz i Europę, nie zniechęca się i nie poddaje. „Dziecko", jakim jest dla niego Raków, nadal go bawi, lubi patrzeć, jak się rozwija i co chyba najważniejsze – wciąż nie poczuł się najedzony. Jak sam podkreślał, spełnienie mógłby poczuć dopiero w momencie wygrania Ligi Mistrzów. Do tego droga niewyobrażalnie daleka, ale już teraz nie chce stać w miejscu i wykonać kolejny krok. Liga Konferencji jest spoko, ale dla Rakowa nie jest już wystarczająca. Przy Limanowskiego chcą latem powalczyć przynajmniej o fazę ligową Ligi Europy. I choćby dlatego Raków pragnie w sobotę wygrać co najmniej tak samo mocno jak Górnik. Puchar Polski to piękne, prestiżowe i cenne trofeum. W Częstochowie podnosili je w 2021, 2022 roku. W 2023 zabrakło niewiele. Pragną je wznieść i teraz, jako drogowskaz do pucharu z jeszcze cenniejszego – europejskiego – kruszcu.

TRIUMFATORZY PUCHARU POLSKI

1926 – Wisła Kraków, 1951 – Ruch Chorzów, 1952 – Polonia Warszawa, 1954 – Gwardia Warszawa, 1955 – Legia Warszawa, 1956 – Legia Warszawa, 1957 – ŁKS Łódź, 1962 – Zagłębie Sosnowiec, 1963 - Zagłębie Sosnowiec, 1964 – Legia Warszawa, 1965 – Górnik Zabrze, 1966 – Legia Warszawa, 1967 – Wisła Kraków, 1968 - Górnik Zabrze, 1969 - Górnik Zabrze, 1970 - Górnik Zabrze, 1971 - Górnik Zabrze, 1972 - Górnik Zabrze, 1973 – Legia Warszawa, 1974 – Ruch Chorzów, 1975 – Stal Rzeszów, 1976 – Śląsk Wrocław, 1977 – Zagłębie Sosnowiec, 1978 - Zagłębie Sosnowiec, 1979 – Arka Gdynia, 1980 – Legia Warszawa, 1981 – Legia Warszawa, 1982 – Lech Poznań, 1983 – Lechia Gdańsk, 1984 – Lech Poznań, 1985 – Widzew Łódź, 1986 – GKS Katowice, 1987 – Śląsk Wrocław, 1988 – Lech Poznań, 1989 – Legia Warszawa, 1990 – Legia Warszawa, 1991 – GKS Katowice, 1992 – Miedź Legnica, 1993 – GKS Katowice, 1994 – Legia Warszawa, 1995 – Legia Warszawa, 1996 – Ruch Chorzów, 1997 – Legia Warszawa, 1998 – Amica Wronki, 1999 – Amica Wronki, 2000 – Amica Wronki, 2001 – Polonia Warszawa, 2002 – Wisła Kraków, 2003 – Wisła Kraków, 2004 – Lech Poznań, 2005 – za korupcję Dyskobolię Grodzisk pozbawiono pucharu, 2006 – Wisła Płock, 2007 – Dyskobolia Grodzisk, 2008 – Legia Warszawa, 2009 – Lech Poznań, 2010 – Jagiellonia Białystok, 2011 – Legia Warszawa, 2012 – Legia Warszawa, 2013 – Legia Warszawa, 2014 – Zawisza Bydgoszcz, 2015 – Legia Warszawa, 2016 – Legia Warszawa, 2017 – Arka Gdynia, 2018 – Legia Warszawa, 2019 – Lechia Gdańsk, 2020 – Cracovia, 2021 – Raków Częstochowa, 2022 – Raków Częstochowa, 2023 – Legia Warszawa, 2024 – Wisła Kraków, 2025 – Legia Warszawa.

PODZIAŁ NA KLUBY: 21 – Legia, 6 – Górnik, 5 – Lech, Wisła K., 4 – Zagłębie S., 3 – Ruch, GieKSa, Amica, 2 – Arka, Lechia, Śląsk, Raków, Polonia W., 1 – Gwardia W., ŁKS, Stal Rz., Widzew, Miedź, Wisła P., Dyskobolia, Jagiellonia, Zawisza, Cracovia. Łącznie 23 kluby.

ARENY FINAŁÓW

13 – Stadion Wojska Polskiego (czyli Legii)
10 – Stadion Śląski w Chorzowie, Stadion Narodowy w Warszawie
4 – Stadion Łódzkiego Klubu Sportowego
3 – Stadion Motoru w Lublinie, Stadion Miejski w Krakowie (czyli Wisły), Stadion w Poznaniu (czyli Lecha)
2 – Stadion w Piotrkowie Trybunalskim, we Wronkach, Lubinie, Stadion Dziesięciolecia w Warszawie, Stadion Polonii Warszawa, Stadion w Bełchatowie, Stadion im. 22 lipca w Poznaniu (obiekt Warty), w Płocku, w Bydgoszczy (Zawisza), Stadion Widzewa
1 - Stadion Błękitnych w Kielcach, Stadion Cracovii, Dyskobolii w Grodzisku, stadion w Zabrzu, Stadion Miejski w Częstochowie, w Kaliszu, Stadion Miejski w Kielcach (Korona), w Olsztynie, Opolu, Stadion Miejski we Wrocławiu, stary stadion Śląska przy Oporowskiej we Wrocławiu, stary stadion Wisły Kraków (pierwszy finał w 1926 r., obiekt zburzono po II wojnie)

Sonda „Sportu"

Paweł Kryszałowicz, trzykrotny zdobywca PP w barwach Amiki Wronki

Bardzo chciałbym, żeby wygrał Górnik, bo wiele dekad czeka na taki sukces. Ale Raków gra tak wyważoną piłkę, że trudno będzie Zabrzanom to wyrachowanie przełamać. Podsumowując – serducho za Górnikiem, rozum za Rakowem.

Roman Kosecki, zdobywca krajowych pucharów w Polsce (dwa razy), Turcji i USA

Górnik jest na fali, Raków ma większe doświadczenie – trudno wyważyć te argumenty... Myślę jednak, że Górnik – ze względu na tradycję i historię – będzie chciał napisać kolejny rozdział tej historii, więc ciut większe szanse daję Zabrzanom.

Łukasz Surma, rekordzista ekstraklasy w liczbie występów

Delikatnym faworytem jest dla mnie Raków, ze względu na doświadczenie z niedawnych – wygranych – finałów Pucharu Polski. Sezon nie do końca mu się w lidze układa, mimo szerokiej kadry i funduszy na tę kadrę. Odpowiedzią Górnika może być świeżość w grze i wyczekiwanie od lat na sukces. Drużyna zabrzańska jest energetyczna, ale jednak – 55 do 45 – stawiam na Częstochowian.

Bożydar Iwanow, dziennikarz i komentator Polsatu

Wygra Górnik. Po pierwsze – bo urodziłem się w Zabrzu (śmiech), a poważnie: piłkarsko pewnie ciut więcej jakości ma Raków. Natomiast Michal Gasparik ma umiejętność zdobywania krajowych pucharów. Jego doświadczenie w tym zakresie jest większe niż u Łukasza Tomczyka.

Piotr Piekarczyk, zdobywca PP z GKS-em Katowice w roli piłkarza i trenera

Wydaje mi się, że lepszy będzie Raków. Co prawda, patrząc na ligę, każdy wynik jest możliwy, ale w ostatnich latach Częstochowianie nabrali nieco doświadczenia w wygrywaniu finałów PP, co może być ważne.

Rafał Kędzior, dziennikarz i komentator TVP Sport

Kto zdobędzie Puchar Polski i dlaczego?

Puchar zdobędzie Górnik, a argumentów jest kilka. Wiem, że historia nie gra, ale Michal Gasparik wie, jak wygrywać puchary. Ma to w genach, bo jego ojciec też to trofeum zdobył. Słowacki trener potrafi także ustawić swój zespół „pod rywala", a Raków jest zespołem dobrze przez niego zdiagnozowanym – to może być czynnik decydujący. Mam też wrażenie, że piłkarze Górnika są bardziej zdeterminowani, by po ten puchar sięgnąć. Wszyscy w Zabrzu już bardzo długo czekają na puchar, każdy piłkarz o tym trofeum marzy. Atmosfera w szatni jest taka, jakiej chyba nie ma w żadnym innym klubie w ekstraklasie. A w Częstochowie wciąż niejasna jest przyszłość wielu zawodników.

Tomasz Sokołowski, zdobywca Pucharu Polski z Legią, dziennikarz Radia dla Ciebie

Górnik chce i może, i nie ma nic do stracenia, ale doświadczenie jest po stronie Rakowa. Czy mu to wystarczy do sukcesu? Nie wiem, ale zmierzył się już z 50 tysiącami widzów na Narodowym. Poza tym Częstochowianie znają już smak występów na międzynarodowej arenie i pewnie je polubili. Więc zagrają – moim zdaniem – wyrachowany mecz. To może być ta minimalna przewaga. Najważniejsze natomiast, by obie drużyny dostarczyły nam widowiska... na miarę spotkania PSG – Bayern!



Komu trofeum, komu?

Marek Koniarek, zdobywca PP z GieKSą

Górnik prezentuje się w tym sezonie lepiej. Jest w dobrej dyspozycji, piłkarsko ma więcej argumentów.

Adrian Błąd, piłkarz GKS-u, zdobywca PP w szeregach Arki Gdynia

Stawiam na Raków, ze względu na... mecz półfinałowy, stojący na fantastycznym poziomie, w którym Częstochowianie wygrali z nami po rzutach karnych. To było jedno z lepszych widowisk ostatnich tygodni na polskich boiskach. Oby ten finał był równie widowiskowy.

Odpowiedzi notował Dariusz Leśnikowski

Sport 488548a11e



Fot. Adam Starszyński/PressFocus

Raków zna już smak zwycięstwa na Narodowym.

Nasze święto piłki!

W całej historii takiego finałowego zestawienia jeszcze nie było. Z perspektywy naszego regionu finał Górnik – Raków jest absolutnie wyjątkowy.

FINAŁ PUCHARU POLSKI

Górnik po raz siódmy czy Raków po raz trzeci? To pytanie co najmniej od 9 kwietnia, a więc drugiego półfinałowego rozstrzygnięcia, nurtuje zarówno tabuny fanów na Górnym Śląsku, jak i nieco mniejszą ich liczbę pod Jasną Górą. O Puchar Polski na Stadionie Narodowym w Warszawie zagramy po raz jedenasty.

Daleka droga

54 lata od ostatniego triumfu i ćwierć wieku od ostatniego finału kontra odpowiednio zaledwie cztery i trzy lata. Nie tylko w kalejdoskopie lat droga Rakowa na PGE Narodowy była krótsza i mniej wyboista. Górnik czeka na jakikolwiek sukces nieprzyzwoicie długo. W tym sezonie Zabrzanie zmagania zaczęli od 1/32 finału i wizyty w podwarszawskim Urszulinie, gdzie swoje mecze rozgrywają rezerwy Legii Warszawa (3:0). Potem były wyprawy do Gdyni (2:1), Gdańska (3:1), Poznania (1:0) oraz Bydgoszczy (1:0); suma summarum 4700 przejechanych kilometrów! Tak długiej drogi nie miał jeszcze nikt. Górnik, aby zagrać w sobotę w stolicy, musiał wyeliminować trzech przedstawicieli ekstraklasy (w tym mistrza Polski i aktualnego lidera) oraz dwóch trzecioligowców. – Finał to nie jest zwykłe spotkanie, to mecz absolutnie wyjątkowy. To, co odróżnia polskie realia, to ogromne zainteresowanie mediów, a także fakt, że gramy na większym stadionie. Niemniej jednak samo podejście do wydarzenia tej rangi pozostaje niezmienne. Najbardziej odczuwam dziś odpowiedzialność wobec kibiców i ich marzeń, ponieważ Górnik od bardzo dawna nie zdobył żadnego trofeum – mówi trener Michal Gasparik.

Mieli łatwiej?

Raków, przynajmniej teoretycznie miał łatwiej. Przede wszystkim jako uczestnik europejskich pucharów zmagania rozpoczął od 1/16 finału, trafiając na nielubianą przez siebie Cracovię, ale tym razem poszło o dziwo bez przeszkód (3:0). Potem były wyjazdy do Wrocławia na Śląsk (2:1) oraz Świdnika na Avię (2:1 po dogrywce) i powrót do Częstochowy na półfinał z GieKSą (4:4, karne 4:2). Dwóch rywali z ekstraklasy wyeliminowanych u siebie oraz przedstawiciele 1. oraz 3. ligi pokonani na wyjazdach. Poza Cracovią, w żadnym meczu Rakowowi nie było łatwo, w ćwierćfinale potrzebował dogrywki, w półfinale rzutów karnych. Górnikowi jednak na pokonanie każdego z przeciwników wystarczyło 90 minut rywalizacji. – Połowa naszej szatni już ma doświadczenie tych finałów, graliśmy dużo ważnych meczów w tym sezonie, to jeden z nich – mówi najdłuższy stażem w Rakowie Fran Tudor. – Cieszę się, że doszedłem do takiego miejsca, nigdy nie zakładając sobie sufitu. Na pewno duża sprawa dla mnie. Raków jest budowany tak, że teraz liczy się tylko ten mecz i zdobycie trofeum. Czuć, że to jest inny tydzień, staramy się, aby było normalnie, żeby zachować pewną rutynę przygotowań – dodaje trener Łukasz Tomczyk.



Odpadł i... gra dalej

Raków smak pucharu powinien mieć jeszcze na języku, a Tomczyk oszukał przeznaczenie. Jako szkoleniowiec Polonii Bytom dpadł w obecnej edycji z Avią Świdnik, aby... zagrać z nią w kolejnej rundzie i tym razem, choć nie bez problemów – dać radę. Taki matrix możliwy był dzięki zastąpieniu Marka Papszuna na stanowisku trenera Rakowa w grudniu zeszłego roku. Kariera 37-latka przyspieszyła zresztą niesamowicie. Prowadząc dotąd drużynę maksymalnie w 1. lidze, poznał smak walki o mistrzostwo Polski (wciąż ma szanse), europejskich pucharów, a w sobotę stanie przed szansą podniesienia cennego trofeum. Michal Gasparik hurtowo zbierał Puchary Słowacji ze Spartakiem Trnawa, ale w otoczce Narodowego również dla niego byłoby to niezwykle prestiżową zdobyczą.

Mariusz Rajek

Trzynaście finałów Górnika

Nie licząc Legii, która znacznie odjechała rywalom, najczęściej w finałach grała i wygrywała górnicza jedenastka.

■ FINAŁY GÓRNIKA
24 czerwca 1956, Warszawa, Stadion Dziesięciolecia, Legia Warszawa – Górnik Zabrze 3:0
20 lipca 1957, Łódź, stadion ŁKS-u, ŁKS Łódź – Górnik Zabrze 2:1
22 lipca 1962, Chorzów, Stadion Śląski, Zagłębie Sosnowiec – Górnik Zabrze 2:1
2 czerwca 1965, Zielona Góra, Stadion Miejski, Górnik Zabrze – Czarni Żagań 4:0
15 sierpnia 1966, Poznań, Stadion im. 22 lipca, Legia Warszawa – Górnik Zabrze 2:1 po dogrywce
26 czerwca 1968, Chorzów, Stadion Śląski, Górnik Zabrze – Ruch Chorzów 3:0
28 maja 1969, Łódź, stadion ŁKS-u, Górnik Zabrze – Legia Warszawa 2:0
5 sierpnia 1970, Chorzów, Stadion Śląski, Górnik Zabrze – Ruch Chorzów 3:1
27 czerwca 1971, Chorzów, Stadion Śląski, Górnik Zabrze – Zagłębie Sosnowiec 3:1
4 czerwca 1972, Łódź, stadion ŁKS-u, Górnik Zabrze – Legia Warszawa 5:2
1 maja 1986, Chorzów, Stadion Śląski, GKS Katowice – Górnik Zabrze 4:1
24 czerwca 1992, Warszawa, Stadion Wojska Polskiego, Miedź Legnica – Górnik Zabrze 1:1., karne 4-3
16 i 27 maja 2001, Zabrze, Stadion Miejski i stadion przy Konwiktorskiej w Warszawie, Górnik Zabrze – Polonia Warszawa 1:2 i 2:2

■ FINAŁY RAKOWA
9 lipca 1967, Kielce, stadion Błękitnych, Wisła Kraków – Raków Częstochowa 3:0 po dogrywce
2 maja 2021, Arena Lublin, Raków Częstochowa – Arka Gdynia 2:1
2 maja 2022, Warszawa, Stadion Narodowy, Raków Częstochowa – Lech Poznań 3:1
2 maja 2023, Warszawa, Stadion Narodowy, Legia Warszawa – Raków Częstochowa 0:0, karne 6-5
Pierwszy pucharowy finał Górnicy przegrali z CWKS-em Warszawa na Stadionie Dziesięciolecia.
Pierwszy triumf Zabrzan to 1965 rok i Zielona Góra.
Najlepszy finał pucharu to starcie z Legią w Łodzi w 1972 roku i cztery gole Włodzimierza Lubańskiego!

GÓRNIK ZABRZE

Zabrzanie zanim jeszcze zadebiutowali w najwyższej klasie rozgrywkowej w marcu 1956 roku z Ruchem – wygrali 3:1 – zaczęli rywalizację o Puchar Polski. Jako przedstawiciel drugiego frontu dochodzili do 1/16 finału w 1952 (jako debiutant) i dwa lata później. W 1956 doszli już do finału i zostali rozstrzelani przez... śląskich napastników CWKS-u Warszawa, czyli Legii (w okresie stalinizmu klubom pozmieniano nazwy).

Załatwili ich... Ślązacy

„Abonament Warszawy trwa" – pisał „Sport" w poniedziałkowym wydaniu 25 czerwca 1956 roku, nazajutrz po finale rozegranym na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. Abonament, bo Centralny Wojskowy Klub Sportowy triumfował rok wcześniej, pokonując w decydującej grze Lechię Gdańsk, a w 1954 w krajowym pucharze zwyciężał inny warszawski klub, Gwardia. Z kolei Polonia Warszawa (jako Kolejarz...) wygrała rywalizację w 1952 r., pokonując w finale rezerwy CWKS-u.

Pierwszy finał Górnika nie był wielkim widowiskiem, o czym pisał „Sport", w winiecie którego była nazwa nie Katowic, a... Stalinogrodu (do normalnej nazwy wrócono dopiero przed Świętami Bożego Narodzenia 1956). „Od dłuższego czasu narzekamy na niedostateczną popularność Pucharu Polski. Nie wiem, kto był inicjatorem zorganizowania finału na Stadionie Dziesięciolecia. Że nie był to pomysł fortunny, o tym świadczy wiejąca pustką widownia. W rezultacie uroczysta oprawa – bardzo wyblakła, a „dostojne miejsce" nie dodało imprezie splendoru. Nie podniosła jej wartości również sama gra. Przed przerwą widowisko było wprost przykre. CWKS, który miał roznieść niezbyt wysoko notowanego przeciwnika, nie mógł w żaden sposób poradzić sobie ze zmasowaną obroną. Górnicy znów zastosowali co najmniej dziwną taktykę. Polegała ona na blokowaniu siedmioma graczami dojścia do własnej bramki. Z przodu utrzymano jedynie „czujki" złożone z dwu skrzydłowych i Fojcika" – pisał „Sport" po finałowej grze.

Warszawianie rozstrzygnęli wszystko po przerwie. Na 1:0 trafił w 55 minucie pochodzący z bytomskiego Bobrka Edmund Kowal, potem gwiazdor Górnika, tragicznie zmarły w wieku ledwie 29 lat w Wielkanoc 1960 roku. Na 2:0 podwyższył pochodzący z Nowego Bytomia, czyli z obecnej Rudy Śląskiej, Lucjan Brychczy, a rezultat ustalił inny Ślązak, też pochodzący z Nowego Bytomia, a grający potem m.in. w Bobrku Karb Bytom, Marceli Strzykalski.


Wielki dzień Wł. Lubańskiego na stadionie ŁKS
Puchar Polski pozostał w Zabrzu
Sport
PONIEDZIAŁEK 5 czerwca 1972 r. Nr 88 (3726) ROK XXVIII
CENA 1 zł
Obiecujący początek na ringu Bukaresztu
Błyskotliwe zwycięstwa
Rybniczanie coraz bliże
Egzemplarz

Fot. Michał Zichlarz

Najlepszy finał pucharu to starcie z Legią w Łodzi w 1972 roku i cztery gole Włodzimierza Lubańskiego!

Był też inny przegrany finał, sześć lat później z Zagłębiem Sosnowiec w „ludowe święto" 22 lipca na Stadionie Śląskim. I choć w lidze Górnicy w tamtym sezonie pokonali Sosnowiczan dwa razy (5:2, 2:0), to puchar jednak przegrali.

Finał bez fanfar

Na pierwszą wygraną najlepsza polska drużyna lat 60. musiała poczekać. W lidze były kolejne mistrzowskie tytuły (1957, 1959, 1961, 1963, 1964, 1965), ale w pucharze tak dobrze nie było. W półfinale w sezonie 1962/63 poniosła porażkę z Ruchem 0:3, rok później w 1/16 finału lepsza była GieKSa. Dopiero kolejna edycja sprawiła, że na koniec rozgrywek Górnicy po raz pierwszy cieszyli się z jednego ze swoich trzech w historii dubletów.

W rozgrywkach 1964/65 w 1/16 finału udało się wygrać, ale dopiero po dogrywce z Lublinianką 3:1. Potem przyszła wygrana z ROW-em Rybnik w takich samych rozmiarach, a w ćwierćfinale kolejne 3:1 ze Śląskiem. Najtrudniejsza rywalizacja to półfinał z Legią przy Łazienkowskiej 31 marca 1965. W podstawowym czasie padł remis, a w dogrywce o wszystkim przesądziło trafienie z... rzutu rożnego w wykonaniu Joachima Czoka.

„Finał bez fanfar w Zielonej Górze" – pisał „Sport" o pierwszym pucharowym triumfie Górnika w tamtym sezonie. Rywalami byli ledwie trzecioligowi Czarni Żagań. To była jedna z największych sensacji pucharowych zmagań, kiedy drużyna z tak niskiego szczebla wdrapała się do finału eliminując wcześniej wielkich ligowców: Polonię Bytom, Pogoń Szczecin, Wisłę Kraków, a w półfinale karnymi ŁKS Łódź.

To jedyny finał Pucharu Polski w Zielonej Górze. W mieście było futbolowe święto, a na trybunach rekordowe 20 tysięcy kibiców. „Zielonogórski Związek Piłkarski wywiązał się z roli gospodarzy wzorowo. Stadion był pięknie udekorowany, porządek idealny, pomyślano o wszystkich szczegółach niezbędnych dla dobrego samopoczucia widzów, zawodników i honorowych gości. Dopisała również pogoda. Było słonecznie, temperatura wynosiła plus 15 stopni, warunki idealne do gry w piłkę nożną. PZPN miał więc wyjątkowo szczególną rękę, wybierając Zieloną Górę na teren finałowego spotkania. W żadnym innym mieście nie otrzymałoby ono takich odświętnych ram i nigdzie nie wywołałoby takiego zainteresowania, jak w stolicy Ziemi Lubuskiej. Sam finał przyniósł niestety ogólny zawód" – pisał „Sport" o meczu rozegranym w środę, 2 czerwca 1965.

Najpierw dwa razy trafił Ernest Pohl, potem był gol samobójczy, a po przerwie padło jeszcze trafienie Jerzego Musiałka, co dało efektowną wygraną Górnika, prowadzonego wtedy przez węgierskiego trenera Ferenca Farsanga.

Cztery razy Lubańskiego

Potem Górnik kolekcjonował puchar za pucharem! W latach 1968-72 wywalczył go pięć razy z rzędu, co w historii nikomu się potem nie udało! Amica Wronki wygrała trzy razy z rzędu, w latach 1998-2000, Legia była blisko,



Fot. Piotr Kleplin / Press Focus

Przed garstką widzów na Stadionie Śląskim, Górnik 26 czerwca 1968 roku pokonał Ruch. Z pucharem kapitan Stanisław Oślizło.

Sport 488548a11e



Fot. Michał Zichlarz

Medal za finał Pucharu Polski w 1992 roku to pamiątka Ryszarda Stańka. Fot. Michał Zichlarz rza Lubańskiego!

grywała też pięć razy, ale w edycji 2013/14 poległa w 1/8 finału w... Zabrzu z Górnikiem 1:3 (po tym meczu pracę w warszawskim zespole stracił trener Jan Urban).

Kwintesencją znakomitych wyników w krajowym pucharze i sukcesów Górnika na polskich boiskach był sezon 1971/72, tak udany dla polskiego piłkarstwa – złoty medal na igrzyskach w Monachium. Górnik zdobył wtedy dublet, a także po raz ostatni triumfował w Pucharze Polski po znakomitym zresztą meczu, o czym mówi nam klubowa legenda Hubert Kostka. W finale PP 4 czerwca 1972 roku, na wypełnionym po brzegi stadionie Łódzkiego Klubu Sportowego (rozegrano na nim aż cztery finałowe gry), spotkały się nasze eksportowe zespoły, Górnik i Legia. Po znakomitej grze Zabrzanie wygrali 5:2! Jak mówi broniący w tamtym spotkaniu Hubert Kostka, ten mecz w ogóle uznawany jest za jeden z najlepszych, jeżeli nie najlepszy mecz w historii górniczej jedenastki i w finałach Pucharu Polski.

„Puchar Polski pozostał w Zabrzu. Wielki dzień Wł. Lubańskiego na stadionie ŁKS" – pisał nasz dziennik wielkimi literami na pierwszej stronie w poniedziałek, 5 czerwca 1972 roku.

„Trudno klasyfikować wartość niedzielnego meczu, jest jednak absolutnie pewne, że w historii finału stanowi on oddzielną i zgoła wyjątkową kartę. Nie tylko ze względu na rekordową liczbę bramek, nie tylko z uwagi na swoisty klimat tego meczu, ale przede wszystkim dzięki wręcz fascynującemu przebiegowi walki" – czytaliśmy w „Sporcie".

W tym znakomitym pojedynku, który nasza gazeta porównała do bokserskiego starcia, nie brakowało niczego. Legia dwa razy prowadziła po golach Roberta Gadochy. Na przerwę, po trafieniu niesamowitego tego dnia Włodzimierza Lubańskiego, schodziła z prowadzeniem 2:1. Po przerwie drużyna Jana Kowalskiego rozbiła jednak rywala z Warszawy. Sam Lubański trzykrotnie pokonał jeszcze Piotra Mowlika. W końcówce trafił też „Zyga" Szołtysik. W ogóle trzy ostatnie bramki dla Górników padły w końcowych dziesięciu minutach! Po meczu z triumfatorami spotkał się wicepremier i minister górnictwa oraz energetyki, Jan Mitręga (był na tym stanowisku przez 15 lat). Były gratulacje, upominki, kwiaty.


Puchar Polski powędrował do Zabrza

Finał bez fanfar w Zielonej Górze

Czarni Żagań — Górnik Zabrze 0:4 (0:3)

LEKKA ATLETYKA

Jazy odebrał rekord Baranowi

Na dru

Teoria sp piłkar
Fot. Michał Zichlarz

Pierwszy triumf Zabrzan to 1965 rok i Zielona Góra.

Medal na pamiątkę

To były ostatnie dni chwały Górnika w Pucharze Polski, ostatni triumf, bo potem były już tylko trzy przegrane finały, w tym na Śląskim z GieKSą w 1986 i sześć lat później sensacyjnie z ledwie drugoligową Miedzią Legnica w Warszawie po karnych. – Po tamtym meczu, po tamtym finale był wielki niedosyt i żal. Nie musieliśmy przegrać w serii karnych. Rysiek Kraus miał świetne lagi. Nie udało się jednak trafić. Szkoda – wspomina dzisiaj uczestnik tamtego spotkania, wtedy 21-letni Ryszard Staniek, który miesiąc po tamtym meczu stał się gwiazdą igrzysk olimpijskich w Barcelonie, gdzie awansowaliśmy do gry o złoto. Z tamtego finału z Miedzią został mu pamiątkowy medal za 2.miejsce. Przechowuje go obok srebrnego olimpijskiego krążka.

Jak będzie teraz? – Będzie ciężko, bo Raków to trudny przeciwnik, ma dobrych zawodników, ale Górnik też ostatnio świetnie się prezentuje – mówi Staniek, który sobotni mecz zobaczy na ekranie telewizora w domu w Brennej.

Michał Zichlarz

Najlepsza drużyna w historii

Rozmowa z **Hubertem Kostką**, 32-krotnym reprezentantem Polski, złotym medalistą olimpijskim z Monachium z 1972 roku, najbardziej utytułowaną personą w polskiej piłce, z 11 mistrzostwami jako zawodnik i trener oraz z 6 Pucharami Polski


Fot. Michał Zichlarz

Hubert Kostka to prawdziwa legenda polskiej piłki.

Kto jest faworytem sobotniego finału?

- Jako były zawodnik Górnika życzyłbym sobie i liczę na to, że klub po 54 latach nawiąże do tradycji, historii i ten puchar zdobędzie. Aczkolwiek obiektywnie mówiąc, to faworyta w tym spotkaniu nie widzę, bo i Raków i Górnik może wygrać. Oczywiście będę kibicował Górnikowi.

Grał pan w wielu pucharowych meczach jako zawodnik i szkoleniowiec, więc proszę powiedzieć, co w takim jednym spotkaniu finałowym jest najistotniejsze? Dyspozycja dnia, doświadczenie, charakter?

- Przede wszystkim forma danego dnia. Dużo będzie zależało od tego jak oba zespoły podejdą do tego meczu. Jestem święcie przekonany, że zarówno Górnik, jak i Raków będą dobrze nastawieni. Na pewno czeka nas interesujące spotkanie.

Górnik ma szansę na dublet, bo ma i finał pucharu, i drugie miejsce w tabeli. Będzie jak w 1972 roku za pana czasów?

- W trakcie mojej kariery, jak się nie mylę, mistrzostwo i puchar zdobywaliśmy trzy razy, ale jak się jest osiem razy mistrzem kraju, do tego sześć razy wygrywa się puchar, to wiadomo – dublety muszą się zdarzyć. W tamtym czasie zdominowaliśmy krajową rywalizację. Uważam, że w historii polskiego klubowego futbolu to była najlepsza drużyna. Od tamtego czasu minęło jednak pół wieku, a Górnik jakiegoś wielkiego sukcesu nie zanotował, przynajmniej jeżeli chodzi o puchar. Życzę tego, żeby spotkanie w sobotę wygrał!

Nie wszystkie finały Pucharu Polski wygrywaliście...

- Pamiętam swój pierwszy finał w Górniku, bo wcześniej ten klub w finale już grał. W moim okresie była porażka z Zagłębiem Sosnowiec i zawód. Tak to było, porażki też się zdarzały.

Pucharowych gier z pana udziałem jest multum. Które pan najbardziej pamięta?

- Szczegółów wielu tych gier już się nie pamięta, ale jeden mecz w szczególności zapadł w pamięć – finał, który uznawany jest za najlepszy w historii, z Legią na stadionie ŁKS-u, gdzie wygraliśmy 5:2. To były dwie wielkie drużyny, które w tamtym czasie zdominowały polską piłkę. To było wielkie spotkanie! Życzyłbym sobie, żeby sobotni finał wyglądał jak wtorkowe spotkanie w półfinale Ligi Mistrzów pomiędzy PSG a Bayernem, gdzie było 5:4. Piłka nożna rozwija się, a jak się widzi takie mecze, to serce się raduje.

Jest pan wielką legendą Górnika, ale nie zapominajmy też, że w 1997 roku był pan szkoleniowcem innego z obecnych finalistów Pucharu Polski, Rakowa. Gdy trafił tam pan pod koniec kwietnia, Częstochowianie byli w kiepskiej sytuacji, przy końcu tabeli, ale udało się uratować ich przed spadkiem...

- Nie powiem, że utrzymaliśmy się bez kłopotów. Przyszedłem tam, to Raków chylił się ku upadkowi. W jednym z opracowań dotyczących klubu przeczytałem ostatnio mało pochlebne opinie na temat tamtego czasu. Jak przychodziłem, to huta wycofywała się ze sponsorowania, nie było pieniędzy. Byłem tam krótko, około pół roku. Mile wspominam z tamtego okresu zawodników Rakowa, bo chcieli, zależało im, ale organizacyjnie klub stał wtedy na bardzo niskim poziomie.

Górnik przechodzi teraz z rąk miasta do Lukasa Podolskiego. To sprawi, że klub będzie pchnięty na nowe tory?

- Mam z tym straszne problemy. Pamiętamy, jak było, kiedy lata temu Górnik był sprywatyzowany. Klub nie potrafił wyjść z problemów. Otwarcie trzeba powiedzieć, że potem, gdyby nie pomoc w bardzo trudnym czasie prezydent Małgorzaty Mańki-Szulik, to klub by upadł. Trzeba jej oddać ogromną zasługę, mimo że mówi się o niej teraz źle. Uważam, że to, iż Górnik istnieje, to jej zasługa. Na obecną prywatyzację patrzę z niedowierzaniem. Oby Podolski uratował Górnika i skierował go na dobrą drogę, na jakiej ja sam w swoim czasie grałem. Tego oczywiście mu życzę.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Sport 488548a11e

Punkt nie taki zły

Korona i Piast wciąż nie są pewne utrzymania, ale po ich piątkowym meczu nikt nie powinien być załamany.

W poniedziałek Piast, wygrywając aż 4:1 z Arką, nie tylko poprawił swoją pozycję w tabeli, ale też podniósł pewność siebie, odnosząc najwyższe zwycięstwo w sezonie. Gliwiczanie okazji do pójścia za ciosem doczekali się szybko, bo już w piątek. Problem w tym, że ani Piast nie był skuteczny jak kilka dni wcześniej, ani Korona nie przypominała słabej Arki.

Rozkręcali się powoli

Trener gości, Daniel Myśliwiec, w końcu mógł pozwolić sobie na drugi mecz z rzędu w tym samym składzie, co w tym sezonie nie było normą. Co prawda uszczuplona została ławka rezerwowych, gdyż Michała Chrapka wykluczył drobny uraz, a bramkarz Karol Szymański pauzował za żółtą kartkę, bo ostatnią zobaczył... na ławce rezerwowych. Niby więc w śląskim zespole niewiele się zmieniło, ale zmieniła się zdecydowanie gra. Fani zobaczyli Piasta raczej w formie „majówkowej", choć jak mawiał klasyk: momenty były. Zanim jednak do nich doszło, to Mariusz Stępiński miał wielką ochotę na gola dla Korony. Raz napastnika gospodarzy zatrzymało spojenie, a raz Dominik Holec. Słowacki golkiper Piasta postanowił też samemu zadbać o emocje, gdy po podaniu wprost pod nogi rywala, świetnie obronił nogą strzał Dawida Błanika. W pierwszej połowie goście odpowiedzieli konkretnie tylko raz, gdy Quentin Boisgard nie wykorzystał sytuacji sam na sam.

Cios za cios

Fani jednych i drugich liczyli na poprawę gry w drugiej części i przede wszystkim – na gole. Początek taki właśnie był. Najpierw obie drużyny miały po trafieniu w słupek, ale potem piłka wpadała do siatki. Zaczął zespół z Gliwic, który wykorzystał zamieszanie w polu karnym gospodarzy. Najprzytomniejszy był stoper Juande Rivas. Gliwiczanie tak naprawdę nie zdążyli nawet nacieszyć się prowadzeniem, a już zrobiło się 1:1. Mierzący niewiele ponad 170 cm wzrostu Błanik popisał się główką, której zapobiec nie zdołał Holec. Taki obrót sprawy w końcu rozzłościł zawodników trenera Myśliwca, którzy zaczęli atakować jeszcze groźniej i byli bliżsi strzelenia drugiego gola. Strzał Patryka Dziczka został wybity z linii bramkowej, a mocne uderzenie Boisgarda zatrzymało się na kieleckiej poprzeczce. Korona też miała okazje w końcówce, gdy dwiema świetnymi obronami popisał się Holec.

Szalę na korzyść gości mógł przechylić Gierman Barkowskij, lecz został zatrzymany przez Xaviera Dziekońskiego. Emocje w końcówce udzieliły się też trenerowi Korony, Jackowi Zielińskiemu, który za krytykę arbitra zobaczył w doliczonym czasie czerwoną kartkę. Remis ostatecznie nie jest złym wynikiem dla obu stron, ale do pełni spokoju potrzeba co najmniej jeszcze jednego zwycięstwa.

(KRIS)

OCENA MECZU ★★★

Korona Kielce	1:1 (0:0)	Piast Gliwice

0:1 – Rivas, 53 min (asysta Tomasiewicz), 1:1 – Błanik, 56 min (głową, asysta Długosz)

KORONA: Dziekoński 6 – Długosz 6, Smolarczyk 5, Resta 6, Pięczek 5, Matuszewski 5 (84. Sotiriou niesklas.) – Remacle 6 (78. Nono niesklas.), Svetlin 4 (68. Davidović 3), Gustafson 5, Błanik 6 (78. Antonin niesklas.) – Stępiński 5 (68. Nikołow 5). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Cebula, Ciszek, Popov, Rubežić, Zwoźny.

PIAST: Holec 7 – Borowski 5, Rivas 6, Drapiński 6, Lewicki 5 – Lokilo 5 (80. Katsantonis niesklas.), Tomasiewicz 6 (90. Mucha niesklas.), Dziczek 5, Sanca 5 (58. Vallejo 5) – Boisgard 6 (80. Leśniak niesklas.), Felix 4 (58. Barkowskij 5). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Grelich, Czerwiński, Dalmau, Fikaj, Lima, Maziarz, Mokwa.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 6. Asystenci: Marcin Boniek (Bydgoszcz), Bartosz Kaszyński (Toruń). **Widzów** 11870. **Czas gry** 94 min (45+49). **Żółta kartka** Gustafson (70. faul).

200
SPOTKAŃ
w barwach Piasta ma za sobą Jorge Felix. Hiszpański ofensywny piłkarz w Gliwicach spędził już niemal sześć lat i obecnie jest drugim najlepszym strzelcem drużyny w historii.

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		PIAST
50	posiadanie piłki	50
6	strzały celne	4
2	strzały niecelne	6
5	rzuty rożne	6
2	spalone	0
15	faule	12
1	żółte kartki	0



Fot. Dawid Figura/PressFocus

Gol Juande Rivasa (drugi z lewej) dał Gliwiczanom tylko lub aż remis.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Marcin Wasielewski podpisał nowy kontrakt z GieKSą.

To nie outsider!

Spotkanie z Bruk-Betem wzbudziło spore zainteresowanie katowickich kibiców.

GKS KATOWICE

Zespół Rafała Góraka jest na 6. miejscu z dwoma punktami straty do czwartego Rakowa. Udział Katowiczan w eliminacjach europejskich pucharów jest realny, a w niedzielę GieKSa zmierzy się z Bruk-Betem. Niecieczanie są na ostatnim miejscu z nikłą, niemal żadną szansą na utrzymanie.

Ktoś musi tam być

W teorii GKS powinien wygrać, a w praktyce zespół Marcina Brosza pokazał ostatnio, że nie ma zamiaru się poddawać i może jeszcze napsuć krwi zespołom z wyższych rejonów tabeli. W poprzedniej kolejce pokonał Zagłębie Lubin 2:1. – To nie jest pogodzony z losem outsider! To drużyna, która dwukrotnie w tym sezonie wygrywała z Jagiellonią, potrafiła pokonać Legię Warszawa czy Górnika Zabrze. Zdobyła 28 punktów, miała ambicje, ale wiele zespołów dobrze punktowało i ktoś musi być na ostatnim miejscu. W meczu z Zagłębiem Niecieczanie zyskali tlen, bo przecież jeszcze nie spadli. Dla nas będzie więc to ogromne wyzwanie, bo przyjadą do nas po trzy punkty – podkreślił trener GKS-u.

Moda na GieKSę

Ludzie w Katowicach czują, że GieKSa jest blisko europejskich pucharów, dlatego nie patrzą na to, że Bruk-Bet nie jest szczególnie prestiżowym rywalem i wykupują masowo bilety. Jeszcze przed weekendem wejściówki zakupiło ponad 11 tysięcy kibiców. Widać modę na GKS Katowice, co udowodniło także spotkanie z Bartoszem Nowakiem w Galerii Katowickiej, 29 kwietnia. Kibice ustawiali się w kolejce, wychodzącej daleko poza sklep GKS-u, gdzie czekał zawodnik, który cierpliwie składał autografy i pozował do zdjęć z fanami. – Tego dawno tu nie było. To cudowne, że ludzie w Katowicach mają dzisiaj swoich idoli z naszego klubu. To napawa mnie ogromną dumą. Czuje się przy okazji też ogromną odpowiedzialność, bo przecież bez kibiców nie bylibyśmy w tym samym miejscu. Jest cudownie, gdy patrzę na to, że na kilka dni przed meczem wykupionych jest ponad 11 tysięcy miejsc na stadionie – powiedział szkoleniowiec GieKSy.

(kaj)

WASIELEWSKI NA DŁUŻEJ

■ Jeszcze przed majówką nowy kontrakt z GKS-em Katowice podpisał Marcin Wasielewski. Umowa będzie obowiązywać do końca czerwca 2029 roku. Wahadłowy w tym sezonie zagrał w 29 spotkaniach od pierwszej minuty. Opuścił tylko jedno spotkanie, z powodu żółtych kartek gdy w listopadzie GieKSa mierzyła się z Pogonią Szczecin (2:0). Dwukrotnie wpisywał się na listę strzelców i zaliczył cztery asysty. W ekstraklasie pod względem statystycznym wyróżnia się średnią liczbą sprintów na mecz – wykonuje ich ponad 20 i pod tym względem nie ma sobie równych. W Katowicach gra od lipca 2022 roku. Na Górny Śląsk trafił po trzyletnim pobycie w Bruk-Becie, więc doskonale zna realia gry w zespole, który w niedzielę zawita na Arenę Katowice. W sumie we wszystkich rozgrywkach rozegrał dla GKS-u 134 spotkania, w których cieszył się z 5goli i 22 asyst.

Sport 488548a11e

Krok w przepaść

Nie da się ukryć, że – zapominając o miejscu zajmowanym przez obie drużyny – czekaliśmy z niecierpliwością na warszawsko-łódzkie zmagania. Obie drużyny rozegrały jednak dramatycznie słaby mecz, w którym do gospodarzy uśmiechnęło się szczęście.

To było „widowisko" z kategorii „kto zagra nudniej". Wspomniana pozycja w tabeli determinowała sposób gry, w którym dominowała myśl: po pierwsze nie stracić. Zwłaszcza widoczne to było w przypadku widzewiaków; tym bardziej, że już w 3 minucie obronę gości prostopadłym podaniem zaskoczył Jean-Pierre Nsame i Bartłomiej Drągowski musiał błysnąć refleksem, broniąc strzał Milety Rajovicia. 120 sekund później łodzianie odpowiedzieli – minimalnie niecelnym – uderzeniem Emila Kornviga. I to wystarczyło, by również Warszawianom zaczęły trząść się nogi Efekt był oczywisty: żadnego ryzyka, a więc i... żadnych okazji bramkowych. Skąd się jednak miały brać, skoro pierwszy strzał w światło bramki goście – za sprawą Mateusza Żyry – oddali dopiero w 71 minucie? - Ciężko cokolwiek zrobić, jak mam wokół siebie trzech-czterech rywali... - słowa wypowiedziane przez Sebastiana Bergiera w przerwie doskonale oddawały frustrację łódzkiego snajpera, któremu brakowało wsparcia partnerów. Pierwsze uderzenie – głową, nad poprzeczką – oddał bodaj w 89 minucie.

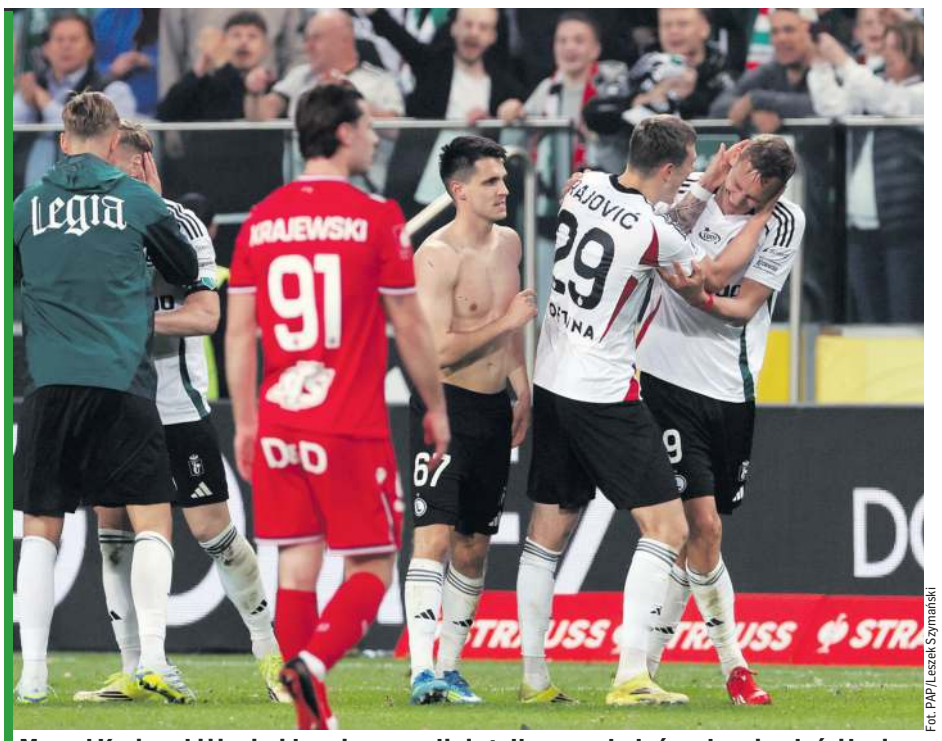

Fot. PAP/Leszek Szymański

Marcel Krajewski i inni widzewiacy mogli się tylko przyglądać szalonej radości legionistów...

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA		WIDZEW
62	posiadanie piłki	38
3	strzały celne	1
7	strzały niecelne	4
6	rzuty rożne	1
0	spalone	0
15	faule	14
4	żółte kartki	2

- Gramy dużo piłką, zdominowaliśmy przeciwnika – tyle w przerwie wykrztusił z siebie Bartosz Kapustka. Krótko, ale to właśnie on okazał się „game changerem" długo po upływie doliczonych przez arbitra pięciu minut. Po sprokurowanym przez Frana Alvareza rzucie wolnym dla Legii zza linii bocznej pola karnego i kolosalnym młynie w łódzkiej „szesnastce", uderzenie Kapustki z 8 metrów już na samej linii bramkowej „:dopchnął" do siatki Rafał Adamski! - To niewiarygodne! Ciężko wyrazić słowami, co czuję... - rozkładał bezradnie ręce po końcowym gwizdku kapitan gości, Mateusz Żyro.

- Zapracowaliśmy na punkt, zabrakło nam w samej końcówce szczęścia – wzdychał smutno Aleksandar Vuković. Jego Widzew przed tym meczem stał już nad przepaścią, w piątkowy wieczór zrobił krok naprzód...

Poza dramatyczną końcówką, z tego meczu zapamiętamy jeszcze tylko... „wędkę", jaką dostał Arkadiusz Reca. Krótko przed przerwą zmienił kontuzjowanego Pawła Wszołka, po zmianie stron został jednak „odwołany do bazy" po niespełna kwadransie! A mówimy – przypomnijmy – o byłym reprezentancie Polski!

Dariusz Leśnikowski

OCENA MECZU ★

Legia Warszawa	1:0 (0:0)	Widzew Łódź

1:0 – Adamski, 90+6 min (asysta Kapustka)

LEGIA: Hindrich 5 – Piątkowski 5, Augustyniak 5, Pankov 4 – Wszołek 4 (43. Reca niesklas., 59. Vinagre 2), Elitim 5, Kun 4 (77. Chodyna niesklas.) – Kapustka 5, Szymański 4 (77. W. Urbański niesklas.) – Nsame 4 (77. Adamski 1), Rajović 4. Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Tobiasz, Arreiol, Żewłakow, Leszczyński, Krasniqi, K. Urbański, Kovačik.

WIDZEW: Drągowski 5 – Żyro 5, Wiśniewski 5, Kapuadi 6, Kozlovsky 4 – Selahi 5 (82. Baena niesklas.) – Isaac 4 (82. Krajewski niesklas.), Alvarez 5, Kornvig 4, Fornalczyk 4 (78. Bukari niesklas.) – Bergier 4 (90+1. Zeqiri niesklas.). Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Kikolski, Andreou, Visus, Pawłowski.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) - 7. Asystenci: Adam Kupsik (Poznań), Mikołaj Kostrzewa (Lublin). **Widzów** 28103. **Czas gry** – 101 min (49+52). **Żółte kartki**: Wszołek (16. faul), Elitim (63. faul), Chodyna (90+1. niesp. zach.), Kapustka (90+7. niesp. zach.) - Kornvig (90+1. niesp. zach.), Alvarez (90+5. faul).

200

MECZÓW w roli trenera zespołu ekstraklasowego ma od piątkowego wieczoru na koncie Marek Papszun. 187 zaliczył na ławce Rakowa, mecz z Widzewem był dla niego 13. w roli opiekuna Legii. Trzynastka – jak widać – okazała się szczęśliwa!

1. Lech (m)	30	52	55:41
2. Górnik	30	49	43:34
3. Jagiellonia	30	46	48:37
4. Raków	30	46	43:37
5. Wisła (b)	30	45	32:28
6. GKS	30	44	43:41
7. Zagłębie	30	44	43:36
8. Piast	31	40	40:41
9. Legia (p, sp)	31	40	35:36
10. Radomiak	30	40	46:43
11. Korona	31	39	38:37
12. Motor	30	39	39:45
13. Lechia	30	38	57:54
14. Pogoń	30	38	40:45
15. Cracovia	30	38	35:38
16. Widzew	31	36	36:38
17. Arka (b)	30	34	31:54
18. Bruk-Bet (b)	30	28	36:55

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek
* Lechia zaczęła sezon z 5 ujemnymi punktami za zaległości finansowe

Program 31. kolejki (2-4.05)

Sobota

Motor Lublin – Lech Poznań 20.15

Niedziela

GKS Katowice – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 12.15
Zagłębie Lubin – Cracovia 14.45
Pogoń Szczecin – Wisła Płock 17.30

Poniedziałek

Radomiak Radom – Lechia Gdańsk 19.00

Przełożone

Arka Gdynia – Górnik Zabrze 13.05, godz. 18.00
Raków Częstochowa – Jagiellonia Białystok 13.05, godz. 20.30

Prywatna feta „Murasia"

Na finisz sezonu, po wyleczeniu urazu mięśniowego, wraca Antonio Milić, ostoja bloku defensywnego, a kluczowy pomocnik ma nadzieję na kolejne minuty na murawie.

LECH POZNAŃ

Rok – bez jednego dnia – trwała nieobecność Radosława Murawskiego na ligowych boiskach. Wrócił na nie w niedzielnym meczu z Legią, w którym pojawił się na murawie na ostatni kwadrans. – Kiedy stanąłem przy linii bocznej i usłyszałem moje nazwisko skandowane przez kibiców, dało mi to niesamowitego „pałera" – mówił „Sportowi" wychowanek gliwickiego Piasta. Przyznawał też, że trwają rozmowy w sprawie przedłużenia wygasającego z końcem czerwca kontraktu z Lechem.

Dwa lata dla charakterniaka

I nim się obejrzeliśmy, sprawa przybrała konkretny wymiar. Doświadczony pomocnik będzie występował w klubie z Bułgarskiej co najmniej do końca sezonu 2027/28! – Podpisaliśmy z Radkiem dwuletnią umowę. To wyraz zaufania klubu do niego i do roli, jaką od kilku lat pełni w naszej drużynie. Boiskowe cechy wszyscy doskonale znają, ale Radek – dzięki swojemu charakterowi – jest jednym z liderów w naszej szatni – przypomniał dyrektor sportowy Lecha, Tomasz Rząsa.

Dla „Murasia" – jak sam zaznaczył w rozmowie z nami – w tym momencie najważniejsza jest gra. – Na sobotni mecz z Motorem pojadę z myślą, że dostanę może więcej minut. I jak wygramy ten mecz – daj Bóg, żeby tak się stało – będę celebrować te minuty. To będzie moja własna, prywatna feta – odpowiedział na pytanie, czy czuje już zbliżające się święto całego Poznania z okazji obrony mistrzowskiego tytułu. Lech przecież na cztery kolejki przed końcem sezonu jest liderem, przede wszystkim zaś prezentuje od wielu tygodni formę pozwalającą w ligowym towarzystwie na regularne punktowanie.

Między pewnością a pokorą

– Mamy za sobą dwa bardzo trudne pojedynki (wyjazdowe 2:1 z Pogonią i domowe 4:0 z Legią – dop. aut.), w których bardzo dobrze sobie poradziliśmy. Wygraliśmy oba, co dało nam jeszcze więcej pewności siebie. Tej pewności nie może być jednak zbyt dużo, musimy zachować też pokorę – zaznaczył trener Kolejorza, Niels Frederiksen. Duńczyk podkreślił zarazem, że choć jego zespół w tabeli ma za plecami Górnika, najpewniej... nie będzie oglądać finału Pucharu Polski z udziałem Zabrzan. – W tym sezonie nie zagramy już ani z Rakowem, ani z Górnikiem, więc – proszę tego nie odbierać jako aroganckie zachowanie – dla mnie to spotkanie nie ma większego znaczenia. Liczy się dobre przygotowanie do naszego występu w Lublinie – podkreślił szkoleniowiec Poznaniaków. Jego podopieczni na murawę wybiegną kilkadziesiąt minut po tym, jak skończy się feta zwycięzców na stadionie Narodowego Centrum Sportu w stolicy. I czeka ich twardy bój, bo... – Lublinianie to jedna z tych drużyn w ekstraklasie, które chcą grać w futbol. Spotkają się zatem dwa zespoły, które lubią być w posiadaniu piłki i kreować sytuacje – analizował Frederiksen.

Jeszcze jedna noc poza domem

W porównaniu do paru ostatnich meczów, poprawiła się sytuacja kadrowa Poznaniaków. Jak poinformował Duńczyk, w pełni gotowy do gry jest stoper Antonio Milić, który opuścił trzy ostatnie spotkania. Natomiast Mateusz Skrzypczak wciąż trenuje indywidualnie i będzie do jego dyspozycji na następną potyczkę ligową.

Sztab szkoleniowy zadecydował, że ze względu na późną porę rozgrywania sobotniego spotkania (20.15) postanowiono, że drużyna spędzi noc w Lublinie. Rano część piłkarzy przeprowadzi trening regeneracyjny, a ci, którzy grali mniej, będą mieć zajęcia na boisku. Powrót do Poznania planowany jest w niedzielę po południu.

(DaL)

Sport 488548a11e

Mecz pięciokrotnie szczególny

Jutrzejsze derby Ruchu z Odrą Opole to nie będzie zwykłe spotkanie.

RUCH CHORZÓW

Można wskazać oczywiście termin 3 maja, kiedy wspomina się rocznicę podpisania słynnej konstytucji. Należy więc spodziewać się, że przed pierwszym gwizdkiem odegrany zostanie hymn państwowy. Ale to tylko jeden powód.

Żółto-niebieskie akcenty

Drugi – klasycznie. Chorzowianie przypominają, że mecz z Odrą to derby Górnego Śląska – czy też ziemi górnośląskiej, jak wolą mówić Niebiescy. Opole w końcu to historyczna stolica regionu, choć obecnie z racji lekkiego mętliku administracyjnego w nazwie jego województwa nie ma nic o Śląsku. Już kolejny raz sponsorem tego meczu jest kibic Ruchu Marek Nowak, a na Stadionie Śląskim należy spodziewać się wielu żółto-niebieskich akcentów, związanych z barwami Górnego Śląska. Niebiescy zachęcają do tego, aby takich elementów było wśród kibiców jak najwięcej. Na sektorze rodzinnym będzie można zresztą otrzymać okolicznościową koszulkę związaną ze spotkaniem Ruch – Odra, gdzie na jej plecach znajdzie się mapa Górnego Śląska w jego faktycznych granicach.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Czy Patryk Szwedzik pofrunie też w niedzielę?

Święto hutników

Trzeci aspekt jest związany z poniedziałkowym świętem. Nasz region w końcu nie stoi tylko górnictwem, ale także hutnictwem, którego dzień obchodzony jest właśnie 4 maja. Akurat w Chorzowie pamiętają o nim doskonale, w końcu w jego dzisiejszych granicach można wskazać Hutę Kościuszko (pierwotnie Królewska) oraz Batory (pierwotnie Bismarcka). Właśnie na terenie tej drugiej Ruch zapowiedział mecz z Odrą, kręcąc klasyczną zapowiedź „Czas na szpil". To także w Hucie Batory Chorzowianie zaprezentowali okolicznościową koszulkę, w której jutro zagrają ich piłkarze. Przed rokiem Ruch wystąpił cały na pomarańczowo-czarno (hutnicze barwy), a niektórzy podśmiechiwali się, że wyglądał... jak Chrobry Głogów. Z Odrą zespół będzie prezentował się bardziej subtelnie, w bieli – a hutniczym akcentem będą dwa paski biegnące pionowo po lewej stronie trykotu. Kibice mogą rzecz jasna nabyć te koszulki, ale jest to edycja limitowana. Do sprzedaży wypuszczono 227 sztuk, co nawiązuje do 227 lat hutnictwa w Chorzowie. W 1799 roku uruchomiono bowiem pierwszy piec hutniczy.

Walka o ekstraklasę

Czwarty powód związany z meczem z Odrą jest taki, że będzie to ostatni domowy mecz Ruchu w tym sezonie. Potem czekają Niebieskich tylko wyjazdy do Tychów, Legnicy i Pruszkowa, a jeśli uda się wywalczyć baraże – to wiadomo, że drużyna nie będzie mogła skorzystać ze Stadionu Śląskiego. W 2026 roku Chorzowianie punktują u siebie słabo, bo pokonali tylko Stal Mielec, zaliczyli 3 remisy i 2 porażki. Wiąże się z tym piąty aspekt jutrzejszych derbów – właśnie punkty. Jak mówił nam ostatnio Patryk Szwedzik – Ruch ciągle jest przecież zaangażowany w walkę o ekstraklasę, ciągle jest w strefie barażowej. By się w niej jednak utrzymać, potrzeba zwycięstwa. – Odra to dobry zespół, mający swoje mocne strony. My się jednak skupiamy na sobie, pracujemy nad naszymi mankamentami i chcemy wykorzystywać nasze sytuacje. To jest dla nas najważniejsze – zapowiedział spotkanie pomocnik Ruchu Denis Ventura.

Piotr Tubacki

Na czterech literach

Śląsk odniósł w Łęcznej zwycięstwo być może na wagę „złota", mocno przybliżające podopiecznych Ante Simundzy do upragnionego bezpośredniego awansu do ekstraklasy.

Jeśli ktoś liczył w piątek na niespodziankę w starciu wrocławskiego wicelidera z 16., ale niepokonanym od trzech kolejek i bardzo ambitnie walczącym wiosną Górnikiem, to rozczarował się sromotnie. Gospodarze tylko przez pół godziny stawiali się Wojskowym, później szalę meczu przechylała już zdecydowanie lepsza piłkarsko jakość Śląska.

Problemy Łęcznian zaczęły się od momentu, gdy Bartosz Biedrzycki przypadkowo zbił piłkę ręką w narożniku pola karnego, a Przemysław Banaszak pewnym strzałem z 11 metrów dał prowadzenie Śląskowi. Ozdobą meczu była bramka Krzysztofa Kurowskiego, który perfekcyjnymi zwodami posadził na czterech literach dwóch Górników i wyrafinowanym, precyzyjnym strzałem nie dał szans Łukaszowi Budziłkowi. Goście prowadzili zasłużenie, gospodarze byli bez celnego strzału.

Jeśli ktoś w Łęcznej miał jeszcze nadzieje na ratunek, to rozwiali je zaraz po przerwie Jehor Macenko i Michał Mokrzycki. W tym momencie w tym meczu wszystko już było jasne. Niepokonani od 10 meczów goście dopisali sobie arcyważne trzy punkty w tabeli.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★ ★

Górnik Łęczna - Śląsk Wrocław

0:4 (0:2)

0:1 – Banaszak, 33 min (karny), 0:2 – Kurowski, 45+2 min, 0:3 – Macenko, 49 min, 0:4 – Mokrzycki, 52 min (wolny)

GÓRNIK: Budziłek – Gucek, Hołownia, Szabaciuk – Nowogoński (56. Ogaga), Deja, Ahmedov (56. Kryeziu), Biedrzycki – Orlik (71. Paryzek), Myszor (56. Tkacz) – Spacil (74. Wolsztyński). Trener Jurij SZATAŁOW.

ŚLĄSK: Szromnik – Macenko (80. Ciućka), Dijaković, Malec – Rosiak, Samiec-Talar, Yriarte (61. Wojtczak), Mokrzycki, Kurowski (80. Klimek) – Marjanac (61. Jambor), Banaszak (86. Markowski). Trener: Ante SIMUNDZA.

Sędziował Paweł Pskit (Zgierz). **Widzów** 4300. **Żółte kartki**: Deja, Nowogoński, Gucek - Banaszak, Malec.

OCENA MECZU ★ ★

Puszcza Niepołomice – Znicz Pruszków

1:0 (0:0)

1:0 – Piekarski, 58 min

PUSZCZA: Perchel – Barczak, K. Stępień, Kasolik, Przybyłko (46. Simon) – Nascimento (57. Mroziński), Piekarski (76. M. Stępień) – Cholewiak, Hajda, Walski (72. Stec) – Iwao (57. Śmiglewski). Trener Tomasz TUŁACZ.

ZNICZ: Misztal – Sokół (68. Kazimierczak), Jach, Konieczny (83. Mak), Moskwik (68. Juzwak) – Tabara, Borecki, Ochronczuk, Ciepiela (75. Proczek) – Bąk (83. Bartoszewicz), Majewski. Trener Łukasz SMOLAROW.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 1150. **Żółte kartki**: Nascimento, Hajda – Konieczny.

PROGRAM 31. KOLEJKI (2-4.05)

Sobota

- ŁKS Łódź – Pogoń Siedlce 19.30
- Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Wieczysta Kraków 19.30
- Miedź Legnica – Stal Mielec 19.30

Niedziela

- Ruch Chorzów – Odra Opole 14.30
- Chrobry Głogów – GKS Tychy 17.00
- Stal Rzeszów – Wisła Kraków 20.15

Poniedziałek

- Polonia Bytom – Polonia Warszawa 18.00

1. Wisła	30	59	65:31
2. Śląsk (s)	31	57	64:44
3. Wieczysta (b)	30	50	60:43
4. Chrobry	30	48	41:29
5. Polonia W.	30	47	46:43
6. Puszcza (s)	31	45	42:37
7. Ruch	30	44	44:42
8. ŁKS	29	44	44:42
9. Pogoń G.M. (b)	29	43	47:44
10. Miedź	30	43	47:50
11. Polonia B. (b)	30	41	47:40
12. Stal Rz.	30	39	42:49
13. Odra	30	38	28:35
14. Pogoń S.	30	36	31:32
15. Stal M. (s)	30	29	43:58
16. Górnik	31	27	37:55
17. Znicz	31	25	34:59
18. GKS	30	21	35:64

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Spokojni o wynik

EUROPEJSKIE PUCHARY

Pomimo przegranej z Nottingham Forest, trener Aston Villi nie wątpi w awans do finału Ligi Europy.

W starciu angielskich ekip w półfinale Ligi Europy po pierwszej odsłonie dwumeczu w lepszej pozycji od Aston Villi jest Nottingham Forest. Podopieczni Unaia Emery'ego, trenera, który czterokrotnie sięgał po trofeum Ligi Europy, przegrali 0:1 po bramce z rzutu karnego Chrisa Wooda. Co więcej – mieli szczęście, bo mecz mógł zakończyć się ich znacznie wyższą przewagą, gdyby nie fantastyczna dyspozycja bramkarza Emiliano Martineza.

Optymizm próbuje utrzymać szkoleniowiec Aston Villi. – Jestem spokojny o wynik, o mecz, o to, jak zareagują zawodnicy. Musimy być pozytywnie nastawieni przed meczem u siebie. Musimy cieszyć się momentem, bo jesteśmy w półfinale i nadal mamy szansę na finał. Dwa lata temu graliśmy w półfinale Ligi Konferencji i przegraliśmy z Olympiakosem. Te mecze nie są łatwe. Uważam natomiast, że w czwartek rozegraliśmy wyrównane spotkanie. Zagraliśmy tak, jak zaplanowaliśmy i mieliśmy też okazje żeby wygrać – stwierdził Hiszpan.

90 minut przeciwko Nottingham Forest rozegrał Matty Cash.

(kaj)

LIGA EUROPY

■ **Braga – Freiburg 2:1 (1:1)**
1:0 – Tiknaz (8), 1:1 – Grifo (16), 2:1 – Dorgeles (90+2)

■ **Nottingham – Aston Villa 1:0 (0:0)**
1:0 – Wood (71, karny)

LIGA KONFERENCJI

■ **Rayo Vallecano – Strasbourg 1:0 (0:0)**
1:0 – Alemao (54)

■ **Szachtar Donieck – Crystal Palace 1:3 (0:1)**
0:1 – Sarr (1), 1:1 – Oczeretko (47), 1:2 – Kamada (58), 1:3 – Larsen (84)

Sport 488548a11e

NIEMCY

Program 32. kolejki Bundesligi
Sobota: Union – Kolonia, Eintracht – HSV, Bayern – Heidenheim, Werder – Augsburg, Hoffenheim – Stuttgart (wszystkie 15.30), Leverkusen – Lipsk (18.30), Niedziela: St Pauli – Mainz (15.30), Gladbach – Dortmund (17.30), Freiburg – Wolfsburg (19.30)

1. Bayern	31	82	113:32
2. Dortmund	31	67	65:31
3. Lipsk	31	62	62:38
4. Stuttgart	31	57	63:43
5. Hoffenheim	31	57	61:45
6. Leverkusen	31	55	62:42
7. Eintracht	31	43	56:58
8. Freiburg	31	43	44:52
9. Augsburg	31	37	39:55
10. Mainz	31	34	39:49
11. Gladbach	31	32	36:50
12. Werder	31	32	36:54
13. Union	31	32	35:55
14. Kolonia	31	31	45:53
15. HSV	31	31	34:50
16. St Pauli	31	26	26:53
17. Wolfsburg	31	25	41:66
18. Heidenheim	31	22	35:66

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy
33 – Kane (Bayern), 18 – Undav (Stuttgart), 15 – Diaz (Bayern), Guirassy (Dortmund)

ANGLIA

Program 35. kolejki Premier League
Piątek: Leeds – Burnley (21.00), Sobota: Brentford – West Ham, Newcastle – Brighton, Wolverhampton – Sunderland (wszystkie 16.00), Arsenal – Fulham (18.30), Niedziela: Bournemouth – Crystal Palace (15.00), Man. Utd – Liverpool (16.30), Aston Villa – Tottenham (20.00), Poniedziałek: Chelsea – Nottingham (16.00), Everton – Man. City (21.00)

1. Arsenal	34	73	64:26
2. Man. Ciry	33	70	66:29
3. Man. Utd	33	58	58:45
4. Liverpool	34	58	57:44
5. Aston Villa	34	58	47:42
6. Brighton	34	50	48:39
7. Bournemouth	34	49	52:52
8. Chelsea	34	48	53:45
9. Brentford	33	48	48:44
10. Fulham	34	48	44:46
11. Everton	34	47	41:41
12. Sunderland	34	46	36:45
13. Crystal Palace	33	43	36:39
14. Newcastle	34	42	46:50
15. Leeds	34	40	44:51
16. Nottingham	34	39	41:45
17. West Ham	34	36	42:58
18. Tottenham	34	34	43:53
19. Burnley	34	20	34:68
20. Wolverhampton	34	17	24:62

1-5 – LM, 6 – LE, 7 – el. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy
24 – Haaland (Man. City), 21 – Thiago (Brentford), 15 – Semenyo (10 Bournemouth, 5 Man. City)

LA LIGA

Program 34. kolejki
Sobota: Villarreal – Levante (14.00), Valencia – Atletico (16.15), Deportivo Alaves – Athletic Bilbao (18.30), Osasuna – Barcelona (21.00); niedziela: Celta – Elche (14.00), Getafe – Rayo Vallecano (16.15), Betis – Real Oviedo (18.30), Espanyol – Real Madryt (21.00); poniedziałek: Sevilla – Real Sociedad (21.00).

1. Barcelona	33	85	87:30
2. Real M.	33	74	68:31
3. Villarreal	33	65	59:38
4. Atletico	33	60	56:37
5. Betis	33	50	49:41
6. Getafe	33	44	28:34
7. Celta	33	44	45:43
8. Sociedad	33	43	52:52
9. Osasuna	33	42	39:40
10. Athletic	33	41	36:48
11. Rayo	33	39	33:41
12. Valencia	33	39	37:48
13. Espanyol	33	39	37:49
14. Elche	33	38	44:50
15. Girona	33	38	36:50
16. Alaves	33	36	38:49
17. Mallorca	33	35	41:51
18. Sevilla	33	34	40:55
19. Levante	33	33	37:50
20. Oviedo	33	28	26:51

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

STRZELCY
24 – Mbappe (Real M.), 21 – Muriqi (Mallorca), 16 – Yamal (Barcelona), Budimir (Osasuna)

LIGUE 1

PROGRAM 32. KOLEJKI
Sobota: Nantes – Marsylia (15.00), PSG – Lorient (17.00), Metz – Monaco (19.00), Nicea – Lens (21.05); niedziela: Lille – Le Havre (15.00), Auxerre – Angers, Paris – Brest, Strasbourg – Toulouse (wszystkie 17.15), Lyon – Rennes (20.45).

1. PSG	30	69	68:25
2. Lens	30	63	60:32
3. Lyon	31	57	48:32
4. Lille	31	57	50:34
5. Rennes	31	56	54:42
6. Marsylia	31	53	59:41
7. Monaco	31	51	54:47
8. Strasbourg	30	46	49:39
9. Lorient	31	41	42:47
10. Toulouse	31	38	43:44
11. Brest	30	38	41:47
12. Paris	31	38	40:47
13. Angers	31	34	26:43
14. Le Havre	31	31	29:42
15. Nicea	31	30	35:57
16. Auxerre	31	25	27:42
17. Nantes	31	20	26:51
18. Metz	31	16	31:70

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY
18 – Lepaul (Rennes), 16 – Panichelli (Strasbourg), 15 – Greenwood (Marsylia)

SERIE A

PROGRAM 35. KOLEJKI
Sobota: Udinese – Torino (15.00), Como – Napoli (18.00), Atalanta – Genoa (20.45); niedziela: Bolonia – Cagliari (12.30), Sassuolo – Milan (15.00), Juventus – Werona (18.00), Inter – Parma (20.45); poniedziałek: Cremonese – Lazio (18.30), Roma – Fiorentina (20.45).
Spotkanie Pisa – Lecce zakończyło się po zamknięciu wydania.

1. Inter	34	79	80:31
2. Napoli	34	69	52:33
3. Milan	34	67	48:27
4. Juventus	34	64	57:29
5. Como	34	61	59:28
6. Roma	34	61	48:29
7. Atalanta	34	54	47:32
8. Lazio	34	48	37:33
9. Bolonia	34	48	42:41
10. Sassuolo	34	46	41:44
11. Udinese	34	44	41:46
12. Parma	34	42	25:40
13. Torino	34	41	39:56
14. Genoa	34	39	40:48
15. Fiorentina	34	37	38:45
16. Cagliari	34	36	36:49
17. Lecce	34	29	22:46
18. Cremonese	34	28	26:51
19. Werona	34	19	23:56
20. Pisa	34	18	24:61

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
16 – Martinez (Inter), 12 – Paz, Douvikas (obaj Como), Thuram (Inter), 11 – Malen (Roma)

Wystarczy jeden krok

W weekend możemy poznać nowego mistrza Serie A.

WŁOCHY

Niezwykle ciekawie zapowiada się 35. kolejka ligi włoskiej, bo mogą się w niej rozstrzygnąć losy tytułu. W grze zostały tylko Inter i Napoli. Oczywiście w lepszej sytuacji jest drużyna z Mediolanu, prowadzi w Serie A i ma 10 punktów przewagi nad obrońcami tytułu z Neapolu. Teraz Napoli pierwsze przystąpi do rywalizacji. Zmierzy się z rewelacyjnym Como, które wciąż walczy o Ligę Mistrzów. Można się zatem spodziewać, że drużyna trenera Cesca Fabregasa nie odpuści Napoli, które w przypadku porażki straci nawet matematyczne szanse na obronę tytułu.



Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

W niedzielę uśmiech znów może zagościć na twarzy Piotra Zielińskiego.

Jeśli jednak Azzurri zwyciężą, to będą musieli patrzeć na niedzielne spotkanie Interu z Parmą. Nerazzurrim do mistrzostwa potrzeba tylko albo i aż jednego zwycięstwa.

(MC)

O co im chodzi?

ANGLIA

Każdy kolejny zespół, z którym w Premier League będzie teraz mierzył się Arsenal, będzie rozbierany na czynniki pierwsze. W końcu nawet najmniejsze potknięcie Kanonierów może zadecydować o mistrzostwie Anglii! Dzisiaj liderzy podejmą w derbach Londynu Fulham, a więc klub będący... jednym wielkim znakiem zapytania.

Na papierze to jedna z niżej wycenianych drużyn Premier League, stąd 10. miejsce i europejskie puchary w zasięgu jednego zwycięstwa to dla The Cottagers bardzo optymistyczna perspektywa. Drużyna jednak gra w kratkę, a angielskie media wskazują, że tak naprawdę... to w Fulham sami nie wiedzą, o co im do końca chodzi. Kilku zawodników jest rzucanych po pozycjach, jakby wciąż szukali swojego miejsca. Trener Marco Silva zbiera jednakpozytywne recenzje. W 2021 roku przejął zespół po spadku i natychmiast przywrócił do elity, utrzymując potem w każdym sezonie w środku stawki. Obecnie jednak Portugalczyk nie kwapi się do przedłużenia wygasającego kontraktu, czym wzbudza coraz większy niepokój wokół klubu. Silva jest łączony z Chelsea, więc trochę spokoju wniesie, jeśli jego zawodnicy... ograją Arsenal.

(PTub)


Fot. Jeremy Landev/Focus Images/MB Media/PressFocus

Urodzony w 2007 roku Josh King to wschodząca nadzieja Fulham.

Juventus ma plan

Julian Alvarez ma być numerem jeden na liście życzeń Barcelony. Czy to oznacza, że Robert Lewandowski zmieni klub?


Fot. pressinphoto/SIPA USA/PressFocus

Czy to ostatni sezon Roberta Lewandowskiego w Dumie Katalonii?

HISZPANIA

Barcelona powoli zbliża się do mistrzostwa Hiszpanii. Z tygodnia na tydzień jest bliżej celu, więc w Katalonii już myślą o wzmocnieniach na kolejny sezon. To z kolei wywołuje plotki dotyczące przyszłości Roberta Lewandowskiego. Według włoskich mediów agent Polaka, Pini Zahavi, ma być już po wstępnych rozmowach z Juventusem. Snajper ma też propozycje z USA i Arabii Saudyjskiej.

Duma Katalonii jest blisko unormowania swojej sytuacji finansowej. W poprzednich latach sprowadzanie piłkarzy do Blaugrany wiązało się z wieloma manewrami, żeby w ogóle móc zarejestrować nowego gracza w La Liga. Latem dziura w budżecie ma zostać zasypana. Mimo wszystko, żeby kupować nowych zawodników Barcelona musi sprzedawać lub oddawać. Kontrakt Lewandowskiego obowiązuje do czerwca 2026 roku, więc może odejść za darmo. Wówczas Barcelonie łatwiej będzie ściągnąć Juliana Alvareza z Atletico, który ma być numerem jeden na liście życzeń klubu.

Sport 488548a11e

Nadal bez zwycięstwa

Zagłębie przerwało serię porażek, ale remis ze Stalówką nie poprawił jego fatalnej sytuacji.

Trudno myśleć o wygranej, gdy w trzecim kolejnym meczu nie zdobywa się bramki. Zespół trenera Tomasza Łuczywka miał okazje w starciu z drużyną ze Stalowej Woli, ale - podobnie jak w poprzednio - szwankowała skuteczność. Najlepszej sytuacji w pierwszej połowie nie wykorzystał Grzegorz Janiszewski. Po strzale głową defensora Zagłębia piłka odbiła się od poprzeczki. Goście także - po uderzeniu Maksymiliana Hebla - ostemplowali tę część bramki. Stal był aktywniejsza, sprawiała dużo lepsze wrażenie, natomiast gospodarze nie mieli pomysłu na rozmontowanie jej defensywy, oddali tylko dwa celne strzały, oba w drugiej połowie. W końcówce rozpaczliwie bronili punktu i udało im się odeprzeć ataki rywali. Zagłębie przerwało serię czterech porażek, lecz serię meczów bez wygranej przedłużył do ośmiu i ma już tylko iluzoryczne szanse na zakwalifikowanie się do baraży o utrzymanie. Na bezpośrednie pozostanie nie ma już szans, chyba że wygra wszystkie cztery mecze i będzie liczyło na potknięcia rywali. Scenariusz do spełnienia? Nie po tym, co pokazuje w kolejnych spotkaniach.

- Remis nie był naszym celem, bo liczyliśmy na pełną pulę. Stal postawiła nam wymagające warunki, stwarzała okazje, na początku mieliśmy problem z przekroczeniem linii środkowej... Druga połowa była lepsza, wygrywaliśmy pojedynki w środku pola, dzięki czemu rywal nie tworzył już tylu szans. Nasza defensywa wybroniła co było do wybronienia, ale w ofensywie było zbyt mało jakości. Było kilka szans, kilka kontrataków, ale nie przyniosły bramki. Zostały nam cztery mecze, w których nie ma już granicy błędu - mówił szkoleniowiec Zagłębia.

Czwartkowy mecz - mimo promocyjnych cen biletów - oglądało nieco ponad 2000 widzów, co na nowym obiekcie wygląda wręcz przygnębiająco. Swoje zdanie w tym temacie wyrazili sympatycy Zagłębia za pośrednictwem transparentu o treści: „Prezydencie - widok tych trybun to wasze rządy i obietnice. Nikomu oczu nie zamydlicie, że winni są kibice".

Krzysztof Polaczkiewicz

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Sosnowiec - Stal Stalowa Wola

0:0

ZAGŁĘBIE: Siuta - Janiszewski, Mironowicz, Gryszkiewicz - Szot, Pawlusiński (75. Laskowski), Broniewski, Barć (90+1. Dziedzic), Predenkiewicz (75. Boruń) - Szykawka - Snopczyński (75. Sobczak). Trener Tomasz ŁUCZYWEK.

STAL: Smyłek - Furtak, Żemło (61. Oko), Hrnciar (70. Niedbała), Jaroszewski - Zaucha (82. Tomalski), Kendzia, Radecki, Hebel, Getinger - Śpiewak (70. Wolny). Trener Dariusz KANTOR.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 2031.
Żółte kartki: Janiszewski, Gryszkiewicz - Furtak.



Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Grzegorz Janiszewski mógł zapewnić Zagłębiu upragnioną wygraną, ale huknął w poprzeczkę.

■ **Resovia - KKS 1925 Kalisz 0:1 (0:1)**
0:1 - Jeleń, 45 min
■ **Sokół Kleczew - Śląsk II Wrocław 0:2 (0:1)**
0:1 - Milewski, 30 min, 0:2 - Kosmalski, 56 min
■ **GKS Jastrzębie - Unia Skierniewice 0:3 (wo)**

1. Unia (b)	30	62	61:38
2. Warta (s)	29	55	50:33
3. Olimpia	29	53	59:37
4. Podbeskidzie	30	48	55:41
5. Podhale (b)	29	48	40:28
6. Sandecja (b)	29	47	47:35
7. Śląsk II (b)	30	46	52:42
8. Chojniczanka	29	42	46:39
9. Świt	30	40	46:53
10. Resovia	30	39	42:40
11. Hutnik	29	39	42:36
12. Rekord	29	37	40:44
13. Stal (s)	30	36	47:41
14. Sokół (b)	30	34	43:50
15. Kalisz	30	31	33:46
16. Zagłębie	30	31	33:55
17. ŁKS II	29	24	29:53
18. Jastrzębie	30	6	18:72

Pozostałe mecze 30. kolejki: Rekord - ŁKS II - sobota, 14.00, Sandecja - Podhale - niedziela, 12.00, Hutnik - Warta - niedziela, 14.30, Chojniczanka - Olimpia - niedziela, 19.30.
(m)

BETCLIC 3. LIGA - GRUPA III

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Sparta Katowice 0:1 (0:1)**
Bramka - Włodarczyk 21.
■ **Górnik II Zabrze - Lechia Zielona Góra 0:2 (0:1)**
Bramki: Aleksandrowicz 6, Majchrzak 67.
■ **Górnik Polkowice - Ślęza Wrocław 2:1 (1:1)**
Bramki: Strzelecki 37, Baranowski 82 - Jakóbczyk 23.
■ **KS Panattoni Goczałkowice - Carina Gubin 1:2 (0:1)**
Bramki: Skowronek 87 - samobójcza - Haraszkiewicz 13, Dominik Zięba 66 - samobójcza.
■ **LZS Starowice Dolne - Karkonosze Jelenia Góra 1:6 (0:4)**
Bramki: Gribow 83 - Kasprzyk 13, Pojasek 22, 45, Świetlicki 45+2, 52, Bajerski 58.
■ **Miedź II Legnica - Warta Gorzów Wielkopolski 2:0 (2:0)**
Bramki: Herbut 8, 44.
■ **Słowianin Wolibórz - Zagłębie II Lubin 2:1 (2:1)**
Bramki: Garwol 32, Łazarowicz 45 - Gregorski 44.
■ **Polonia Nysa - Skra Częstochowa 2:3 (0:1)**
Bramki: Popowicz 88, Podgórski 90 - Jarek 31, Cieślak 49, Gołębiowski 82.
■ **Stal Jasień - MKS Kluczbork 0:3 (wo)**

1. Lechia	29	58	64:15
2. Polkowice	29	58	50:33
3. Skra (s)	29	53	60:50
4. Zagłębie II (s)	29	51	66:50
5. Sparta (b)	29	50	44:30
6. Goczałkowice	29	47	43:35
7. Kluczbork	29	45	56:38
8. Górnik II	29	44	63:38
9. Słowianin (b)	29	41	41:43
10. Warta	29	40	46:45
11. Ślęza	29	40	39:45
12. Karkonosze	29	38	60:48
13. Carina	29	37	39:47
14. Miedź II	29	34	49:53
15. Polonia (b)	29	34	46:49
16. Starowice Dln. (b)	29	24	29:66
17. Pniówek	29	19	26:57
18. Stal (b)	29	7	21:90

30. kolejka - 8-9 maja: Carina - Kluczbork, Karkonosze - Goczałkowice, Lechia - Pniówek, Skra - Górnik II, Sparta - Słowianin, Ślęza - Miedź II, Warta - Polonia, Zagłębie II - Starowice Dln., Polkowice - Stal 3:0 (wo). **(mha)**

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Wisła II Płock - Widzew II Łódź 0:1, Warta Sieradz - Jagiellonia II Białystok 3:3, KS CK Troszyn - Znicz Biała Piska 2:0, Ząbkovia - KS Wasilków 0:3, Mławianka - Broń Radom 3:2.

1. Legia II	28	72	73:22
2. Warta	29	60	56:31
3. Łomża	28	56	61:27
4. Troszyn (b)	29	50	68:41
5. Wigry	28	50	49:37
6. Wisła II	29	47	45:44
7. Lechia	28	42	57:43
8. Jagiellonia II	29	42	42:40
9. Widzew II (b)	29	42	59:60
10. Ząbkovia (b)	29	39	63:56
11. Świt	28	35	40:52
12. Mławianka	29	34	49:53
13. Olimpia (s)	28	33	38:51
14. Bełchatów	28	31	46:59
15. Broń	29	31	34:52
16. Wikielec	28	29	31:45
17. Wasilków (b)	29	23	35:65
18. Znicz (b)	29	11	19:87

GRUPA II

Wikęd Luzino - Pogoń Nowe Skalmierzyce 4:3, Lech II Poznań - Wybrzeże Rewalskie 6:2, Lipno Stęszew - Noteć Czarnków 1:0, Tłuchowia - Pogoń II Szczecin 3:3, Unia Swarzędz - Błękitni Stargard 0:0, Wda Świecie - Polonia Środa Wlkp. 3:2, Kluczevia Stargard - Cartusia Kartuzy 2:1, Victoria Września - Elana Toruń 3:2, Zawisza Bydgoszcz - Flota Świnoujście 0:1.

1. Zawisza	29	65	61:21
2. Wikęd (b)	29	64	67:35
3. Polonia	29	54	56:38
4. Elana	29	49	47:36
5. Lech II	29	48	63:42
6. Kluczevia (b)	29	46	49:31
7. Flota	29	45	44:43
8. Wda	29	45	38:47
9. Lipno (b)	29	42	37:43
10. Noteć	29	39	40:43
11. Victoria (b)	29	36	35:38
12. Cartusia	29	36	38:45
13. Unia	29	35	34:35
14. Błękitni	29	34	45:49
15. Pogoń	29	29	28:44
16. Pogoń II	29	26	50:62
17. Tłuchowia (b)	29	22	25:55
18. Rewal	29	15	17:67

GRUPA IV

Star Starachowice - Naprzód Jędrzejów 2:1, Wisła II Kraków - Korona II Kielce 2:3, Świdniczanka - Czarni Połaniec 1:4, Wiślanie Skawina - Chełmianka 0:0, Sokół Kolbuszowa Dolna - Avia Świdnik 1:1, Stal Kraśnik - Wisłoka Dębica 3:1.

1. Avia	29	64	70:31
2. KSZO	28	59	54:23
3. Chełmianka	29	59	52:25
4. Star	29	53	45:31
5. Czarni	29	47	52:41
6. Wiślanie	29	47	48:42
7. Korona II	29	46	55:51
8. Wisłoka	29	44	31:26
9. Siarka	28	42	50:37
10. Pogoń-Sokół	28	42	48:35
11. Podlasie	28	41	45:42
12. Wisła II	29	37	53:49
13. Naprzód (b)	29	35	42:47
14. Cracovia II (b)	28	26	29:55
15. Sokół (b)	29	25	29:51
16. Stal (b)	29	23	33:49
17. Świdniczanka	29	19	34:68
18. Sparta (b)	28	10	25:92

(g)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Rozwój Katowice - Raków II Częstochowa 0:7 (0:3)**
Bramki: Kabala 30, 31 - głową, 47, Kotala 33, Ciesielski 56, Napieraj 60.
■ **Znicz Kłobuck - ROW 1964 Rybnik 0:3 (wo)**
■ **Unia Turza Śląska - Orzeł Łękawica 3:0 (wo)**

1. ROW	27	67	80:22
2. Raków II	26	65	66:14
3. Podlesianka (s)	26	52	51:30
4. Spójnia	26	48	59:37
5. Drama	26	47	51:33
6. Polonia	26	45	40:34
7. Kuźnia	26	40	44:26
8. Szombierki (b)	26	40	54:51
9. Ruch	26	39	44:38
10. Piast II	26	39	50:46
11. Victoria	26	33	42:60
12. Decor	25	32	52:50
13. Unia (s)	26	25	42:49
14. Rozwój	27	21	40:63
15. Przemsza	26	15	35:73
16. Gwarek	26	10	22:96
17. Orzeł (b)	27	31	32:51
18. Znicz (b)	27	21	36:70

Pozostałe mecze 27. kolejki: Piast II Gliwice - Decor Bełk - sobota, 10.00, Ruch Radzionków - Podlesianka Katowice - sobota, 13.00, Gwarek Tarnowskie Góry - Victoria Częstochowa, Kuźnia Ustroń - Polonia Łaziska Górne - oba w sobotę o 16.00, Szombierki Bytom - Drama Zbrosławice - niedziela, 16.00, Przemsza Siewierz - Spójnia Landek - niedziela, 17.00.
(mar)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Unia Dąbrowa Górnicza - Orzeł Miedary 1:0, Odra Miasteczko Śl. - CKS Czeladź 1:2, AKS Mikołów - Jedność 32 Przyszowice 1:3, GKS II Katowice - Pilica Koniecpol 3:1, Gwarek Ornontowice - Unia Rędziny 2:1, Lisworta Krzepice - Concordia Knurów 2:1. Zagłębie II Sosnowiec - Ruch II Chorzów – sobota, 11. Szczakowianka Jaworzno - Śląsk Świętochłowice przełożony na 27 maja.

1. Ruch II	23	54	64:24
2. Zagłębie II	23	49	58:24
3. GKS II (b)	24	47	55:31
4. Rędziny	23	45	50:27
5. Ornontowice (s)	24	42	52:35
6. Czeladź (b)	24	42	54:49
7. Krzepice	24	40	60:48
8. Unia D. G. (s)	24	34	39:51
9. Mikołów	24	32	45:46
10. Koniecpol (b)	22	24	39:48
11. Miedary	24	23	48:52
12. Szczakowianka	23	20	25:52
13. Śląsk	22	19	43:56
14. Miasteczko Śl.	23	19	31:55
15. Przyszowice	23	18	25:56
16. Concordia (b)	24	16	21:55

GRUPA II

Stal-Śrubiarnia Żywiec - Błyskawica Drogomyśl 1:2, Forteca Świerklany - Panattoni II Goczałkowice 1:2, Beskid Skoczów - BKS Stal Bielsko-Biała 3:1. LKS Czaniec - Re-

Sport 488548a11e

Górale krok od baraży

Szybkie dwa ciosy i pełna kontrola - tak można opisać mecz Podbeskidzia w Szczecinie.

Spotkanie w Szczecinie miało dodatkowy smaczek, bo drużynę gospodarzy prowadzi od niedawna Marcin Sasal. Szkoleniowiec ten blisko 15 lat temu był trenerem Podbeskidzia, zastępując jesienią 2012 roku Roberta Kasperczyka. Jego przygoda była jednak krótka - zimą ówczesny prezes Wojciech Borecki postawił na Czesława Michniewicza, który dokonał wówczas cudu utrzymania w ekstraklasie.


Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Szymon Brańczyk przyłożył się do kolejnego zwycięstwa Bielszczan.

Piątkowy mecz przyniósł radość ekipie Górali, która od początku narzuciła swój styl gry. W bramce gości niespodziewanie stanął Szymon Brańczyk, co było podyktowane urazem Konrada Forenca. Spotkanie bardzo dobrze rozpoczęło się dla Bielszczan. Już w 7 minucie Oskar Tomczyk zagrał długą piłkę za linię obrony do Lucjana Klisiewicza, a ten przy biernej postawie obrońców wykorzystał wyjście bramkarza i przelobował go, otwierając wynik. Kwadrans później w dogodnej sytuacji znalazł się Tomczyk, który uderzył lekko, ale precyzyjnie przy „krótkim" słupku, jednak bramkarz gospodarzy zdołał interweniować. Chwilę później Klisiewicz, po kolejnym prostopadłym podaniu Maksymiliana Sitka, znów znalazł się w sytuacji sam na sam. Napastnik „wyrzucił się" jednak ze światła bramki i jego strzał z ostrego kąta sparował Oskar Klon. Dobry fragment gości zmącił uraz Krzysztofa Kolanki, którego staw barkowy został nastawiony przez fizjoterapeutę.

Ta sytuacja nie wybiła Górali z rytmu i w 26 minucie kapitalnym uderzeniem z około 25 metrów popisał się Marcin Urynowicz, trafiając w samo „okienko". Świt przebudził się dopiero w końcówce pierwszej części, ale strzał Roberta Ciechanowskiego pewnie sparował na rzut rożny Brańczyk.

Od początku drugiej połowy gospodarze spróbowali przejąć inicjatywę. W ciągu kwadransa stworzyli trzy sytuacje, przy których Brańczyk musiał się natrudzić, broniąc uderzenia Dawida Kisłego, Grzegorza Aftyki i Krzysztofa Ropskiego. Gości musiał też ratować Kacper Gach, który wybił piłkę praktycznie z linii bramkowej. Z czasem impet gospodarzy osłabł. Na kwadrans przed końcem Sitek próbował jeszcze zaskoczyć Klona strzałem z dystansu, ale bez efektu. Do końca meczu nie oglądaliśmy już dogodnych sytuacji i tylko kataklizm może odebrać Góralom baraże o awans. **(gru)**

OCENA MECZU ★★★

Świt Szczecin - Podbeskidzie Bielsko-Biała 0:2 (0:2)

0:1 - Klisiewicz, 7 min, 0:2 - Urynowicz, 26 min

ŚWIT: Klon - Obst, Rogala, Remisz (65. Koziara) - Ciechanowski, Wojdak (83. Tkachuk), Maszało (65. Kriegler), Kisły - Kort, Ropski (83. Lebedyński), Aftyka (65. Kapelusz). Trener Marcin SASAL.

PODBESKIDZIE: Brańczyk - Sochań, Biernat, Gach - Sitek, Kizyma, Urynowicz (65. Kanach), Słomka, Kolanko (21. Florek) - Tomczyk (65. Martosz), Klisiewicz (65. Bieroński). Trener Marcin WŁODARSKI.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Sochań - Rogal, Obst.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

■ **Enea MKS Gniezno - PR Koszalin 31:26 (17:14)**
GNIEZNO: Hypka, Krupa-Chlebik - Szczepanik, Łęgowska 3, Fegić 5, Głębocka 7/4, Cygan 6, Lipok 4, Wabińska, Rocha 1, Nurska 1, Bartkowiak 4, Tanaś. Kary: 12 min. Trener Peter KOSTKA.
KOSZALIN: Gomaa, Klarkowska - Żmijewska 1, Kovarzova 4, Lasek 2, Rycharska 8/1, Nowicka, Aydin 9/3, Jura, Naumczyk, Furmanets 2. Kary: 10 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

Grupa mistrzowska

1. Zagłębie	25	68	854:651
2. Lublin	25	66	794:637
3. Piotrcovia	25	48	737:680
4. Kobierzyce	25	34	735:710
5. Gniezno	26	34	733:724
6. Koszalin	26	30	691:803

Pozostałe mecze 26. serii: Piotrcovia - Lublin - sobota, 15.00, Zagłębie - Kobierzyce - niedziela, 18.00.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

PÓŁFINAŁY (PIERWSZE MECZE)

■ Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Industria Kielce, niedziela, 20.30
■ PGE Wybrzeże Gdańsk - Orlen Wisła Płock, poniedziałek, 20.30

O MIEJSCA 5-8

■ KGHM Chrobry Głogów - Stal Mielec, sobota, 18.00

■ Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - Netland MKS Kalisz, sobota, 18.00

GRUPA SPADKOWA

■ Zepter KPR Legionowo - KS Lotto Puławy, sobota, 18.00
■ Corotop Gwardia Opole - MKS Zagłębie Lubin, sobota, 18.00
■ MKS Piotrkowianin pauzuje.

(mar)

PLAN MINIMUM WYKONANY

TENIS STOŁOWY

■ Biało-czerwoni z kompletem zwycięstw zakończyli pierwszą fazę drużynowych mistrzostw świata w Londynie. W czwartek późnym wieczorem pokonali po zaciętym boju ekipę Mołdawii 3:2. Decydujący punkt zdobył Marek Badowski, który w piątym pojedynku dnia w czterech setach ograł Andreia Putunticę 3:1. Wcześniej swoje mecze wygrali Maciej Kubik i Miłosz Redzimski, który jednak przegrał też z Vladislavem Ursu, podobnie jak Badowski. W poprzednich dniach Polacy wygrali z Tahiti i z Chile po 3:0. Nasz zespół wygrał grupę 12. i z pierwszego miejsca awansował do 1/16 finału. Kobieca reprezentacja Polski w czwartek pauzowała, w piątek miała grać z zespołem Demokratycznej Republiki Konga, który jednak nie przyjechał do stolicy Anglii. Polki otrzymały walkower i po porażce z Koreą Północną 0:3 oraz wygranej z Hiszpanią 3:1 zajęły drugie miejsce w grupie 9. W piątkowej nocnej serii grały z Tajlandią baraż (mecz zakończył się po zamknięciu wydania) o awans do 1/16 finału.
Mecze 1/16 finału rozegrane zostaną w poniedziałek, 4 maja.
Polska – Mołdawia 3:2. Miłosz Redzimski – Andrei Putuntica 3:1 (13:11, 11:9, 12:14, 11:8), Marek Badowski – Vladislav Ursu 1:3 (6:11, 8:11, 11:9, 8:11), Maciej Kubik – Denis Terna 3:1 (7:11, 11:3, 11:2, 11:7), Redzimski – Ursu 1:3 (9:11, 6:11, 11:4, 5:11), Badowski – Putuntica 3:1 (11:9, 11:5, 8:11, 11:3)

1. Polska	3	6	9:2
2. Mołdawia	3	5	8:4
3. Chile	3	4	4:6
4. Tahiti	3	3	0:9

(a)

kord II Bielsko-Biała – sobota, 11, GLKS Wilkowice - LKS Tworków – sobota, 17. GKS II Jastrzębie - MRKS Czechowice-Dziedzice 0:3 (wo).

1. Czechowice-Dz.	23	55	56:26
2. Goczałkowice II (b)	24	52	59:23
3. Podbeskidzie II (s)	24	51	62:32
4. Tworków	23	39	46:40
5. Skoczów	23	38	45:34
6. Rekord II (s)	23	38	43:34
7. Jasienica	24	37	58:45
8. Czaniec	21	35	41:28
9. Drogomyśl	23	30	31:26
10. Stal-Śrubiarnia	24	28	50:44
11. Lędziny (b)	24	27	34:49
12. Świerklany	24	26	30:43
13. Wilkowice	22	19	25:45
14. BKS Stal	24	16	22:50
15. Istebna (b)	23	9	21:71
16. Jastrzębie II	23	16	26:59

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Ruch Koztów - Olimpia Boruszowice – niedziela, 17, LKS Żyglin - Victoria Pilchowice i Start Sierakowice - UKS Ruch Radzionków – oba w niedzielę o 18. ŁTS Łabędy - Górnik Bobrowniki Śl. przełożony na 5 maja, Silesia Miechowice - Tempo Paniówki i Sośnica Gliwice - Unia Strzybnica – oba na 6 maja, Burza Borowa Wieś - Polonia II Bytom na 13 maja i Orzeł Nakło Śl. - Gwarek II Tarnowskie Góry na 27 maja.

1. Strzybnica	25	59	73:34
2. Sierakowice	25	58	79:24
3. Łabędy	25	57	83:39
4. UKS Ruch (b)	25	47	65:40
5. MOSiR Sparta	26	47	63:47
6. Borowa Wieś	25	44	55:38
7. Pilchowice (b)	25	44	42:28
8. Boruszowice	25	41	59:40
9. Paniówki	26	39	49:58
10. Bobrowniki Śl.	25	38	65:67
11. Polonia II (b)	26	37	55:37
12. Sośnica	25	33	47:36
13. Żyglin	25	25	48:60
14. Kozłów	25	25	52:69
15. Nakło Śl.	25	17	40:80
16. Gwarek II (b)	25	16	34:107
17. Miechowice (s)	25	14	30:87
18. AP Team (b)	26	7	31:79

GRUPA II

Warta Poraj - Sparta Tworóg 3:2, Stradom Częstochowa - Amator Golce 1:1, Jedność Boronów - KS Panki 0:0, Lotnik Kościelec - Orzeł Psary-Babienica 1:1. Skalniak Kroczyce - LKS Kamienica Polska i Pogoń Kłomnice - Płomień Lgota Mała – oba w sobotę o 17.

1. Żarki (s)	23	49	42:26
2. Kalety	23	47	54:23
3. Kroczyce	22	46	44:24
4. Kamieńskie Młyny	23	44	59:27
5. Golce	23	42	55:32
6. Boronów	23	38	54:34
7. Konopiska	23	36	53:52
8. Kamienica Polska	22	35	50:39
9. Panki (s)	23	33	48:43
10. Stradom	23	29	41:32
11. Lgota Mała	22	29	31:34
12. Kościelec	23	27	43:47
13. Kłomnice (b)	22	20	36:68
14. Poraj (b)	23	17	31:77
15. Tworóg (b)	23	13	21:60
16. Psary-Babienica (b)	23	12	45:89

GRUPA III

Unia II Turza Śl. - LKS Krzyżanowice 0:0, Borowik Szczejkowice - Ruch Stanowice 3:0, Dąb Gaszowice - Silesia Lubomia 1:2. Naprzód Czyżowice - Przyszłość Rogów – sobota, 15, Naprzód 32 Syrynia - Płomień Połomia, LKS Gamów - LKS 1908 Nędza i Górnik Radlin - Unia Racibórz – wszystkie w sobotę o 17, Czarni Gorzyce - Start Mszana – niedziela, 13. Kolejarz Chałupki pauzuje.

1. Mszana (b)	24	61	72:22
2. Radlin	24	49	62:31
3. Turza Śl. II	25	48	60:26
4. Krzyżanowice (s)	24	42	52:39
5. Czyżowice	24	41	54:41
6. Unia Racibórz	23	40	51:31
7. Gorzyce	23	40	45:33
8. Rogów	23	39	53:51
9. Stanowice	25	38	56:66
10. Chałupki (b)	24	35	57:44
11. Lubomia	24	32	44:41
12. Gaszowice	25	29	54:66
13. Szczejkowice (b)	24	27	40:54
14. Nędza	24	22	32:58
15. Połomia	24	17	22:59
16. Syrynia	23	14	35:74
17. Gamów (b)	23	7	27:80

GRUPA IV

Cyklon Rogoźnik - Pogoń Imielin 0:2, Górnik Wojkowice - Sarmacja Będzin 2:2, Niwy Brudzowice - Wawel Wirek 3:1. Kamionka Mikołów - Unia Ząbkowice – sobota, 11, Unia Kosztowy - Górnik Sosnowiec – sobota, 17, Jastrząb Bielszowice - Warta Zawiercie – niedziela, 16. Górnik Piaski - Stadion Śląski Chorzów przełożony na 6 maja.

1. Sarmacja	23	56	94:22
2. Piaski	22	51	68:33
3. Zawiercie	22	48	55:23
4. Wojkowice	23	46	54:28
5. Wirek	23	42	42:37
6. Brudzowice	23	41	56:42
7. Imielin	23	34	46:44
8. Rogoźnik	23	32	42:47
9. Kosztowy	22	29	38:32
10. Stadion Śląski (b)	22	28	42:35
11. Bielszowice	22	27	41:50
12. Siemianowice Śl. (b)	23	21	44:52
13. Kamionka (b)	22	19	29:68
14. Górnik S. (b)	22	15	28:66
15. Ząbkowice (b)	22	13	28:68
16. Slavia	23	12	26:86

GRUPA V

Iskra Pszczyna - Piast Gol Bieruń 6:2, JUWe Jaroszowice - Pasjonat Dankowice 0:4, Rotuz Bronów - Czarni Jaworze 5:2. LKS Bestwina - Krupiński Suszec – sobota, 17, GLKS II Wilkowice - ZET Tychy – niedziela, 11, Fortuna Wyry - Czarni Jaworze – niedziela, 16, GTS Bojszowy - KS Bestwinka i LKS Studzionka - Rotuz Bronów – oba w niedzielę o 17.

1. Dankowice	24	61	73:21
2. Pszczyna (s)	22	52	69:25
3. ZET	22	49	68:25
4. Wyry	23	38	60:41
5. Bronów	23	37	53:43
6. Podbeskidzie III	24	33	67:65
7. Bestwinka (b)	23	32	46:37
8. Bojszowy (b)	23	28	34:42
9. Jaroszowice	23	27	42:62
10. Łąka (b)	23	27	28:50
11. Jaworze	22	26	39:45
12. Piast Gol	24	26	46:62
13. Wilkowice II (b)	23	24	43:58
14. Studzionka	23	24	48:70
15. Bestwina	23	20	41:55
16. Suszec	23	14	23:79

GRUPA VI

Podhalanka Milówka - Cukrownik Chybie 3:0, Bory Pietrzykowice - Sokół Słotwina 0:0. Skałka Żabnica - LKS Pogórze – sobota, 14, Wisła Strumień - Piast Cieszyn – sobota, 16, GKS Radziechowy-Wieprz - Tempo Puńców – sobota, 17, Smrek Ślemień - Victoria Hażlach i LKS Leśna - WSS Wisła – oba w niedzielę o 15.

1. Puńców (s)	18	49	61:14
2. Pietrzykowice	19	36	45:21
3. Milówka (s)	19	34	41:24
4. Leśna (b)	18	30	32:35
5. Ślemień	18	29	46:38
6. Radziechowy-W.	18	28	35:29
7. Wisła	18	26	43:39
8. Pogórze	18	25	32:37
9. Chybie (b)	19	23	25:38
10. Strumień	18	22	34:40
11. Hażlach	18	19	28:42
12. Cieszyn	18	16	25:45
13. Słotwina	19	13	27:43
14. Żabnica	18	11	23:52

(g)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Śląsk Wrocław - Lech/UAM Poznań 3:3 (2:0)**
Bramki: Białoszewska 13, 31, 90 - Borowa 52, Kuleczka 67, Rogus 73.

1. Czarni	18	46	57:12
2. Szczecin	18	41	51:16
3. Górnik	18	41	41:12
4. Katowice	16	33	34:21
5. Śląsk	18	26	37:26
6. Łódź	18	25	30:29
7. Rekord	18	22	20:29
8. Lech	18	22	24:38
9. Gdańsk	18	20	21:36
10. Kraków	18	15	19:36
11. Stomilanki	17	7	17:55
12. Tczew	17	3	10:51

Pozostałe mecze 19. kolejki: Pogoń Szczecin - Czarni Sosnowiec - sobota, 12.00, APLG Gdańsk - Stomilanki Olsztyn - sobota, 13.00, Górnik Łęczna - GKS Katowice - sobota, 14.00, UKS SMS Łódź - UJ Kraków - sobota, 15.00, Rekord Bielsko-Biała - Pogoń Tczew - niedziela, 11.00.

(m)

Sport 488548a11e

Oczekiwania i... możliwości

Czeka nas tydzień pełen emocji, a jaki będzie efekt, tego nie wie nikt!

MISTRZOSTWA ŚWIATA DYWIZJI 1A

Oczekiwania kibiców są niezwykle wysokie, bo już widzą Biało-czerwonych ponownie w elicie. A jakie są możliwości? Powiem wprost: reprezentacja podczas mistrzostw świata Dywizji 1A w Sosnowcu może ubiegać się o premiowane miejsce, bo są takowe przesłanki, ale równie dobrze może rywalizować o utrzymanie się w grupie „średniaków". Ze swojej strony odrzucam ten drugi, „czarny" scenariusz, ale rywali mamy groźnych z dużym stażem w ekskluzywnym towarzystwie. Francja i Kazachstan wcale nie ukrywają wysokich aspiracji, niezwykle groźna jest Ukraina, nieobliczalna Japonia i tylko Litwa odstaje nieco od tego towarzystwa.

Szach Tirkkonena

Pekka Tirkkonen, selekcjoner reprezentacji, z chwilą nominacji starannie zabrał się do komponowania kadry z myślą o najważniejszym wydarzeniu w sezonie międzynarodowym, jednak na finiszu przygotowań zaszachował wszystkich obserwatorów i podzielił środowisko dziennikarskie. Po wygranym meczu z Francją 3:2 po karnych miał ogłosić skład reprezentacji, ale podczas konferencji prasowej przekazał, że zostawia kadrę 25-osobową, zaś końcowe decyzje będą podejmowane niemal w ostatniej chwili, a może nawet po inauguracyjnym meczu z Ukrainą. Sami hokeiści, jak nam się udało ustalić, byli zaskoczeni takim rozwiązaniem. Zwolennicy tej decyzji przekonywali, że to jest taki przywilej gospodarzy, zaś Tirkkonen dmucha na zimne, bo pragnie wybrać optymalny skład. Tak czy siak jesteśmy przekonani, że ten zespół jest silniejszy od tego, który zaprezentował się w poprzednim sezonie w Rumunii.

Mocne uderzenie

Hokeiści Ukrainy zajmują w światowym rankingu 27. miejsce, ale ono nie odzwierciedla siły i możliwości tej drużyny. To dla nas niewygodny rywal, bo dysponuje niesłychaną siłą fizyczną. Francja (14. w rankingu) i Kazachstan (15.) uważane są powszechnie za głównych kandydatów do pierwszych miejsc. Nasi z Francuzami w tym sezonie wygrali dwa razy po rzutach karnych 4:3 i ostatnio 3:2, jednak dwa lata temu w Ostrawie to Trójkolorowi wygrali w elicie 4:2. To jednak już przeszłość i składy obu drużyn mocno się zmieniły.

- Klimat wokół reprezentacji istotnie się zmienił, emanuje energia i jesteśmy postrzegani jako groźny rywal dla faworytów – przekonuje prezes :PZHL, Krzysztof Woźniak. - Ta drużyna od początku pracy trenera Tirkkonena pokazuje charakter, walczy do samego końca o jak najlepszy rezultat – tak było w wygranych i przegranych meczach. Powodzenie w dużej mierze zależy od dobrej inauguracji, która zbuduje jeszcze wyzsze morale zespołu przed potyczkami z Francją i Kazachstanem. Zespół nie powinien mieć żadnej presji, bo nie mówimy o awansie, lecz o dobrej grze w każdym spotkaniu. Co nam to przyniesie, okaże na się w ostatnim dniu turnieju.

Nie możemy zapominać o Japonii (24. w rankingu) i Litwie (25.), bo z tymi zespołami przyjdzie nam się potykać na zakończenie turnieju. Azjaci grają szybko, żywiołowo i nieszablonowo, ale nasi hokeiści potrafili ich okiełznać. Niemniej nie można sobie pozwolić na taryfę ulgową. Będziemy już po trzech najważniejszych spotkaniach i zobaczymy w jakiej kondycji mentalnej będą nasi hokeiści. Z Litwą na początku przygotowań, jeszcze w niepełnym składzie, wygraliśmy 3:0 i 3:1 i teraz raczej nie powinniśmy mieć problemów. Chcesz awansować – musisz wygrać – ta twarda formuła obowiązuje w świecie sportu i co do tego nikt nie ma wątpliwości.

Nic to, czeka nas prawie tydzień niesłychanych emocji i wierzymy w dobre zakończenie!

PROGRAM TURNIEJU

Sobota (2.05.): Japonia – Francja (12.30), Litwa – Kazachstan (16.00), POLSKA – UKRAINA (19.30)
Niedziela (3.05.): Kazachstan – Japonia (12.30), Ukraina – Litwa (16.00), FRANCJA – POLSKA (19.30)
Poniedziałek (4.05.): dzień wolny
Wtorek (5.05.): Litwa – Japonia (12.30), Francja – Ukraina (16.00), KAZACHSTAN – POLSKA (19.30)
Środa (6.05.): dzień wolny
Czwartek (7.05.): Francja – Litwa (12.30), Ukraina – Kazachstan (16.00), JAPONIA – POLSKA (19.30)
Piątek (8.05.): Kazachstan – Francja (12.30), Ukraina – Japonia (16.00), POLSKA – LITWA (19.30)



Fot. PZHL/Michał Chwieduk

Reprezentacja Polski i jej sztab w pełnej krasie po zwycięskim meczu ze Słowenią 5:2 w Tychach.

TRZY PYTANIA DO...

ANDRZEJA TKACZA
legendarnego bramkarza, olimpijczyka i trenera

1. Jak pan ocenia pracę nowego selekcjonera?

- Mnie kupił swoimi działaniami, bo - w moim przekonaniu - to tęgi fachowiec, mający ogromne doświadczenie jako zawodnik i szkoleniowiec. Mocno mu kibicuję, bo buduje w zawodnikach mentalność zwycięzców. To niesłychanie ważne, by właśnie stworzyć taki zespół. A tak właśnie jest podczas tego sezonu międzynarodowego. Rozegraliśmy wiele dobrych, zwycięskich meczów z wymagającymi rywalami. Potyczki z rywalami niżej notowanymi poszły już w zapomnienie. Teraz Francuzi, Włosi czy Słoweńcy zabiegają o spotkania z nami, bo jesteśmy w tej grupie zespołów, które walczą o miejsce w elicie. Osiągnęliśmy dobry poziom i w gronie pretendentów do elity mamy ugruntowaną pozycję. To jest bardzo istotne.

2. Trener Tirkkonen nie ogłosił jeszcze składu reprezentacji, a zapowiedział, że zostawi wolne miejsce i uzupełni zespół po pierwszym meczu. Czy to słuszna decyzja?

- Takie jego prawo i doskonale rozumiem tę decyzję. Ma 25 zawodników i dmucha na zimne oraz wykorzystuje sytuację, że jesteśmy gospodarzem turnieju, asekurując się na wypadek nieprzewidzianych okoliczności. Największe problemy mamy w defensywie i... masz babo placek - dwóch zawodników złapało kontuzje. Stąd też decyzja, by ogłosić pełny skład pięć minut po rozpoczęciu turnieju. Tirkkonen jest na tyle doświadczonym szkoleniowcem, że wie co robi. Z przeszłości znamy takie rozwiązania

3. Trzy trudne i ważne mecze już na początku turnieju. Czy to dobrze?

- I dobrze, i źle. Z reguły bywało tak, że faworyzowane zespoły powoli się rozkręcały, ale - tak mi się wydaje -tym razem tak nie będzie. Wszystkie zespoły z tej dywizji prezentują mniej więcej taki sam poziom i przeszły taką samą ścieżkę przygotowań. Nikt nikogo nie będzie lekceważył i koncentrował się na najbliższym meczu. Nasze powodzenie będzie zależało od kilku czynników. Jeżeli Tomaš Fučik będzie bronił tak jak w play offie, zaś drużyna będzie prezentowała taką dyscyplinę, jaka obowiązywała w GKS-ie Tychy, to wówczas z optymizmem patrzę na ten turniej. Mamy wielu napastników, którzy potrafią zdobyć efektowne gole - to Patryk Krężołek,



Fot. Rafał Rusek/PressFocus

Szymon Kiełbicki, Kamil Wałęga czy Dominik Paś i jeszcze kilku innych. Ten pierwszy w drugim meczu ze Słowenią zdobył bramkę niemal z zerowego kąta, umieszczając krążek pod poprzeczką. Gol w stylu najlepszych hokeistów z elity. Trochę obawiam się o naszą defensywę, ale występuje w niej wielu doświadczonych graczy, więc ufam, że staną na wysokości zadania. Oczywiście, że potrzeba też odrobiny szczęścia, bo ono jest niezbędne w takich imprezach.

KADRA BIAŁO-CZERWONYCH

nr imię i nazwisko klub data ur. wzrost/waga liczba występów w reprezentacji/gole

Bramkarze

33. Tomaš FUČIK (GKS Tychy) 17.03.1994 189/90 14/0
35. Michał KIELER (GKS Katowice) 20.07.1995 185/92 11/0
1. Maciej MIARKA (ECB Zagłębie Sosnowiec) 25.02.2001 180/76 25/0

Obrońcy

79. Karol BIŁAS (ECB Zagłębie) 9.12.2002 178/79 39/4
69. Mateusz BRYK (GKS Tychy) 24.08.1989 182/89 147/12
3. Bartosz CIURA (ECB Zagłębie) 20.11.1992 186/90 111/4
17. Kamil GÓRNY (Polonia Bytom) 20.09.1989 180/87 `114/5
4. Patryk HANZEL (JKH GKS Jastrzębie) 1.04.2006 182/80 4/0
77. Michał NARÓG (ECB Zagłębie) 15.08.2001 180/80 31/1
67. Bartłomiej POCIECHA (GKS Tychy) 12.03.1992 186/91 93/6
51. Jakub WANACKI (ECB Zagłębie) 12.03.1991 192/90 107/6

Napastnicy

8. Aron CHMIELEWSKI (ECB Zagłębie) 9.10.1991 190/94 101/28
97. Mateusz GOŚCIŃSKI (GKS Tychy) 23.07.1997 188/80 44/2
20. Szymon KIEŁBICKI (GKS Tychy) 28.04.2003 185/75 21/8
5. Filip KOMORSKI (GKS Tychy) 27.12.1991 180/80 77/26
98. Patryk KRĘŻOŁEK (bez klubu) 14.09.1998 185/80 54/14
88. Alan ŁYSZCZARCZYK (GKS Tychy) 17.02.1998 178/81 93/24
34. Krzysztof MACIAŚ (Witkowice Ridera) 14.05.2004 184/92 40/6
9. Christian MROCZKOWSKI (Polonia) 5.06.1994 183/86 20/3
14. Dominik PAŚ (GKS Tychy) 21.09.1999 178/80 101/27
89. Mikołaj SYTY (Energa Toruń) 5.07.1999 182/88 32/14
11. Jakub ŚLUSARCZYK (JKH GKS) 7.06.2003 176/81 21/5
21. Kamil WAŁĘGA (Vlci Žylina) 21.08.2000 183/80 59/18
95. Patryk WRONKA (GKS Katowice) 28.08.1995 171/73 101/11
16. Paweł ZYGMUNT (Litwinów) 19.11.1999 191/95 81/19
Trener Pekka TIRKKONEN 16.07.1968 r.

UWAGA: selekcjoner poda ostateczny skład tuż przed turniejem lub po pierwszym meczu. Dwóch zawodników znajdzie się poza zespołem.

Teksty napisałWłodzimierz Sowiński

Sport 488548a11e

Spełniamy swoje marzenia

Rozmowa z **Kamilem Górnym,** kapitanem reprezentacji

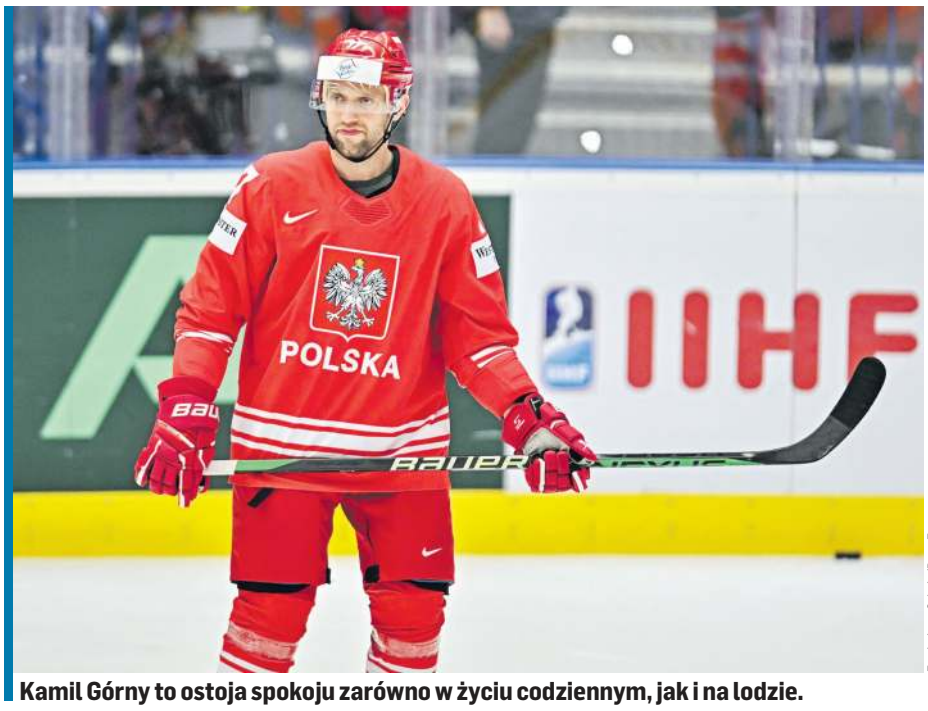

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Kamil Górny to ostoja spokoju zarówno w życiu codziennym, jak i na lodzie.

Jak się otrzymuje nominacje na szefa zespołu narodowego?

- Też chciałbym wiedzieć (śmiech). Była spora rotacja w kadrze i w pierwszym turnieju tę rolę pełnił Bartek Ciura. Potem jego zabrakło, więc mnie powierzono tę funkcję i tak już zostało. Między nami trwały rozmowy i były takie wewnętrzne przymiarki. Potem jednak dyrektor reprezentacji, Jarek Rzeszutko, poinformował, że trenerzy obdarzyli mnie zaufaniem. Byłem tym zaskoczony i jednocześnie dumny, że będę mógł wyprowadzać zespół w tak ważnym turnieju, jakim są mistrzostwa świata. Mam nadzieję, że podołam swoim obowiązkom i poprowadzę drużynę do zwycięstw i sukcesów.

Nowy selekcjoner to nowy styl gry reprezentacji. Jak pan ocenia zmianę wizerunku?

- Trener Pekka Tirkkonen wprowadził wiele nowości w treningi i w styl gry. To jednak naturalna kolei rzeczy. Idziemy, w mojej ocenie, we właściwym kierunku. Gramy inaczej niż w poprzednich sezonach, nieco upraszczając bardziej ofensywnie, ale zawodnicy wykonują swoje zadania i to przynosi efekty. Naszą grę cechuje prostota, czyli neutralizowanie poczynań rywala we własnej strefie i szukanie okazji do wyprowadzenia ataku. Przede wszystkim mamy nie tracić krążka na niebieskiej linii i po jego przechwyceniu szukać okazji do skonstruowania akcji ofensywnej. Wybicie „gumy" ze swej strefy to dla nas ostateczność.

Ta reprezentacja rozegrała już sporo meczów. Pańskie najmilsze wspomnienia oraz najtrudniejsze chwile dla zespołu?

- Rzeczywiście tych spotkań było wiele. Dla mnie chyba mój 100. mecz był najistotniejszy (7 listopada 2025 r. ze Słowenią 2:3 po dogrywce w Sosnowcu – przyp. red.), bo targały mną emocje, a nasz zespół grał dobrze i wygrał turniej Europejskiego Pucharu Narodów. Najgorszy występ to w tej samej edycji zaliczyliśmy w lutym w Edynburgu, gdzie przegrywaliśmy raptem jedną bramką, ale zespół prezentował się poniżej swoich możliwości. Jedynym usprawiedliwieniem było to, że nie graliśmy w optymalnym składzie.

Drużyna jest, naszym zdaniem, zbalansowana. Ma pan takie same odczucie?

- Od początku tej układanki było wiadomo, że trenerzy szukają optymalnego rozwiązania personalnego. Mieliśmy kilka zgrupowań w różnych konfiguracjach osobowych i trenerzy mieli okazję sprawdzić wszystkie ustawienia. Mamy cztery równe formacje, choć każda ma przypisane role. Jedni mają zadania bardziej ofensywne, inni bronią, ale też nie stronią od kreowania gry. Wszystko jest odpowiednio ułożone i nic tylko się cieszyć.

Trzy pierwsze mecze zadecydują, o co będziemy walczyć w tym turnieju. Skala trudności jest duża.

- Na terminarz nie mieliśmy żadnego wpływu, bo o nim zadecydowała międzynarodowa federacja. Jedno jest pewne - pierwsze trzy mecze będą dla nas finałowe. Skupiamy się na meczu z Ukrainą, gdzie między słupkami stanie mój kolega klubowy z bytomskiej Polonii, Bohdan Diaczenko. Już mu zapowiedziałem, że nie będzie miał taryfy ulgowej. Potem gramy z Francją i z Kazachstanem, głównymi kandydatami do awansu, ale nie możemy zapominać o niewygodnych i zawsze groźnych Japończykach. Mamy świadomość skali trudności, ale teraz skupiamy się na meczu z Ukrainą. Trzeba dobrze zainaugurować ten turniej.

Czy zespołowi towarzyszy duża presja?

- Staramy o tym nie myśleć, bo na pewno nie należymy do faworytów tej imprezy. Francuzi i Kazachowie, w moim przekonaniu, mają większą presję, bo po roku banicji chcieliby powrócić do elity. Chcemy spełniać swoje marzenia i jak najlepiej zaprezentować w każdym meczu. Niczego sobie nic narzucając, pragniemy czerpać radość z gry w każdej potyczce, a na końcu zobaczymy,w jakie miejsce nas tozaprowadzi.

Wspomnień czar

Przy pożegnaniu wszyscy mówili jednym głosem: do zobaczenia na kolejnym jubileuszu...


Fot. PAP/Art Service

Bohaterowie sprzed 50 lat w pełnej okazałości (od lewej): Henryk Gruth, Mieczysław Jaskierski, Marek Marcińczak, Wiesław Jobczyk, Andrzej Zabawa, Ryszard Nowiński, Henryk Wojtynek, Andrzej Szczepaniec, Andrzej Tkacz.

Nie wiem czy dożyję do kolejnej rocznicy efektownego zwycięstwa Biało-czerwonych nad Związkiem Radzieckim 6:4 8 kwietnia 1976 r. w katowickim Spodku podczas 42. mistrzostw świata i Europy, ale na pewno jednak warto uczestniczyć w takich spotkaniach jakie było w czwartkowe popołudnie. Do takiego wniosku doszedłem gdy opuszczałem kultowe miejsce dla naszego sportu. Ba, miałem okazję kilka razy oglądać ten mecz i uczestniczyć w imprezach ku czci tego wydarzenia, a jednak za każdym razem można dowiedzieć kilku ciekawych i niektórych pikantniejszych zakulisowych szczegółów. Te ostatnie niech pozostaną tajemnicą...

Legendarny bramkarz Andrzej Tkacz, strzelec hat tricka Wiesław Jobczyk oraz zdobywcy kolejnych bramek: Mieczysław Jaskierski i Ryszard Nowiński, a także Henryk Gruth, Marek Marcińczak, Andrzej Szczepaniec, Henryk Wojtynek i Andrzej Zabawa – to uczestnicy tego spotkania. Z różnych względów nie przyjechali: Stefan Chowaniec, Leszek Kokoszka, Józef Stefaniak, Zdzisław Włodarczyk, Walenty Ziętara i Karol Żurek. Pięciu zawodników: Robert Góralczyk (kapitan), Kordian Jajszczok, Jerzy Potz, Henryk Pytel, Stanisław Szewczyk już nie żyje, podobnie jak trenerzy: Józef Kurek, Emil Nikodemowicz i Jerzy Mruk, kierownik drużyny Bruno Graetzer oraz lekarz Jerzy Widuchowski.

Oczywiście, nie obyło się bez okolicznościowych wystąpień przede wszystkim prezesa PZHL Krzysztofa Woźniaka, który m.in. stwierdził, że obecne działania związku zmierzają do odbudowy struktury szkolenia dzieci i młodzieży i nawiązania do pięknych tradycji z przeszłości. A Andrzej Tkacz, jedna z ikon rodzimego hokeja, nie tylko dziękował za możliwość kolejnego spotkania, ale zaapelował do władz Katowic o wybudowanie lodowiska dla GKS-u Katowice, który przez pięć sezonów z rzędu grał w finale mistrzostw Polski, dwa razy zdobywając złote medale. Ponadto słusznie zauważył, że liga open ograniczyła grę naszym zawodnikom, a wielu młodych hokeistów, nie widząc szans rozwoju i gry zrezygnowało i zdecydowało się na pracę zawodową poza hokejem. To bardzo boli, wszak ze sportem często byli związani kilkanaście lat.

Uradowałem się gdy zobaczyłem bohaterów w dobrej formie, a niektórych nie miałem okazji widzieć 30 i więcej lat temu. Jednym z nich jest Nowiński, absolutny debiutant w reprezentacji podczas meczu ze Związkiem Radzieckim. Sympatyczny Ryszard wyjawił mi, że grę w reprezentacji w dużej mierze zawdzięcza już nieżyjącemu Jurkowi Potzowi.

- Było już po sezonie ligowym i otrzymałem paszport, by w lecie wyjechać na Zachód do pracy – wspomina jeden z bohaterów tamtego wieczoru. - A wiesz jak trudno było dostać ten dokument, uprawniający do wyjazdu do innych krajów niż demoludy. Tymczasem Jurek dowiedział się, nim przyszło oficjalne zawiadomienie, że otrzymałem powołanie do kadry na przygotowania do mistrzostw świata. Mówi: spróbuj, bo będziemy stanowili silną grupę z Łodzi. W odpowiedzi usłyszał: - Jurek, mam paszport i mogę wyjechać na Zachód. W końcu mnie przekonał i tak oto znalazłem się w reprezentacji i zostałem jednym z bohaterów (śmiech). Ależ była konsternacja podczas zgłoszenia drużyny do turnieju. Nasz kiero Brunon Graetzer był zdziwiony i poleciał z tym do trenerów. Nie było jednak problemów ze zgłoszeniem i w debiucie zdobyłem gola, a latem 1981 r. wyjechałem z rodziną na dłuższe wakacje do Austrii i niebawem minie 45 lat gdy mieszkam w Klagenfurcie. Grałem, a potem byłem trenerem i wiele razy z żoną rozważaliśmy powrót do kraju, jednak ze względu na edukację córki zdecydowaliśmy się na pozostanie. Teraz było miło przyjechać i spotkać, niestety tylko część, kolegów.

W Spodku zgromadziła się starsza oraz młodsza część hokejowej społeczności i trudno byłoby pominąć film dokumentalny Wojciecha Wikarka Kryptonim „Obiekt", czyli cud nad Rawą. Po raz kolejny z przyjemnością zobaczyliśmy ten obraz i ze swadą opowiadających historię tego meczu naszych bohaterów. Związkowi organizatorzy przygotowali quiz hokejowy, w którym wzięli udział nasi bohaterowie, trenerzy i młodzież. Najmłodsza grupa wcale nie odstawała od bardziej doświadczonych rywali. Można było zobaczyć hokejowe pamiątki z tamtego czasu na specjalnej ekspozycji, a przy pożegnaniu wszyscy mówili jednym głosem: do zobaczenia na kolejnym jubileuszu...

(sow)

Sport 488548a11e

Kibice Śląska w szoku

Zaskakująca decyzja władz klubu z Wrocławia - Ainars Bagatskis zwolniony z funkcji trenera!

ORLEN BASKET LIGA

Sezon zasadniczy jest już na finiszu i w wielu klubach robi się oraz bardziej nerwowo. Nie wytrzymali działacze Śląska i po czterech porażkach zwolnili trenera Ainarsa Bagatskisa. „Decyzja ta została podjęta w trosce o dobro drużyny oraz z myślą o osiągnięciu jak najlepszych wyników w końcowej fazie sezonu zasadniczego oraz w nadchodzących rozgrywkach play offu. Dziękujemy Trenerowi za zaangażowanie i życzymy powodzenia w dalszej karierze szkoleniowej" - czytamy w klubowym komunikacie.

Obowiązki pierwszego trenera ma przejąć Jacek Winnicki, który poprowadzi drużynę już w niedzielnym meczu w Zielonej Górze.

Lawina komentarzy pod postem o zwolnieniu to przede wszystkim głosy przychylne Łotyszowi, który poprowadził Śląsk przez całkiem udane rozgrywki w Pucharze Europy, a w lidze jeszcze przed tygodniem miał szanse na pozycję lidera. „Bagatskis dziękujemy za wiele radości w tym sezonie", „Na dwie kolejki przed play offem?! Trener Bagatskis to była jedna z najjaśniejszych postaci,jakie pojawiły się w Śląsku w ostatnich latach", „Największy absurd jaki mogliście zrobić" - to tylko kilka komentarzy kibiców.

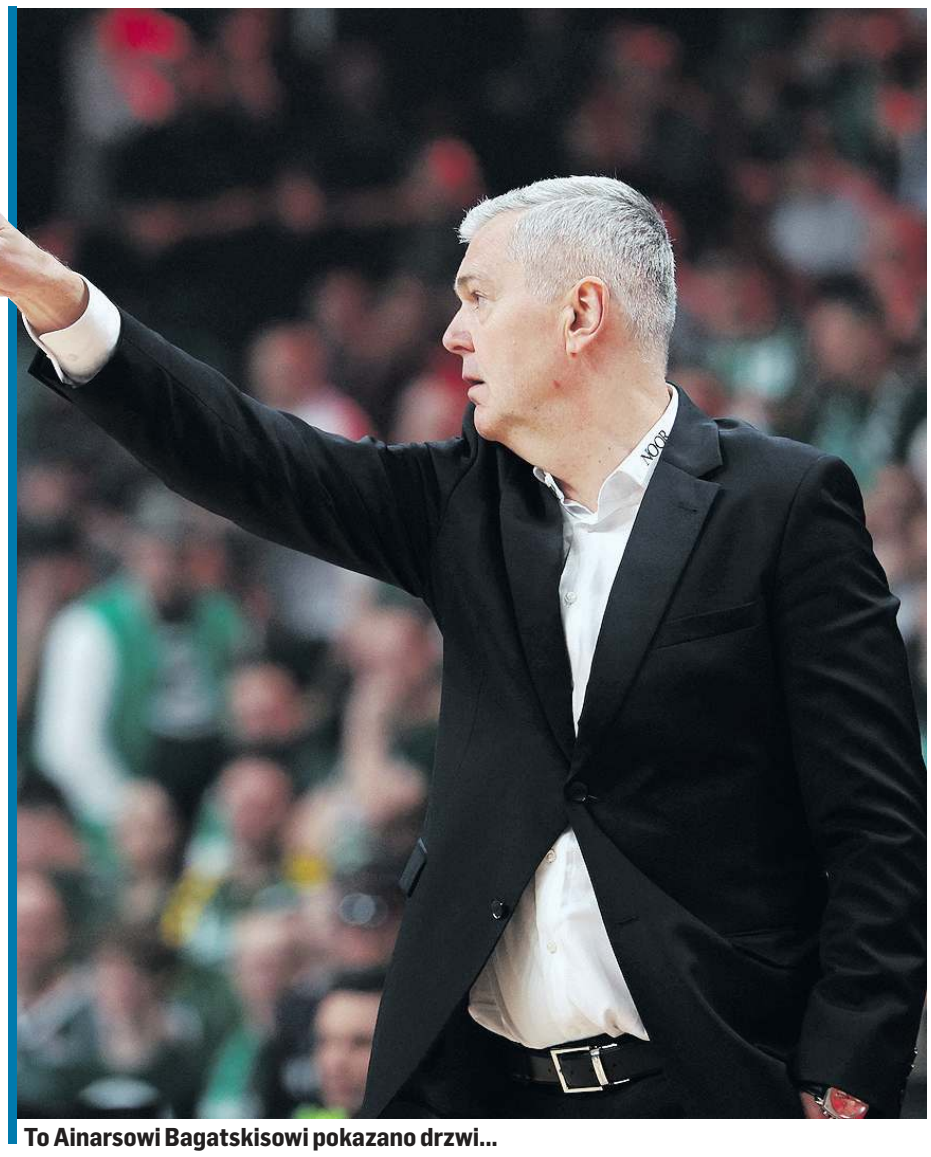

fot. PressFocus

To Ainarsowi Bagatskisowi pokazano drzwi...

Dziki Warszawa - Anwil Włocławek 78:73 (21:16, 20:26, 13:16, 24:15)
WARSZAWA: Vander Plas, Horton 20 (1x3), Edge 16 (2x3), Soares 22 (5x3), Frąckiewicz 6 – Grochowski, Kempa, Kamiński 2, Chavez 10 (2x3), Oguama 2. Trener Marco LEGOVICH.
WŁOCŁAWEK: Fridriksson 5 (1x3), Buchanan 21 (3x3), Wahl 9, Vucić 20, Michalak 2 – Slaughter, Ajayi 10 (2x3), Borowski 3, Słupiński 3, Allen. Trener Ronen GINZBURG.

Górnik Zamek Książ Wałbrzych – Energa Czarni Słupsk 90:107 (24:26, 29:31, 18:23, 19:27)
WAŁBRZYCH: Cabbil Jr 20 (2x3), Taylor 9 (1x3), Bojanowski 7 (1x3), Jog la 8, Wyka 12 – Anderson 16 (1x3), Łapeta 1, Kulka 17 (1x3). Trener Andrzej ADAMEK.
SŁUPSK: Duffy 27 (7x3), Carter Jr 15 (1x3), Tomczak 18, Hines Jr 10 (1x3), Nowakowski 8 (2x3) – Penn 8 (1x3), Zabrocki, Wilczek 10 (2x3), Lambrecht 2, Pluta, Skele 9 (1x3), Parzeński. Trener Ivica SKELIN.

MKS Dąbrowa Górnicza - Legia Warszawa 85:90 (26:24, 21:20, 23:23, 15:23)
DĄBROWA GÓRNICZA: Bonner 11 (1x3), Montgomery Jr 8, Muhammad 15 (3x3), Musiał 6 (2x3), Peterka 14 (2x3) – Wojdała 1, Piechowicz 6 (2x3), Załucki 3 (1x3), Thomas 11 (1x3), Gray, Bogucki 10. Trener Artur GRONEK.
WARSZAWA: Graves 21 (2x3), Pluta 18 (2x3), Tass 2, Thompson 8, Wilczek 7 (1x3) – Czapla, Tomaszewski 6 (1x3), Brewton III 16 (1x3), Hunter, Ponsar 12. Trener Heiko RANNULA.

1. Legia	29	50	2515:2317
2. Szczecin	28	48	2366:2306
3. Dziki	29	47	2640:2444
4. Sopot	28	46	2473:2354
5. Wrocław	28	46	2519:2395
6. Gdynia	28	45	2383:2290
7. Włocławek	29	45	2559:2458
8. Wałbrzych	29	44	2390:2446
9. Dąbrowa G.	29	44	2546:2500
10. Zielona G.	28	43	2357:2272
11. Ostrów	28	43	2313:2362
12. Toruń	28	39	2453:2523
13. Lublin	28	38	2223:2430
14. Słupsk	29	38	2411:2532
15. Gliwice	28	33	2223:2497
16. Krosno	28	32	2209:2457

Najbliższe mecze: Szczecin - Krosno, Sopot - Ostrów, Gliwice - Toruń (wszystkie 2.03.), Zielona Góra - Wrocław, Lublin - Gdynia (oba 3.05.).

(pp)

Pogrom w Atlancie

47 punktów przewagi do przerwy! Knicks przeszli do historii w meczu z Hawks.

NBA

Knicks po raz czwarty wygrali z Atlantą i są już w kolejnej rundzie play offu. Czwartkowy mecz przejdzie do historii ze względu na rozmiary wygranej Nowojorczyków. 51 punktów różnicy to najwyższe playoffowe zwycięstwo w historii klubu. Knicks pobili kilka rekordów NBA jeszcze przed przerwą. Ich prowadzenie 40:15 po pierwszej kwarcie było najwyższym w erze zegara akcji. Z kolei 47-punktowa przewaga do dużej przerwy to rekord w historii play offu. Karl-Anthony Towns zanotował triple-double, a Jeremy Sochan dostał 7 minut, w trakcie których zdobył 4 punkty.

W półfinale Konferencji Wschodniej Knicks zmierzą się ze zwycięzcą serii pomiędzy Boston Celtics a Philadelphia 76ers (na razie jest 3-3).

Coraz większe emocje są w rywalizacji Lakers i Houston. Jeziorowcy prowadzili już 3-0 w serii, ale przegrali dwa kolejne mecze i zaczyna się robić ciekawie. W nocy ze środy na czwartek w... Crypto.com Arena w Los Angeles gospodarze nie potrafili wykorzystać atutu własnej publiczności. Rakiety dzięki bardzo dobrej drugiej kwarcie (30:19) objęły prowadzenie do przerwy, a po zmianie stron kontrolowały przebieg wydarzeń.

W drugiej połowie LeBron James zdobył 17 ze swoich 25 punktów i zaliczył 7 asyst, ale przestrzelił wszystkie 6 prób za trzy, w tym fatalnie spudłował ważny rzut z dystansu w końcówce. Po kontuzji do składu Lakers wrócił Austin Reaves (naciągnięte mięśnie skośne brzucha wykluczyły go z gry od 2 kwietnia), zdobył 22 punkty, ale skuteczność z gry miał na poziomie ledwie 25 procent (4/16).

- Po prostu nie mogliśmy trafić do kosza. Pudłowaliśmy rzuty spod samej obręczy, mieliśmy też z pewnością kilka czystych pozycji za trzy, które nie wpadły. Przyjrzymy się jednak całemu temu procesowi - komentował trener Lakers, JJ Redick. Ekipa z LA wciąż musi sobie radzić bez Luki Doncicia. Król strzelców NBA nie wydaje się bliski powrotu do gry po naciągnięciu mięśnia podkolanowego.

Dla Rakiet Jabari Smith Jr. zdobył 22 punkty, a Tari Eason dołożył 18 „oczek". Żadna drużyna w historii NBA nie zdołała wygrać serii play offu od stanu 0-3, ale Rockets są już w połowie drogi. Tylko 4 ze 159 zespołów, które zaczęły serię od 0-3, zdołały doprowadzić choćby do meczu nr 7.

Środa: Detroit - Orlando 116:109 (2-3), Cleveland - Toronto 125:120 (3-2), LA Lakers - Houston 93:99 (3-2). Czwartek: Atlanta - New York 89:140 (2-4, awans New Yorku), Philadelphia - Boston 106:93 (3-3), Minnesota - Denver 110:98 (4-2, awans Minnesoty).

(pp)

Radość i smutek

NHL

Jednym radość, drugim smutek, bo wiele się podziało w 1. rundzie play offu. Do zwycięskich Colorado i Caroliny dołączyły kolejne trzy drużyny. W Konferencji Zachodniej awans uzyskały Minnesota Wild i Anaheim Ducks, zaś we Wschodniej Philadelphia Flyers. Ale po kolei...

Wszyscy eksperci ubolewali, że w parze Minnesoty z Dallas Stars jedna z drużyn będzie musiała odpaść. W sezonie zasadniczym plasowały się na 2. i 3. miejscu, ale to Gwiazdy musiały się pożegnać z rozgrywkami. W 6. meczu Minnesota na własnym lodzie wygrała 5:2 (1:0, 1:2, 3:0), serię 4-2 i po raz pierwszy od 2015 r. awansowała do 2. rundy. Quinn Hughes, mistrz olimpijski z Mediolanu, był bohaterem tej potyczki, bowiem strzelił dwa gole (7 i 51 min) i zaliczył podanie przy trafieniu Władimira Tarasenki (38). 27-letni obrońca 12 grudnia ubiegłego roku został przez Vancouver wymieniony do Dzikich za trzech zawodników oraz wybór w 1. rundzie draftu. To był dobry ruch, bo Hughes szybko zaadaptował się w nowym miejscu i w sezonie zasadniczym w 48 spotkaniach zdobył 53 pkt (5 goli+48 asyst), a w play offie ma już 8 pkt (2+6). Dwa ostatnie trafienia w omawianym meczu były dziełem Matta Boldy'ego (59 i 60), który kierował krążek do pustej bramki.

Edmonton Oilers, ubiegłoroczni finaliści Pucharu Stanleya, tegoroczny sezon zakończyli jeszcze w kwietniu! Tego chyba nikt nie oczekiwał, bowiem w konfrontacji z Anaheim Ducks uchodzili za faworyta, a tymczasem Kaczory wygrały u siebie z Nafciarzami 5:2 (3:1, 1:0, 1:1) i serię 4-2. Tym samym powtórzyły wyczyn z 2017 r. kiedy to wyeliminowały Edmonton w 7. meczach. Connor McDavid, zwycięzca klasyfikacji kanadyjskiej w sezonie zasadniczym (138 pkt) oraz jego kompan Leon Draisaitl już mogą planować urlopy. Nieprawdopodobne? A jednak prawdziwe...

Dopiero gol Cama Yorka na 2:28 min przed końcem dogrywki zapewnił Philadelphia Flyers zwycięstwo nad Pittsburgh Penguins 1:0, w serii 4-2 i awans do 2. rundy po raz pierwszy od 2020 r. Bramkarz Lotników Dan Vladar obronił 42 strzały i to było jego drugie czyste konto w tym play offie. Teraz szykuje się rywalizacja z Carolina Hurricanes.

1/8 FINAŁU PUCHARU STANLEYA

Konferencja Zachodnia: Vegas – Utah 5:4 po dogrywce, w serii 3-2, Minnesota – Dallas 5:2, w serii 4-2 i awans Minnesoty, Anaheim – Edmonton 5:2 i awans Anaheimu. Konferencja Wschodnia: Philadelphia – Pittsburgh 1:0 po dogrywce, w serii 4-2 i awans Philadelphii, Tampa Bay – Montreal 2:3, w serii 2-3.

(ws)

Sport 488548a11e

W podwójnej koronie

Mam prawie 30 lat, pierwszy raz grałam w finale mistrzostw Polski i jeszcze zdobyłam złoto – wyznała Joanna Lelonkiewicz, środkowa PGE Budowlanych Łódź.



Fot. Piotr Sumara/tauronliga.pl

Łódzka, złota ekipa w komplecie.

TAURON LIGA

To był wręcz perfekcyjny sezon w wykonaniu Łodzianek. Zakończyły go w podwójnej koronie. Do Pucharu Polski dołożyły mistrzostwo kraju. - Wciąż nie dowierzam w to, co się wydarzyło. Jestem ogromnie dumna, bo w finale nikt na nas nie stawiał. Dlatego cieszymy się podwójnie, tak samo jak po Pucharze Polski. Mamy złoto i to jest niesamowite – cieszyła się Alicja Grabka, rozgrywająca nowego mistrza Polski.

Zespół PGE Budowlani ograł faworyzowany DevelopRes Rzeszów, w decydującym starciu pokonując go w jego hali. - DevelopRes już mógł wygrać u nas, ale nie zrobił tego i wiedziałyśmy, że jedziemy do Rzeszowa tylko po to, żeby zwyciężyć. Wierzyłyśmy, że skoro doprowadziłyśmy do piątego spotkania, to możemy zrobić ten ostatni krok – wskazała Grabka.

Pierwszy finał

Po raz pierwszy w karierze w finale zagrała Joanna Lelonkiewicz. Do tej pory udało się się wywalczyć jedynie cztery brązowe medale. Po jego zakończeniu była ogromnie szczęśliwa. - Na ten dzień czekałam całe swoje siatkarskie życie. Mam prawie 30 lat, pierwszy raz grałam w finale mistrzostw Polski i jeszcze zdobyłam złoto. Walczyłam o swoje marzenia, ale wiedziałam, że nie są to tylko moje marzenia, że każda z dziewczyn na boisku, wszyscy ze sztabu, nasz prezes marzą o tym samym. Była to nasza wspólna, jedyna droga, którą obraliśmy. Postawiliśmy wszystko na jedną kartę i to tak działa. Jeżeli wszyscy patrzymy w jednym kierunku, to cel zawsze się ziści – tłumaczyła środkowa. - Ten sezon nas testował pod wieloma względami, ale - za co jestem bardzo wdzięczna losowi - wytrwałyśmy w dużym zdrowiu. To jest wielkie szczęście, kiedy wszystkie zawodniczki są zdrowe. Zdobyłyśmy Puchar Polski, zdobyłyśmy mistrzostwo Polski! Zgarniamy pełną pulę. To jest coś niesamowitego, bo stworzyłyśmy prawdziwy, mocny zespół. Między nami była „chemia" i to było czuć na boisku i na treningach. Nawet jak były trudniejsze chwile, to potrafiłyśmy się z nich podnieść – dodała.

Bohaterka drugiego planu

Jedną z „cichych" bohaterek PGE Budowlanych okazała się Rodica Buterez. Rumunka nie należy do efektownych zawodniczek, ale jest niezwykle pożyteczna. Robiła „czarną" robotę. W defensywie jest wręcz niezastąpiona. W ataku też robi swoje, gdy liderki Paulina Damaske i Maja Storck zawodzą. Była ich idealnym uzupełnieniem. Jej zdaniem właśnie zespołowość i wzajemne zrozumienie były kluczem do złota. - Bardzo ważne było to, że nauczyłyśmy się współpracować ze sobą i zachować szczerość. Można być przecież niesamowitą zawodniczką, ale jeśli nie umie się współpracować z osobą obok, to nic się nie osiągnie, bo to nie jest sport indywidualny, tylko wszyscy pomagają sobie nawzajem. Od samego początku wykazałyśmy się cierpliwością i zawsze starałyśmy się znaleźć sposób na wspólną pracę, a nie na działanie w pojedynkę – oceniła.

Będą zmiany

Latem „złotą drużynę" nie ominą zmiany. Przyjmująca Aleksandra Wenerska zakończyła karierę, kapitan i rozgrywająca Alicja Grabka ma przejść do DevelopResu, liderka zespołu, przyjmująca Paulina Damaske podpisała kontrakt z Bisonte Florencja, brazylijska atakująca Bruna Honorio ogłosiła zakończenie kariery, z zamiarem zmiany klubu nosi się też środkowa Agata Milewska. Mają je zastąpić: rozgrywająca DevelopResu Katarzyna Wenerska i wracająca z Turcji związana w przeszłości z oboma łódzkimi klubami, Martyna Grajber-Nowakowska, a także szwajcarska atakująca Maja Storck, słoweńska środkowa Sasa Planinsec, rumuńska atakująca Rodica Buterez, rozgrywająca Nadia Siuda i środkowa Paulina Majkowska. Zostać ma też trener Maciej Biernat.

(mic)

CZTERY PYTANIA DO...

PUCHAR DAŁ PEWNOŚĆ SIEBIE



MACIEJA BIERNATA
trenera PGE Budowlanych Łódź

1. Długo przyszło panu czekać na mistrzostwo Polski, prawda?

- Oj długo... W Budowlanych pracuję już 12 lat. W końcu, po tylu latach, podnoszę puchar za zdobycie mistrzostwa.

2. Gdyby przed sezonem ktoś powiedział panu, że rozgrywki zakończycie z pucharem i mistrzostwem kraju, uwierzyłby pan?

- Pewnie uśmiechnąłbym się pod nosem, ale to też jest pomysł i zaszczepienie ziarna, które potem kiełkuje na przestrzeni sezonu. Jeżeli ktoś by mi powiedział, że to zrobimy, to bym odparł: „okej, robimy to". Bo jestem szczery wobec siebie i wiem, ile pracy włożył zespół i ile pracy ja włożyłem, aby to się dopełniło.

3. Decydujący, piąty mecz finału rozgrywaliście w Rzeszowie. DevelopRes w swojej hali nie przegrał od blisko dwóch lat, a wam się go udało pokonać. Jaki był na to pomysł?

- Nie koncentrowaliśmy się na tym, co robi przeciwnik robi. Nie wpadaliśmy w dołki wynikające z frustracji, że coś rywalki robią dobrze. Opanowaliśmy nerwy, choć w trzeciej partii Rzeszowianki wróciły do gry. Zresztą, w kolejnej też nasz doszły na „ciasną końcówkę", ale wytrzymaliśmy ją.

4. Kiedy uwierzył pan, że możecie sięgnąć po złoto?

- Kluczowym momentem sezonu było zdobycie Pucharu Polski. To tchnęło bardzo dużą dozę pewności siebie w naszą grupę. Dziewczyny uwierzyły, że mistrzostwo Polski też jest w naszym zasięgu.

Medyczny supertransfer

Warszawianie są jeden mecz od brązu. Wydarzeniem drugiego starcia z Asseco Resovią był powrót do PlusLigi Aleksandra Śliwki.

PLUSLIGA

Jak na razie rywalizacja o najniższy stopień podium między PGE Projektem a Asseco Resovią wielkich emocji nie przynosi. Oba mecze wygrała stołeczna ekipa. O ile w pierwszym, przed własną publicznością, opór rywali przełamała dopiero po tie-breaku, tak w Rzeszowie nie pozostawiła złudzeń gospodarzom. Wśród Rzeszowian fatalnie spisywali się przyjmujący. Ani Klemen Cebulj, ani Yacine Louati, ani ich zmiennik Artur Szalpuk, nie mogli przełamać warszawskiego bloku. Trener Asseco Resovii, Massimo Botti, próbował różnych wariantów, wymienił praktycznie cały podstawowy skład, lecz bez efektu. Udało się „wyrwać" tylko jedna partię, ale było to przede wszystkim efektem rozkojarzenia przyjezdnych.

Bohaterem starcia był Bartosz Firszt, który w Projekcie godnie zastąpił kontuzjowanego Bartosza Bednorza. Ten drugi w tym sezonie już nie zagra. W pierwszym spotkaniu doznał kontuzji i parkiet opuścił na rękach kolegów.

- Badania obrazowe potwierdziły, że struktury kostne są nienaruszone. Doszło do uszkodzeń w obrębie ścięgien mięśni stopy. Mamy do czynienia ze złożonym urazem, który ze względu na swoją specyfikę wymaga bezwzględnego odciążenia i ukierunkowanej rehabilitacji. Naszym priorytetem jest to, aby proces leczenia przebiegł całkowicie bezpiecznie i wykluczył ryzyko odnowienia się kontuzji w przyszłości – wyjaśnił dr Michał Konik z kliniki Rehasport, lekarz PGE Projektu Warszawa.

Strata Bednorza, lidera zespołu, zmusiła stołecznych działaczy do poszukiwania jego zastępcy i przeprowadzenia tzw. transferu medycznego.

PGE Projekt wzmocnił Aleksander Śliwka, który właśnie zakończył sezon w lidze tureckiej, zdobywając z Halkbankiem Ankara brązowy medal. Teraz ma szansę powtórzyć ten wynik w PlusLidze. - To niecodzienna sytuacja, ale taki jest plan, żeby zdobyć dwa brązowe medale. Byłaby to świetna historia, bo w tym sezonie walczyłem o powrót do zdrowia, powrót do siatkówki przez długi czas. Udało mi się wrócić i jeśli taka historia na koniec sezonu się wydarzy, jeśli uda nam się domknąć tę rywalizację, to będę bardzo, bardzo szczęśliwy i wdzięczny za to, że mogę grać i że mogę zdobywać medale w najlepszych ligach świata – stwierdził Aleksander Śliwka.

W Rzeszowie przyjmujący reprezentacji Polski pojawiał się na boisku na zmiany, ale nie ukrywał, że bardzo cieszy się z powrotu do kraju.

- Dawno nie grałem w takiej superatmosferze. Wszyscy, którzy są za granicą, zawsze powtarzają, że w Polsce atmosfera na meczach jest najlepsza i byłem dzisiaj tego świadkiem – mówił Śliwka.

Trzeci mecz rozegrany zostanie 3 maja w Warszawie o godz. 14.45.

O 3. miejsce

■ **Asseco Resovia – PGE Projekt Warszawa 1:3 (18:25, 14:25, 25:20, 18:25)**
Stan rywalizacji do trzechzwycięstw 0-2

RZESZÓW: Janusz (1), Louati (7), Poręba (9), Butryn (19), Cebulj (6), Demyanenko (8), Potera (libero) oraz Zatorski (libero), Shoji, Szalpuk, Bucki (1), Vasina, Nowak. Trener Massimo BOTTI.
WARSZAWA: Firlej (2), Firszt (18), Kłos (12), Gomułka (20), Tillie (3), Kochanowski (11), Wojtaszek (libero) oraz Śliwka (1), Weber (1), Kozłowski. Trener Kamil NALEPKA.
Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk (Kielce) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie). Widzów 3500.
Przebieg meczu
I: 7:10, 11:15, 13:20, 18:25.
II: 7:10, 9:15, 12:20, 14:25.
III: 10:4, 15:7, 20:15, 25:20.
IV: 5:10, 10:15, 14:20, 18:25.
Bohater – Bartosz FIRSZT.

(mic)

Sport 488548a11e

Trzech to za mało

Włókniarz przegrał kolejne spotkanie i choć wszyscy przed sezonem się z tym liczyli, to Częstochowianie wydają się coraz bardziej sfrustrowani.

PGE EKSTRALIGA

Choć w Zielonej Górze teoretycznie spotkały się dwie ostatnie drużyny w tabeli, to siła rażenia przedostatniego Falubazu w stosunku do ostatniego Włókniarza była o tyle większa, że trudno było spodziewać się wyrównanej walki. Już pierwsze dwa wyścigi, podwójnie wygrane przez gospodarzy, napawały trwogą, że będziemy świadkami kolejnego totalnie jednostronnego widowiska. Na szczęście, za sprawą Rohana Tungeta, Madsa Hansena oraz Jaimona Lidseya w dalszej części było kilka naprawdę ciekawych biegów. Włókniarz potrafił nawet raz wygrać podwójnie, a trzy biegi w stosunku 4:2, ale finalnie skończyło się to i tak 22-punktową porażką. Na całej linii zawiedli bowiem krajowi zawodnicy. - Można powiedzieć, że trójka zawodników pojechała dobrze, ale bądźmy szczerzy – Jaimon w innej drużynie po takich występach jak pierwsze dwa, kolejnych pewnie by już nie dostał. Na razie nie rotujemy, nie robimy roszad, żeby każdy dostał szansę, ale myślę, że to się powoli będzie zmieniać. Nie mogę nikomu zarzucić, że mu się nie chce, ale na razie efekty są mocno średnie. Przychodzi do meczu



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Lwy na razie przegrywają „zgodnie z planem".

i popełniamy te same błędy jeśli chodzi o ustawienia – przyznał trener Mariusz Staszewski. - Mamy świadomość, że na papierze nie wyglądamy najlepiej, ale wierzę, że nadejdzie taki dzień, w którym wszyscy pojadą na miarę możliwości i wygramy – dodał Jaimon Lidsey. Za tydzień do Częstochowy zawita Stal Gorzów i jeśli Włókniarz nie wygra z tym rywalem, to chyba już z żadnym.

W Falubazie perfekcyjny i nie do dogonienia był Przemysław Pawlicki, który zdobył komplet punktów. Co do formy Zielonogórzan, dla których była to pierwsza wygrana w sezonie, wciąż nie można jednak wyciągać głębszych wniosków, bo Włókniarz był zbyt chimerycznym przeciwnikiem. - Sporo pracy nas czeka, żebyśmy jeszcze lepiej jeździli i byli szybsi. Trochę rzeczy musimy dopracować i będziemy zmierzali w dobrą stronę – stwierdził Dominik Kubera.

W niedzielę dwa kolejne mecze 4. rundy. Pres Grupa Deweloperska Toruń podejmować będzie GKM Grudziądz, a Betard Sparta zmierzy się z Fogo Unią Leszno.

■ **Stelmet Falubaz Zielona Góra – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa 56:34**
ZIELONA GÓRA: Kubera 8+2 (2*, 1, 2*, 1, 2), Lebiediew 10 (3, 3, 1, 0), Przemysław Pawlicki 15 (3, 3, 3, 3, 3), Curzytek 1 (0, 0, 1, -), Madsen 12+1 (2, 3, 2, 3, 2*), Hurysz 3+1 (2*, 1, 0), McDiarmid 7+2 (3, 2*, w, 2*), Lightcap ns.
CZĘSTOCHOWA: Lidsey 8 (1, t, 1 3, 3), Szostak 3 (1, 1, 0, 1, -), Miśkowiak 3 (0, 2, 1, 0), Hansen 9+2 (2, 1*, 3, 2*, 1), Tungate 10(3, 2, 2, 2, 1, d), Ludwiczak 1 (1, 0, 0, 0), Ciurzyński 0 (0, 0, 0), Grzelak ns.

1. Lublin	3	6	+66
2. Grudziądz	3	5	+20
3. Toruń	3	4	-4
4. Wrocław	3	4	+34
5. Leszno	3	4	+36
6. Zielona Góra	4	2	-36
7. Gorzów	3	1	-12
8. Częstochowa	4	0	-104

Mariusz Rajek

Czwarty, zaskakujący

Na świętochłowickiej Skałce do cyklu indywidualnych mistrzostw Polski awansowali faworyci oraz sensacyjnie Radosław Kowalski.

IMP CHALLENGE W ŚWIĘTOCHŁOWICACH

Na specyficznym torze, o „kwadratowych" łukach wielu zawodnikom, szczególnie tym, którzy nie mają za wiele okazji do jazdy w Świętochłowicach, zajęło chwilę, aby „złapać kąty", skąd wiele zaskakujących rozstrzygnięć. Na długim, wąskim torze o czerwonej, granitowej nawierzchni mijanek nie brakowało, ale w większości przypadków wynikały one z błędów zawodników lub dziur w nawierzchni. Nie dało się ukryć, że pewien handicap mieli ci, którzy zimą nie oszukiwali w siłowni. Trójka na podium w osobach Krzysztofa Buczkowskiego, Macieja Janowskiego oraz Piotra Pawlickiego nie jest żadnym zaskoczeniem, ale już czwarte miejsce tuż za nimi juniora Wilków Krosno, Radosława Kowalskiego, to prawdziwa sensacja! - Sam w to jeszcze nie wierzę, tak mnie rozpiera szczęście, że nie wiem co powiedzieć. Nie mogę się doczekać turniejów finałowych. Na torze o takiej geometrii trudniej jest wyprzedzać, więc kluczowy był start – powiedział uradowany 18-latek, brat zdecydowanie bardziej doświadczonego Bartłomieja, zawodnika Sparty Wrocław, który... zajął dwunaste miejsce.

- Jeżdżę na żużlu 25 lat, a w Świętochłowicach byłem pierwszy raz. Super, że Śląsk po tylu latach wrócił do ligi. Przystępowałem do tych eliminacji z czystą głową, jest w nich duży przesiew. Co będzie w finałach? Zobaczymy, na razie patrzę przede wszystkim na ligę – mówił zwycięzca, Krzysztof Buczkowski. Do finałów w Toruniu (16.05.), Bydgoszczy (4.07.) oraz w Ostrowie Wlkp. (15.08.) awansowała czołowa siódemka.

IMP CHALLENGE

1. Krzysztof Buczkowski (Bydgoszcz) - 12 (2,3,1,3,3)
2. Maciej Janowski (Wrocław) - 12 (2,3,2,2,3)
3. Piotr Pawlicki (Leszno) - 12 (3,3,2,2,2)
4. Radosław Kowalski (Krosno) - 11 (2,2,3,1,3)
5. Szymon Woźniak (Bydgoszcz) - 10 (3,1,3,2,1)
6. Jakub Jamróg (Rybnik) - 10 (1,1,3,3,2)
7. Mateusz Cierniak (Lublin) - 9 (1,3,2,1,2) + 1. miejsce w biegu dodatkowym

---

8. Tobiasz Musielak (Krosno) - 9 (0,2,3,3,1) + 2. miejsce w biegu dodatkowym
9. Maksymilian Pawełczak (Bydgoszcz) - 6 (0,1,0,2,3)
10. Bartosz Jaworski (Lublin) - 5 (0,2,0,3,0)
11. Antoni Mencel (Poznań) - 5 (3,0,2,0,0)
12. Bartłomiej Kowalski (Wrocław) - 5 (2,1,0,d,2)
13. Kevin Małkiewicz (Grudziądz) - 5 (1,2,1,1,0)
14. Kacper Łobodziński (Kraków) - 4 (3,0,0,1,0)
15. Bartosz Bańbor (Lublin) - 2 (0,0,1,u,1)
16. Norbert Krakowiak (Gniezno) - 2 (1,w,1,-,-)
17. Robert Chmiel (Krosno) - 1 (1)
18. Oskar Fajfer (Rzeszów) - 0 (d)

Mariusz Rajek

Powrót po 17 latach

W Landshut okaże się, kto jako pierwszy założy złoty plastron lidera.

SPEEDWAY GRAND PRIX

W sobotę w Landshut rozpoczną się zmagania o tytuł indywidualnego mistrza świata. Organizatorzy starają się przyciągnąć jak najwięcej ludzi, ale na razie nie czuć szczególnej ekscytacji związanej z cyklem. Być może zawody w Landshut nie budzą szczególnego zainteresowania, a może po prostu kibicom nudzi się już wygrywanie Bartosza Zmarzlika?

Pewne jest to, że zmniejszyła się pula nagród w każdej Grand Prix. Rok temu wynosiła 125 tysięcy euro, a w tym roku jest zmniejszona do 82425 euro, co oznacza, że za zwycięstwo w turnieju zawodnik otrzyma 5000 euro mniej! To spora różnica, szczególnie dla tych, którzy często meldują się na szczycie, czyli przede wszystkim dla Zmarzlika.

Poza finansowymi zmianami, organizatorzy powracają do starego zwyczaju, gdy lider klasyfikacji generalnej zakładał złoty plastron. W Landshut z oczywistych względów jeszcze go nie zobaczymy, ale już podczas 2. rundy w Czechach nosić go będzie zwycięzca z Landshut. Przez parę sezonów w pierwszej dekadzie XXI wieku istniał już taki plastron. Walka o takie złoto wraca po 17 latach!

Zmotywowany do walki ze Zmarzlikiem jest Andrzej Lebiediew. Łotysz zatrudnił na ten sezon dwóch nowych mechaników, Roberta Zawadę i Przemysława Klosa. Wierzy, że to pomoże mu w wejściu na wyższy poziom. W poprzednim sezonie zajął 6. miejsce w GP, dwukrotnie meldując się w finałach turniejów. – Czuję się dobrze, mam dobre silniki. Potrzebowaliśmy trochę świeżego powietrza w zespole i odrobiny nowości. Gdy przez wiele lat pracuje się z tymi samymi osobami, odnosi się w pewnym momencie wrażenie, że gotujemy się we własnym sosie, do którego nie ma żadnych nowych przypraw – skomentował zmiany w zespole Łotysz. – Sezon 2025 był dla mnie największym osiągnięciem w karierze. Dwukrotnie stawałem na podium GP jako pierwszy Łotysz w historii i jestem z tego bardzo dumny. Zrobiłem parę kroków do przodu i mam nadzieję, że tę drogę będę kontynuował. Chcę powalczyć o medal. Czuję, że jestem gotowy – dodał. W Landshut w poprzednim sezonie zajął 3.miejsce!

Sobota, 2 maja, godz. 19.00
Grand Prix Niemiec
w Landshut
Uczestnicy Grand Prix 2026
Bartosz Zmarzlik, Brady Kurtz (Australia), Daniel Bewley (Wielka Brytania), Fredrik Lindgren (Szwecja), Jack Holder (Australia), Andrzej Lebiediew (Łotwa), Robert Lambert (Wielka Brytania), Max Fricke (Australia), Jason Doyle (Australia), Dominik Kubera, Leon Madsen (Dania), Michael Jepsen Jensen (Dania), Patryk Dudek, Kacper Woryna, Nazar Parnicki (Ukraina)
„Dzika karta" na GP Niemiec Norick Bloedorn (Niemcy)



Fot Marcin Karczewski/PressFocus

Andrzej Lebiediew chce w tym roku powalczyć o medal.

(kaj)

Sport 488548a11e



Fot. FITP/Internazionali BNL d'Italia

Iga Świątek w Rzymie na razie trenuje i rozdaje autografy, na poważną rywalizację przyjdzie czas w przyszłym tygodniu.

Rzymski tenis dla ludu

Iga Świątek trenowała w piątek na jednym z najpiękniejszych miejsc świata, Piazza del Popolo. Turniej w stolicy Włoch rusza we wtorek.

To była wyjątkowa okazja dla wszystkich mieszkańców Wiecznego Miasta, turystów oraz fanów tenisa. W piątkowe popołudnie na Piazza del Popolo - „w bijącym sercu Rzymu, gdzie pasja staje się historią i przechodzi w legendę", jak z emfazą napisano na oficjalnej stronie turnieju Internazionali BNL d'Italia - Iga Świątek trenowała na specjalnie zbudowanym korcie. Organizatorzy zapowiadali to jako specjalną, darmową atrakcję. W końcu Piazza del Popolo to w tłumaczeniu Plac Ludowy...

Była liderka światowego rankingu została entuzjastycznie powitana przez licznych miłośników tenisa, wśród których byli także Polacy. Następnie w dużym skupieniu widzowie obserwowali jej trening pod kierunkiem hiszpańskiego trenera Francisco Roiga. Specjalna sesja treningowa Świątek na Piazza del Popolo trwała godzinę.

24-letnia Świątek triumfowała trzykrotnie na Foro Italico (w latach 2021-22 i 2024). Do Rzymu przybyła bardzo zmotywowana, chcąc odmienić przebieg nieudanego na razie sezonu. Jako że wcześnie pożegnała się z turniejem w Madrycie – poddała mecz w 3. rundzie z powodu wirusa – trenuje w stolicy Włoch już od środy. W stolicy Włoch towarzyszy jej nowy hiszpański szkoleniowiec Francisco Roig, z którym współpracuje od początku kwietnia.

Losowanie turnieju w poniedziałek, 4 maja – oczywiście na Piazza del Popolo. Dzień później początek rywalizacji, ale Raszynianka rozpocznie ją od 2. rundy, najwcześniej w czwartek. Wcześniej, bo w poniedziałek, Polka awansuje z czwartej na trzecią pozycję w rankingu, wyprzedzając Amerykankę Coco Gauff.

(ToM)

„HUBI" ZWYCIĘSKI

■ Hubert Hurkacz awansował do półfinału challengera ATP 175 na kortach ziemnych w Cagliari. Rozstawiony z numerem 6. Wrocławianin (63. ATP) odwrócił losy meczu z Matteo Berrettinim, wygrywając z Włochem (92.) po dwóch godzinach 4:6, 6:3, 6:4. Obaj byli już numerem 6 na świecie, ale ich kariery ostatnio przyhamowały; 29-letni „Hubi" pokonał o rok starszego tenisistę z Rzymu po raz pierwszy od ponad siedmiu lat; zrewanżował się m.in. za porażkę w półfinale Wimbledonu 2021. O awans do finału na Sardynii Polak powalczy z rozstawionym z „czwórką" Argentyńczykiem Romanem Andresem Burruchagą (59.), synem piłkarskiego mistrza świata z 1986 roku.

PARTNER ZACHOROWAŁ

■ Jan Zieliński i Luke Johnson odpadli w półfinale debla w turnieju ATP Masters 1000 w Madrycie. W piątek polsko-brytyjska para, z powodu niedyspozycji Johnsona, skreczowała w meczu z rozstawionymi z numerem 3. Finem Harrim Heliovaarą i Brytyjczykiem Henrym Pattenem przy stanie 3:6, 3:4.

W niedzielnym finale singla Mutua Madrid Open zagrają lider rankingu Włoch Jannik Sinner i światowa „trójka" Niemiec Aleksander Zverev. W półfinałach Sinner pokonał Francuza Arthura Filsa 6:2, 6:4, a Zverev rewelacyjnego Belga Aleksandra Blockxa (69.) 6:2, 7:5. Włoch awansował do finału piątego z rzędu turnieju rangi ATP Masters 1000 i odniósł 22. kolejne zwycięstwo. Ostatni raz przegrał 19 lutego z Czechem Janem Mensikiem w ćwierćfinale turnieju ATP 500 w Doha; później zdobył tytuły w Indian Wells, Miami i Monte Carlo.

KAWA W PÓŁFINALE

■ Katarzyna Kawa (163. WTA) zagra w sobotę o finał turnieju WTA 125 na kortach ziemnych w chińskim Huzhou (z pulą nagród 115 tys. dolarów). Rozstawiona z „trójką" Polka pokonała w ćwierćfinale 20-letnią Rosjankę Warwarę Panszynę (468.) 6:3, 4:6, 6:1. W półfinale tenisistka z Krynicy-Zdroju zmierzy się z turniejową „piątką" Chinką Hanyu Guo (173.).

KOSTJUK KONTRA ROSJA

■ Ukrainka Marta Kostjuk (23. WTA) i Rosjanka Mirra Andriejewa (8.) zagrają w sobotę o tytuł „tysięcznika" na kortach ziemnych w Madrycie. Prowadzona przez polską trenerkę Sandrę Zaniewską 23-latka z Kijowa w półfinale pokonała reprezentującą Austrię inną Rosjankę Anastazję Potapową 6:2, 1:6, 6:1, a Andriejewa zwyciężyła z największą rewelację turnieju Hailey Baptiste 6:4, 7:6 (10-8); Amerykanka w tie-breaku decydującej partii prowadziła już 4-0, lecz szalę przechyliła Andriejewa. Notowana na 32. miejscu w rankingu Baptiste w ćwierćfinale wyeliminowała światową „jedynkę" i broniącą na kortach Caja Magica tytułu Białorusinkę Arynę Sabalenkę. Kostjuk ma w tym sezonie na mączce bilans 11-0; zaczęła go od wygrania z Magdą Linette w gliwickim meczu reprezentacji Billie Jean King Cup, potem wygrała turniej WTA w Rouen, a w stolicy Hiszpanii pokonała kolejnych pięć rywalek. Madrycki finał jest największym osiągnięciem w karierze.

„SAMURAJ" MÓWI BYE!

■ Kei Nishikori poinformował, że po sezonie 2026 dobiegnie końca jego przygoda z profesjonalnym tenisem. Legenda azjatyckiego tenisa był finalistą US Open 2014, brązowym medalistą igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro (2016), czwartą rakietą rankingu ATP w 2015 roku. „Jesteś najlepszy. To był zaszczyt oglądać cię w akcji" - skomentowała decyzję 36-letniegorodaka była liderka rankingu kobiecego Naomi Osaka. Zakończenie kariery, tyle że ze skutkiem natychmiastowym, ogłosiła Anastasija Sevastova. Jeszcze w zeszłym roku Łotyszka wygrała m.in. z Jessicą Pegulą, Jeleną Ostapienko, Barborą Krejcikovą czy Magdą Linette. W tym sezonie po raz ostatni zagrała w eliminacjach do Australian Open. W październiku 2018 dotarła do 11. miejsca w rankingu WTA, kilka tygodni wcześniej była w półfinale US Open.

(t)

CO, GDZIE, KIEDY - MAJ

do 2	KOSZYKÓWKA Women's Series 3x3 (Chengdu)
do 2	HOKEJ mistrzostwa świata elity U-18 (Słowacja)
do 3	TENIS WTA i ATP (Madryt)
do 3	STRZELECTWO Wielka Nagroda Pilzna - karabin, pistolet
do 3	KOLARSTWO Tour de Romandie (Szwajcaria)
do 3	DŻUDO Grand Slam (Duszanbe)
do 3	SIATKÓWKA PLAŻOWA Beach Pro Tour Elite 16 (Brasilia)
do 3	SZERMIERKA Puchar Świata we florecie kobiet i mężczyzn (Playa del Carmen)
do 6	STRZELECTWO mistrzostwa Europy - karabin na 300 m (Osijek)
do 10	TENIS STOŁOWY drużynowe MŚ (Londyn)
2	ŻUŻEL Grand Prix (Landshut)
2	PIŁKA NOŻNA finał Pucharu Polski Górnik - Raków (Warszawa)
2-3	LEKKA ATLETYKA World Athletics Relays, MŚ sztafet (Gaborone)
2-3	SIATKÓWKA Final Four Ligi Mistrzyń (Stambuł)
2-3	SZERMIERKA PŚ Grand Prix FIE w szabli kobiet i mężczyzn (Incheon)
2-8	HOKEJ MŚ Dywizji 1A (Sosnowiec)
2-11	STRZELECTWO PŚ (Szymkent)
3	FORMUŁA 1 GP Miami
3	LEKKA ATLETYKA Bieg Konstytucji 3 Maja (Warszawa)
3-10	SZACHY szybkie i błyskawiczne z cyklu Grand Chess Tour (Warszawa)
5-6	PIŁKA NOŻNA Liga Mistrzów - rewanżowe mecze półfinałowe
5-9	BOKS Memoriał Feliksa Stamma (Pruszków)
5-10	ŁUCZNICTWO PŚ (Szanghaj)
5-17	TENIS WTA i ATP (Rzym)
6-21	STRZELECTWO ME na 25 i 50 m - karabin, pistolet (Osijek)
7	PIŁKA NOŻNA Liga Europy i Liga Konferencji - rewanżowe mecze półfinałowe
7-8	KOSZYKÓWKA Women's Series 3x3 (Manila)
7-9	KOSZYKÓWKA Final Four Ligi Mistrzów FIBA (Badalona)
7-10	SAMOCHODY Rajd Portugalii - el. MŚ
8-10	WSPINACZKA PŚ (Wujiang)
8-10	DŻUDO Qazaqstan Barysy Grand Slam (Astana)
8-10	KAJAKARSTWO PŚ (Szeged)
8-31	KOLARSTWO Giro d'Italia
9	ŻUŻEL drużynowe ME - finał (Rzeszów)
9-10	ŁUCZNICTWO Memoriał Kazimierza Nira (Gorzów Wlkp.)
9-10	PIŁKA RĘCZNA PP Final Four kobiet (Elbląg)
9-10	SZERMIERKA PŚ GP FIE w szpadzie kobiet i mężczyzn (Medellin)
9-16	ŻEGLARSTWO MŚ klasy Formula Kite (Viana do Castelo)
10	MOTOCYKLE GP Francji (Le Mans)
10	LEKKA ATLETYKA Półmaraton Białystok
12-17	ŻEGLARSTWO MŚ klas 49er, 49erFX i Nacra 17 (Quiberon)
13	PIŁKA RĘCZNA el. MŚ mężczyzn: Austria - Polska (Graz)
13-18	PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY PŚ (Pazardżik)
14-17	KAJAKARSTWO PŚ (Brandenburg)
14-17	GOLF PGA Championship (Newton Square)
15-31	HOKEJ MŚ elity (Zurych, Fryburg)
16	LEKKA ATLETYKA Diamentowa Liga (Szanghaj)
16	ŻUŻEL indywidualne MP - 1. finał (Toruń)
16-17	SIATKÓWKA Final Four LM (Turyn)
16-17	SZERMIERKA PŚ GP FIE we florecie kobiet i mężczyzn (Szanghaj)
16-22	ŻEGLARSTWO ME klas ILCA 6 i ILCA 7 (Kasztela)
16-23	ŻEGLARSTWO ME klasy iQFoil (Portimao)
17	PIŁKA RĘCZNA el. MŚ mężczyzn: Polska – Austria (Olsztyn)
17	MOTOCYKLE GP Katalonii (Barcelona)
17-23	TENIS WTA (Strasbourg, Rabat), ATP (Hamburg, Genewa)
18-24	ŁUCZNICTWO ME (Antalya)
20	PIŁKA NOŻNA LE - finał (Stambuł)
22-24	AKROBATYKA SPORTOWA MP (Łańcut)
22-24	KOSZYKÓWKA Final Four Euroligi mężczyzn (Ateny)
22-24	SAMOCHODY Rajd Skandynawii - el. ME (Szwecja)
22-24	LEKKA ATLETYKA akademickie MP (Lublin)
23	ŻUŻEL GP (Praga)
23	LEKKA ATLETYKA DL (Xiamen), Puchar Europy na 10000 m (La Spezia)
23	PIŁKA NOŻNA Liga Mistrzyń - finał (Oslo)
23-24	TENIS STOŁOWY Final Four Ligi Mistrzyń (Tarnobrzeg)
23-24	WIOŚLARSTWO ME juniorów (Brandenburg)
23-24	SZERMIERKA PŚ w szpadzie kobiet (St. Maur), w szabli kobiet (Lima), w szabli mężczyzn (Kair) i w szpadzie mężczyzn (Berno)
23-25	ŻEGLARSTWO Regaty o Puchar PZŻ cz. 1 (Krynica Morska)
24	LEKKA ATLETYKA Lisek w Domu, mityng skoku o tyczce (Duszniki)
24	FORMUŁA 1 GP Kanady (Montreal)
24-31	STRZELECTWO PŚ (Monachium)
24.05.-6.06.	SZACHY indywidualne ME kobiet (Batumi)
24.05.-7.06.	TENIS French Open (Paryż)
25.05.-7.06.	PIŁKA NOŻNA ME do lat 17 (Estonia)
26-28	ŻEGLARSTWO Regaty o Puchar PZŻ cz. 2 (Krynica Morska)
26.05.-1.06.	GIMNASTYKA ARTYSTYCZNA ME (Warna)
27	PIŁKA NOŻNA LK - finał (Lipsk)
27-31	SIATKÓWKA PLAŻOWA Beach Pro Tour Elite 16 (Ostrawa)
28-31	WSPINACZKA PŚ (Alcobendas)
28-31	SAMOCHODY Rajd Japonii - el. MŚ
28-31	JEŹDZIECTWO MP w WKKW (Baborówko)
29	LEKKA ATLETYKA Memoriał Ireny Szewińskiej (Bydgoszcz)
29-30	SAMOCHODY Rajd Nadwiślański - el. MP (Puławy)
29-31	SZERMIERKA MP (Legionowo)
29-31	WIOŚLARSTWO PŚ (Sewilla)
29-31	KAJAKARSTWO GÓRSKIE PŚ (Lublana)
29-31	ŻEGLARSTWO Regaty o Puchar PZŻ cz. 3 (Krynica Morska)
29-31	AKROBATYKA SPORTOWA PŚ (Burgas)
29-31	LEKKA ATLETYKA MP w biegu 24-godzinnym i na 100 km (Pabianice)
30	PIŁKA NOŻNA LM - finał (Budapeszt)
30-31	DŻUDO MP (Kraków)
30.05.-7.06.	ŻEGLARSTWO Holenderski Wodny Tydzień (Almere)
31	LEKKA ATLETYKA DL (Rabat), Mityng na Rynku Kościuszki (Białystok)
31	MOTOCYKLE GP Włoch (Mugello)

Sport 488548a11e

PARAGRAFY I SPORT

Robert Kiłdanowicz



Leksykon zarządzania klubem sportowym w Polsce, cz. III

Kończąc wątek know-how zarządzania klubem sportowym w Polsce, dzisiaj omówię ostatni merytoryczny obszar, tj. administracyjno-organizacyjno-prawny. Podejmując tę kwestię, mogę się skoncentrować jedynie na kilku wybranych przeze mnie wątkach; niestety, w formule felietonu nie da się wyczerpać tego tematu kompleksowo, bowiem jest zbyt obszerny.



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Śląsk Wrocław to najlepszy przykład klubu, który z kasą się nie liczy.

Na pewno nie jest to najważniejszy obszar działalności klubu, ponieważ jest nim domena sportowa. Jednakże bez sprawnie funkcjonującego tego obszaru w klubie sportowym (piłkarskim) nie jest możliwe uzyskanie długotrwałych wyników, wypracowanych pozytywnych efektów sportowych. Efektywnie zarządzany klub/spółka powinien dołożyć należytej staranności w konstruowaniu swoich zakresów zadań-obowiązków. Do tego dochodzi umiejętność właściwego doboru ludzi na zajmowane stanowiska. Departamenty i wydziały spółki mają operacyjnie, czyli „na roboczo", organizować pracę klubu w segmentach, za które ponoszą odpowiedzialność, mając do tego nadane określone kompetencje. Cała sztuka sprowadza się do posiadania wizji celów i zadań właściciela, które stawia przed klubem, spółka ma je zrealizować, a gdyby nie udało się ich wykonać, przynajmniej znać tego przyczynę. Esencja administrowania i zarządzania spółką sprowadza się do tego, aby każdy pracownik, każda jednostka organizacyjna (departament) mógł odpowiedzieć sobie na pytania: co robimy?, dlaczego to robimy? i jak to robimy? Oczywiście jest to wprzęgnięte w określone ramy czasowe wykonania, a następnie sprawdzenia, jak to zadanie, cel został zrealizowany (pętla weryfikacyjna).

Skuteczność oceny jakości zarządzania klubem w panelu administracyjno-organizacyjnym posiada pewną charakterystyczną, wyróżniającą cechę, mianowicie prawidłowe postępowanie (wedle sztuki) jest powszechnie uznane (zwłaszcza wobec klubu piłkarskiego) za normę obowiązującą i powinność zarządzających, a nie uzyskanie czegoś ekstra. Błędne decyzje, gdy następuje ich kumulacja, przekraczając masę krytyczną, ujawniają się w sposób nagły, gwałtowny, czasami kryzysowy zarówno postronnemu obserwatorowi (kibicowi drużyny), jak i właścicielowi (będącemu poza strukturą klubu) dopiero po dłuższym okresie jego funkcjonowania.

Będąc na zewnątrz klubu/spółki, bez uprawnień kontrolnych, bieżącego nadzoru nad nią, niezwykle trudno dokonać trafnego oszacowania rzetelności, kompetencji i profesjonalizmu w jego administrowaniu i organizacji. Natomiast paradoksalnie wszystkie nieprawidłowe decyzje w tej domenie przekładają się wprost i objawiają bezpośrednio w skutkach zapaści bądź to sportowej bądź ekonomicznej klubu. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest okoliczność, że błędy sportowe i ekonomiczne są do wychwycenia i wyeliminowania natychmiast, a obszar administracyjno-organizacyjno-prawny tworzy złożony system naczyń połączonych (ekosystem), który dopiero w okresie od 3 do 5 lat i/lub sezonów daje właściwą ocenę jakości profesjonalnego zarządzania klubu piłkarskiego w Polsce działającego zazwyczaj w formie spółki prawa handlowego.

Kluby, których właścicielem jest kapitał publiczny (samorządowy albo państwowy), poprzez „rozmycie", rozproszenie odpowiedzialności i de facto nieograniczone budżetowanie gmin (np. Śląsk Wrocław) zaburzają reguły działania wolnego rynku (fundamentu Unii Europejskiej), patologizują działanie zasady konkurencyjności, usiłując wprowadzić praktyki monopolistyczne dla klubów, których są właścicielami.

Ogólnie rzec ujmując, specyfika piłkarska powoduje, że kluby działające w Polsce jako przedsiębiorstwa podlegają prawu powszechnemu (krajowemu, europejskiemu i międzynarodowemu) oraz normom federacyjnym PZPN, a w wymiarze zewnętrznym UEFA i FIFA. Na tym tle dochodzi często do sporów kompetencyjnych i kolizyjnych pomiędzy właściwością prawa powszechnego (wewnętrznego-krajowego i zewnętrznego-międzynarodowego) a normami prawa związkowego (krajowego i międzynarodowego). Na przykład w przypadku stosowania odpowiedzialności zbiorowej, wykonywania wymiaru sprawiedliwości poprzez wejście na drogę postępowania sądu powszechnego, użycie mechanizmu dobrowolności przymusu.

Kluby, aby móc niezagrożenie funkcjonować muszą, w istocie, zręcznie manewrować między tymi dwoma systemami (prawa powszechnego i prawa federacyjnego). Nie jest to wcale łatwe, zwłaszcza jeśli chodzi o kluby profesjonalne występujące na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Między innymi dlatego uważam, że kluby, których właścicielem jest kapitał publiczny (samorządowy albo państwowy) poprzez „rozmycie", rozproszenie odpowiedzialności i de facto nieograniczone budżetowanie gmin (np. Śląsk Wrocław) zaburzają reguły działania wolnego rynku (fundamentu Unii Europejskiej), patologizują działanie zasady konkurencyjności, usiłując wprowadzić praktyki monopolistyczne dla klubów, których są właścicielami. Zresztą UEFA podjęła poważną walkę z takimi praktykami, wykorzystując do tego kilka instrumentów, np. zasadę finansowego fair play. PZPN na rynku krajowym tego nie robi.

Kluby piłkarskie, co do zasady, możemy podzielić na dwa główne rodzaje, formy prawne funkcjonujące na rynku. Pierwsze jako przedsięwzięcia o niekapitałowo-twórczym przeznaczeniu działają w formie różnego rodzaju stowarzyszeń bądź fundacji, skupiając głównie zawodników nieprofesjonalnych, drugie zaś w formie spółek kapitałowych: akcyjnych albo z ograniczoną odpowiedzialnością, których jednym z głównych zadań jest kreowanie zysku dla spółki/klubu. Przeznaczone są one zasadniczo dla zawodników profesjonalnych.

Taka aktywność klubu jest dodatkowo podzielona na obszar działania „futbolu dorosłych" i futbolu młodzieżowego. To wyodrębnienie wynika przede wszystkim z okoliczności źródeł finansowania i generalnego podziału na działalność komercyjną (zarezerwowaną dla profesjonalnych piłkarzy) i non profit (dla nieletnich piłkarzy). W Polsce, poza kilkoma wyjątkami, nie istnieją kluby o jednolitych strukturach piłkarstwa młodzieżowo-seniorskiego, ponieważ w przypadku przedsięwzięcia non profit utrzymanie takiego klubu wymiernie (finansowo) wspiera samorząd lokalny lub rodzice (opiekunowie) tych piłkarzy, a nie tylko właściciel. Tak więc formalnie takie kluby mogą być podzielone, lecz funkcjonalnie, na zewnątrz działają jako jeden organizm.

Podsumowując, jeśli chcielibyśmy w najbardziej uproszczony sposób określić kryterium najefektywniejszego zarządzania klubem piłkarskim nieprofesjonalnym, sprowadzałoby się to do optymalnego administrowania w wychowywaniu, kształtowaniu zawodników przez te kluby zasilające szeroką ławą swoich wychowanków kluby profesjonalne, a jednocześnie realizując zaplanowaną misję zawartą w ich statucie (stowarzyszenia albo fundacji). W przypadku klubów profesjonalnych, działających jako spółki kapitałowe, optymalne zarządzanie polegałoby na wypracowywaniu zysku oraz osiąganiu wyniku sportowego. Jaki wynik spełnia ambicje danego klubu, jest oczywiście pytaniem względnym. Na nie oprócz właściciela klubu mogą odpowiedzieć również jego kibice.....

* **Robert Kiłdanowicz** jest doktorem nauk prawnych. W przeszłości występował m.in. w I-ligowych (wg dzisiejszego nazewnictwa ekstraklasowych) zespołach Stomilu Olsztyn, Widzewa Łódź czy Śląska Wrocław

Przebiec z pałeczkami z Afryki do Chin

W sobotę i w niedzielę w Gaborone odbędą się World Athletics Relays. Silna polska reprezentacja powalczy o sztafetowe kwalifikacje na najważniejsze imprezy.

Jak na każdych zawodach ważne są medale i w tym wypadku wcale niemałe nagrody finansowe, ale w stolicy Botswany priorytetem zespołów jest „zakwalifikować się dalej". Do imprezy zgłosiło się 40 krajowych federacji. World Athletics Relays w Gaborone jest najważniejszym etapem kwalifikacji do mistrzostw świata w Pekinie w 2027 roku, a w przypadku sztafet mieszanych 4x100 m i 4x400 m także do wrześniowego zwieńczenia tegorocznego sezonu, czyli World Athletics Ultimate Championships w Budapeszcie. Rezultaty mogą mieć także znaczenie w kwalifikacjach do... tegorocznych mistrzostw Europy w Birmingham.

Trener tryska wiarą

Biało-czerwoni do World Athletics Relays przygotowywali się na zgrupowaniu w Republice Południowej Afryki. W Botswanie Polska - z takimi gwiazdami jak Natalia Bukowiecka, Pia Skrzyszowska czy nieobecny w sezonie halowym Kajetan Duszyński - została zgłoszona do wszystkich sześciu konkurencji, celem jest awans czterech sztafet na MŚ w Pekinie.

Na mogącym pomieścić 25 tysięcy widzów Botswana National Stadium nie pobiegną m.in. Ewa Swoboda, Anastazja Kuś, Marika Popowicz-Drapała, Aleksandra Formella i Krystsina Cimanouska.

– Za nami dobrze przepracowany czas. Myślę, że możemy z dużym optymizmem patrzeć na start w Botswanie. Forma jest wysoka, jak na ten moment i etap przygotowań. Pamiętajmy, że jesteśmy u progu sezonu, szczyt dyspozycji ma przyjść latem, na sierpniowych mistrzostwach Europy - zauważył trener żeńskiej sztafety 4x400 m Aleksander Matusiński. - Teraz jednak trzeba powalczyć o kwalifikację na imprezę przyszłego sezonu, czyli mistrzostwa świata w Pekinie, tak żeby móc się do nich przygotowywać ze spokojną głową.

O co toczy się gra?

Poniżej krótkie zestawienie, o jakie kwalifikacje w Botswanie rywalizują sztafety:

■ mistrzostwa świata, Pekin 2027: czołowe 12 drużyn World Relays w każdej konkurencji (8 finalistów + 4 najlepsze sztafety niedzielnych „baraży");

■ Ultimate Championship, Budapeszt, wrzesień 2026: 6 najlepszych sztafet 4x100 mikst i 4x400 mikst awansuje do pierwszej edycji globalnego zwieńczenia sezonu; tylko te 2 sztafety będą rozgrywane na Węgrzech;

■ mistrzostwa Europy, Birmingham 2026: World Relays są jedną z imprez, na których sztafety mogą uzyskiwać rezultaty zaliczane do rankingu kwalifikacyjnego (suma dwóch najlepszych wyników), np. w sztafetach mieszanych będzie startować tylko 8 najlepszych zespołów rankingu.

Sobotnia i niedzielna sesje zawodów rozpoczną się o godzinie 14.00 (czas w Botswanie jest identyczny jak w Polsce); transmisje w TVP Sport.

(ToM)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 2 MAJA

TVP 1
15.50 Pn: Puchar Polski, finał Górnik Zabrze – Raków Częstochowa (na żywo); 20.05 Wiadomości sportowe

TVP 3
16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych; 19.25 Pn: Betclic 1. Liga, Miedź Legnica - Stal Mielec (na żywo)

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
11.55 Pn: Orlen Ekstraliga kobiet, Pogoń Szczecin – Czarni Sosnowiec (na żywo); 14.00 Lekkoatletyka: MŚ sztafet (na żywo); 17.00 Pn: Puchar Polski, druga połowa finału Górnik Zabrze – Raków Częstochowa (na żywo); 2.05 Hokej: NHL, mecz fazy play off (na żywo)

EUROSPORT 1
7.00 Kolarstwo górskie: PŚ w Yongpyong (na żywo); 11.00, 15.15 Snooker: MŚ w Sheffield (na żywo)

EUROSPORT 2
10.30 Kolarstwo: Wyścig dookoła Turcji, 7. etap, 14.00 Tour de Romandie, 4. etap (na żywo); 16.15 Formuła E, ePrix Niemiec (na żywo); 19.00 Golf: Cadillac Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.00 7. strefa, magazyn siatkarski; 14.30 Siatkówka: PlusLiga, Aluron CMC Warta Zawiercie - Bogdanka LUK Lublin (na żywo); 19.00 Hokej: MŚ Dywizja 1A, Polska – Ukraina (na żywo)

POLSAT SPORT 2
12.25 Hokej: MŚ Dywizja 1A, Japonia – Francja (na żywo); 15.30: Siatkówka: Final Four Ligi Mistrzyń, VakifBank Stambuł – Imoco Conegliano, 18.30 Eczacibasi Stambuł – Savino Del Bene Scandicci (na żywo)

POLSAT SPORT 3
12.30 Siatkówka: PLS 1. Liga, Mickiewicz Kluczbork – CUK Anioły Toruń (na żywo); 15.00 Piłka ręczna: Orlen Superliga Kobiet, Krasoń MKS Piotrcovia – PGE MKS E-Volt Lublin (na żywo); 17.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa Trefl Sopot – Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. (na żywo); 19.55 Pn: Liga holenderska, Ajax Amsterdam – PSV Eindhoven (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
14.30 Siatkówka: PlusLiga, Aluron CMC Warta Zawiercie - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
10.00, 18.00 Badminton: Turniej BWF World Tour Finals w Horsens (na żywo)

POLSAT SPORT EXRA 4
14.55 Koszykówka: Orlen Basket Liga, King Szczecin – Miasto Szkła Krosno, 17.25 Energa Trefl Sopot – Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp., 19.25 Tauron GTK Gliwice – Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
11 Sporty walki: UFC Fight Night (na żywo); 15.55 Hokej: MŚ Dywizji 1A, Litwa – Kazachstan (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
12.25 Hokej: MŚ Dywizji 1A, Japonia – Francja, 15.55 Litwa – Kazachstan, 19.25 Polska – Ukraina (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
15.20 Pn: Bundesliga, Union Berlin – 1. FC Koeln, 17.55 Liga czeska, Slovan Liberec – Slavia Praga (na żywo)

SPORT KLUB
18.00 Koszykówka: Liga hiszpańska, Joventut Badalona - Unicaja Malaga – (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
15.55 Pn: Liga angielska, Brentford – WHU, 18.25 Arsenal – Fulham (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2
15.55 Pn: Liga angielska, multiPremier League (na żywo)

CANAL+ SPORT
13.55 Pn: Liga hiszpańska, Villarreal - Levante, 20.50 Osasuna Pampeluna – Barcelona (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
17.00 Tenis: Turniej WTA w Madrycie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
20.10 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Motor Lublin – Lech Poznań (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
20.50 Pn: Liga hiszpańska, Osasuna Pampeluna – Barcelona (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
13.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstaliga, Hunters PSŻ Poznań – H. Skrzydlewska Orzeł Łódź, 16.00 INNPRO ROW Rybnik – Stal Rzeszów (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.55 Pn: 2. Bundesliga, Arminia Bielefeld - Bochum (na żywo); 17.30 Formuła 1: GP Miami (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
15.20 Pn: Bundesliga, Bayern Monachium – Heidenheim, 17.55 Liga włoska, Como – Napoli, 21.25 Liga portugalska, Porto – Alverca (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
12.55 Pn: 2. Bundesliga, Dynamo Drezno – Kaiserslautern, 16.10 Liga hiszpańska, Valencia – Atletico Madryt, 18.20 Bundesliga, Bayer 04 Leverkusen – RB Lipsk, 20.40 Liga włoska, Atalanta Bergamo - Genoa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
14.55 Pn: Liga włoska, Udinese – Torino, 16.55 Liga francuska, PSG – Lorient, 18.55 Liga portugalska, Famalicao - Benfica Lizbona, 21.00 Liga francuska, OGC Nice – RC Lens (na żywo)

NIEDZIELA, 3 MAJA

TVP 1
20.00 Wiadomości sportowe

TVP 3 KATOWICE
16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych; 19.25 Pn: Betclic 2. Liga, Chojniczanka - Olimpia Grudziądz (na żywo)

POLSAT
19.15 Wiadomości sportowe

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP POLONIA
14.25 Pn: Betclic 1. Liga, Ruch Chorzów – Odra Opole (na żywo)

TVP SPORT
11.55 Pn: Betclic 2. Liga, Sandecja Nowy Sącz - Podhale Nowy Targ (na żywo); 14.00 Lekkoatletyka: MŚ sztafet (na żywo); 20.10 Pn: Betclic 1. Liga, Stal Rzeszów – Wisła Kraków (na żywo); 22.55 Koszykówka: NBA, mecz fazy play off (na żywo)

EUROSPORT 1
13.45, 19.30 Snooker: MŚ w Sheffield (na żywo)

EUROSPORT 2
6.15, 8.15 Kolarstwo górskie: PŚ W Yongpyang (na żywo); 10.30 Kolarstwo: Wyścig dookoła Turcji, 8. etap, 14.30 Tour de Romandie, 5. etap (na żywo); 16.15 Formuła E, ePrix Niemiec (na żywo); 18.00 Golf: Cadillac Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
12.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Orlen Zastal Zielona Góra – Śląsk Wrocław (na żywo); 14.30 Siatkówka: PlusLiga, PGE Projekt Warszawa – Asseco Resovia (na żywo); 19.25 Hokej: MŚ Dywizji 1A, Francja – Polska (na żywo)

POLSAT SPORT 2
12.30 Siatkówka: PLS 1. Liga, BBTS Bielsko-Biała – GKS Katowice, 15.30 Final Four Ligi Mistrzyń, mecz o 3. miejsce, 18.30 finał (na żywo)

POLSAT SPORT 3
12.55 Pn: Liga szkocka, Hibernian – Celtic Glasgow (na żywo); 17.00 Tenis: Turniej ATP w Madrycie (na żywo); 20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Ostrovia Ostrów Wlkp. - Industria Kielce (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
12.55 Pn: Liga angielska kobiet, Manchester City – Liverpool, 15.20 Bundesliga, St. Pauli – Mainz, 19.55 Liga saudyjska, Al-Qadsiah - Al-Nassr (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
14.30 Siatkówka: PlusLiga, PGE Projekt Warszawa – Asseco Resovia, 17.55 Liga włoska, Cucine Lube Civitanova – Sir Sicoma Monini Perugia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
10.00, 18.00 Badminton: Turniej BWF World Tour Finals w Horsens (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
12.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Orlen Zastal Zielona Góra – Śląsk Wrocław, 17.25 PGE Start Lublin – AMW Arka Gdynia (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
12.25 Hokej: MŚ Dywizji 1A, Kazachstan – Japonia (na żywo); 17.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga,. PGE Start Lublin – AMW Arka Gdynia (na żywo); 20.00 Siatkówka plażowa: Turniej World Beach Pro Tour Elite 16 w Brasilii (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
12.25 Hokej: MŚ Dywizji 1A, Kazachstan – Japonia, 15.55 Ukraina – Litwa, 19.25 Francja – Polska (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
14.25 Pn: Liga holenderska, Fortuna Sittard – Feyenoord Rotterdam, 16.30 AZ Alkmaar – Twente Eschede, 18.25 Liga czeska, Sparta Praga – Jablonec, 20.40 Liga włoska, Inter Mediolan - Parma (na żywo)

SPORT KLUB
11.55 Koszykówka: Liga hiszpańska, Real Madryt – Murcia (na żywo); 16.00 Pn: Liga grecka, Levadiakos – Volos, 18.00 PAOK Saloniki – Olympiakos Pireus (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
16.25 Pn: Liga angielska, Manchester Utd. - Liverpool, 19.55 Aston Villa – Tottenham (na żywo)

CANAL+ SPORT
13.55 Pn: Liga hiszpańska, Osasuna Pampeluna – Elche (na żywo); 16.45 Żużel: PGE Ekstraliga, PRES Grupa Deweloperska Toruń - Bayersystem GKM Grudziądz, 19.15 Betard Sparta Wrocław – FOGO Unia Leszno (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
12.10 Pn: PKO BP Ekstraklasa, GKS Katowice – Bruk-Bet Termalica Nieciecza, 14.40 KGHM Zagłębie Lubin – Cracovia, 17.25 Pogoń Szczecin – Wisła Płock (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
16.10 Pn: Liga hiszpańska, Getafe – Rayo Vallecano (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
12.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, Monfin Malesa Ostrów Wlkp. - Abramczyk Polonia Bydgoszcz, 15.00 Callfast Wilki Krosno – Polonia Pia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.25 Pn: Liga włoska, Bolonia – Cagliari, 14.55 Sassuolo – AC Milan (na żywo), 19.55 Formuła 1: GP Miami (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
13.25 Pn: 2. Bundesliga, Magdeburg – Hertha Berlin, 15.25 Bundesliga, St. Pauli – Mainz, 17.55 Liga włoska, Juventus Turyn – Hellas Werona, 20.55 Liga hiszpańska, Espanyol Barcelona – Real Madryt (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
14.55 Pn: Liga francuska, Lille – Le Havre, 17.20 Bundesliga, Borussia Moenchengladbach – Borussia Dortmund, 20.40 Liga włoska, Inter Mediolan - Parma (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
13.25 Pn: 2. Bundesliga, Elvesberg – Paderborn, 18.25 Liga hiszpańska, Real Betis – Real Oviedo, 20.40 Liga francuska, Olympique Lyon – Stade Rennais (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 488548a11e

Skok na bombę

Nelly Korda zdominowała The Chevron Championship, prowadząc od pierwszej do ostatniej rundy i wygrywając z przewagą pięciu uderzeń.

To, co powyżej, nie jest idealnym scenariuszem na oglądanie turnieju i później napisanie artykułu o jego triumfatorce. Dużo lepszą opcją jest dramatyczna końcówka, dynamiczne zwroty akcji i wygrana o włos, najlepiej w dogrywce. No cóż, tegoroczny The Chevron oszczędził tych emocji. Nelly była po prostu za dobra. Nie dała rywalkom żadnych szans i zdobyła swoje trzecie trofeum wielkoszlemowe.

Dominacja absolutna

Korda zakończyła turniej z wynikiem 18 poniżej par, co było rezultatem zaledwie o jedno uderzenie gorszym od rekordu wszech czasów tego turnieju. Amerykanka objęła prowadzenie już na szesnastym dołku pierwszej rundy i od tej chwili nie oddała go nawet na moment. Przez cały weekend żadna z rywalek nie zdołała zbliżyć się do niej na mniej niż cztery uderzenia. Jej pięciopunktowa wygrana nad Chinką Ruoning Yin i Tajką Patty Tavatanakit była najwyższą różnicą zwycięstwa w The Chevron Championship od osiemnastu lat. Jeśli ktoś liczył na jakieś niedzielne emocje, srogo się rozczarował - w rundzie finałowej Korda popisała się niemal perfekcyjną grą, trafiając 12 z 13 fairwayów oraz 16 z 18 greenów. Po prostu nie ma mocnych! Rozpędzała się dość dynamicznie. Rozpoczęła rundą 65, siedem uderzeń poniżej par, co było jej najlepszym startem w turnieju wielkoszlemowym od czterech lat i pozwoliło objąć dwupunktową przewagę. W piątek była powtórka z rozrywki – kolejne 65 uderzeń, które tym razem wysforowało ją na 6 strzałów przed rywalkami. W sobotę wyrównała rekordowy wynik po 54 dołkach turnieju, uzyskując wyważone 70 uderzeń i rezultat -16. W niedzielę kolejne 70 uderzeń dokończyło dzieła zniszczenia, przywracając jej przy okazji pierwsze miejsce w rankingu światowym. „Moim celem było po prostu wyjść i grać w golfa – skwitował kwestię, czy odczuwała presję bycia liderką. - Cokolwiek się stanie, jeśli na koniec dnia będę miała trofeum w rękach, to świetnie, bo dałam z siebie wszystko. Jeśli nie, to mam kolejny tydzień i kolejny po nim. Z takim nastawieniem podchodziłam do każdej rundy tutaj".

W tym roku gra niesamowicie, choć na kolejny tytuł w kolekcji musiała trochę zaczekać. W lutym zwyciężyła w Orlando w Hilton Grand Vacations Tournament of Champions, następnie trzy razy z rzędu była druga i teraz sięgnęła po trofeum wielkoszlemowe w Houston.

Na bombę

Po zwycięstwie jak każdą triumfatorkę The Chevron czekało jeszcze jedno zadanie. Jak nakazuje tradycja tego turnieju Nelly i jej ekipa wskoczyli przepięknie do specjalnie na tę okazję przygotowanego basenu. Razem z nią w odmęty rzucił się też jej caddie - Jason McDede i szalona siostra Jessica... z dwuletnim synkiem Greysonem w ramionach! Co w sumie zrozumiałe, młody był w lekkim szoku i wynurzając się z wody po prostu zaniósł się płaczem. The Chevron zorganizowany został po raz pierwszy na arenie znanej wcześniej z turniejów PGA Tour, polu Memorial Park w Houston, które nie posiadało naturalnego zbiornika wodnego przy ostatnim greenie. W związku z tym organizatorzy zainwestowali całkiem spore pieniądze, dziesiątki tysięcy dolarów, w budowę niewielkiego betonowego basenu, głębokiego na 1,4 metra, gotowego akurat pod ten jeden skok „na bombę" w roku. Tradycję „Champions Leap" zapoczątkowała Amy Alcott w 1988 roku, wskakując spontanicznie do „Poppie's Pond" w Mission Hills Country Club w Kalifornii. Nelly mocno wspierała decyzję o budowie basenu w Houston, twierdząc, że zabicie tradycji sprawiłoby, iż zniknęłaby ona na zawsze. Tymczasowy basen był rozwiązaniem tylko na tegoroczną edycję, a architekt pola, Tom Doak, został już zaangażowany do zaprojektowania stałego stawu przy osiemnastym dołku, który będzie gotowy na turniej w 2027 roku. „To było absolutne szaleństwo, ale w tym najlepszym tego słowa znaczeniu. Kiedy szłam w stronę wody z Jess i widziałam Greysona na jej rękach, pomyślałam: Boże, naprawdę to robimy, a on jest taki malutki! Ale to właśnie czyni ten turniej wyjątkowym" – opisywała 27-latka. „Woda była lodowata, a Greyson prawdopodobnie przez najbliższą godzinę zastanawiał się, co ciocia Nelly mu zrobiła, ale te ujęcia, ten śmiech i ta czysta radość... to zostaje z tobą na całe życie. Ludzie pytają mnie, czy budowanie specjalnego basenu na polu golfowym ma sens. Moja odpowiedź zawsze będzie brzmiała: tak. Jeśli chcesz tworzyć historię, musisz dbać o detale, które sprawiają, że kibice wstrzymują oddech. Ten skok to nie tylko plusk w wodzie, to symbol zwycięstwa nad własnymi słabościami i moment, w którym cała presja ostatnich czterech dni w końcu ze mnie zeszła".

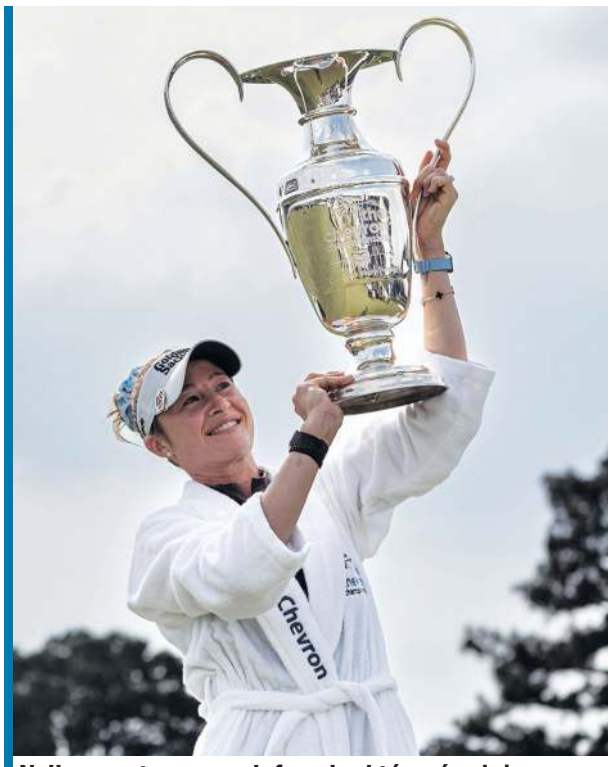

Nelly w gustownym szlafroczku, który również zapewnia organizator.

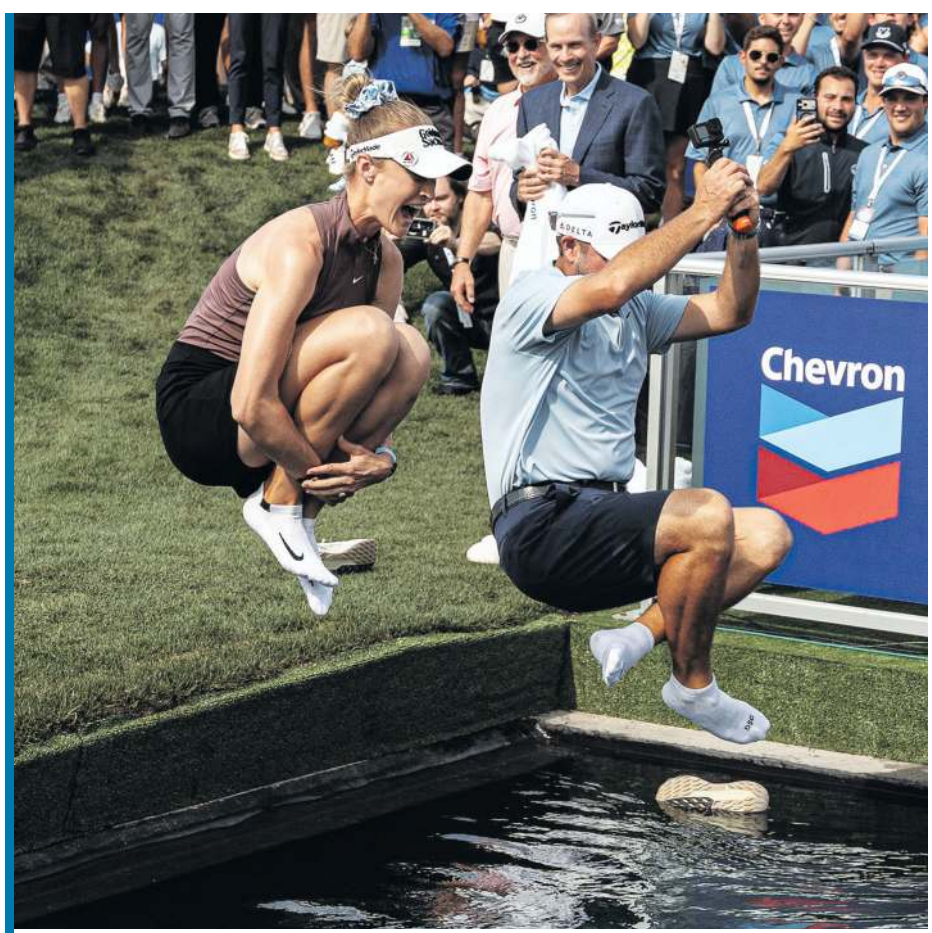

Zdjęcia Facebook/LPGA

Warto było!

Siostrzana miłość

Nelly, 17-krotna triumfatorka na LPGA Tour ma sport i rywalizację na najwyższym poziomie w genach. Tata - Petr to choć dawno, ale tenisowy numer dwa na świecie, mistrz Australian Open z 1996 roku. Mama - Regina była świetną tenisistką, uczestniczką igrzysk olimpijskich w Seulu. Starsza siostra - Jessica ma na koncie sześć zwycięstw w LPGA, w swoim najlepszym występie wielkoszlemowym zajmując drugie miejsce w The Chevron 2022, a młodszy brat Sebastian próbuje iść w ślady ojca, którego jest niemal lustrzanym odbiciem. Relacja sióstr to wspaniały przypadek, gdzie rywalizacja na szczycie idzie w parze z autentycznym, bezwarunkowym wsparciem. Ich wspólna droga ewoluowała w fascynujący sposób. Przez lata to starsza o pięć lat Jessica była przecierającą szlaki. To ona jako pierwsza weszła do świata zawodowego golfa, wygrywając swój pierwszy turniej LPGA już w 2012 roku. Kiedy Nelly stawiała pierwsze kroki, Jessica była jej przewodniczką po trudnym świecie turniejowego golfa. Nelly często wspomina, że dzięki siostrze nie czuła się zagubiona – miała kogoś, kto już to wszystko znał i rozumiał – podróże, hotele, pola i presję. Przez lata siostry podróżowały razem, mieszkały w tych samych pokojach hotelowych i wspólnie jadały kolacje, tworząc „Team Korda" wewnątrz tak bardzo indywidualnego sportu. Nelly zawsze podkreślała, że nigdy nie czuła zazdrości, mimo że media często pytały ją, jak to jest być „tą młodszą". W 2021 roku role płynnie się odwróciły. Nelly zaczęła seryjnie wygrywać, zdobyła złoto na igrzyskach olimpijskich w Tokio i po zwycięstwie w swoim pierwszym turnieju wielkoszlemowym - KPMG Women's PGA Championship po raz pierwszy wskoczyła na pierwsze miejsce w rankingu światowym. W odpowiedzi na zmianę warty, Jessica zareagowała z klasą, stając się największą fanką Nelly. Często można było ją zobaczyć, czekającą przy osiemnastym greenie, by jako pierwsza uściskać siostrę po jej triumfach. Przez niemal trzy lata Jessica zawiesiła swoją zawodową karierę, lecząc przewlekłą kontuzję pleców i wychowując synka. Powróciła do gry w marcu 2026 roku podczas turnieju Ford Championship, jednak, jak sama podkreśla, nie planuje grać w pełnym wymiarze. Nelly i Jessica łączy również poczucie humoru, znane są chociażby z wzajemnego, przekornego dokuczania sobie w mediach społecznościowych. Obie podkreślają, że wychowanie przez rodziców-tenisistów nauczyło je tego, że sukces jednej osoby jest sukcesem całej rodziny. Nelly powiedziała kiedyś: „Bez Jessiki nie byłabym połową tej zawodniczki, którą jestem dzisiaj". Z kolei Jessica, patrząc na jej wyczyny w tym roku, przyznała: „Ona jest po prostu na innym poziomie, a ja mam najlepsze miejsce w pierwszym rzędzie, by to oglądać".

Kasia Nieciak

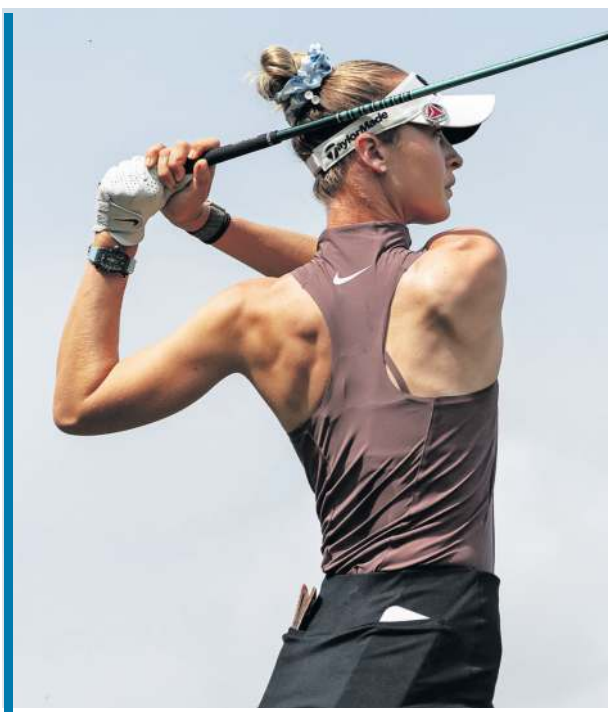
Ponownie numer jeden na świecie.

Sport 488548a11e

Nie ma neonu i... pieniędzy!

Medaliści olimpijscy dotąd nie otrzymali nagród finansowych od PKOl-u.

Według informacji Polskiej Agencji Prasowej, wciąż nie zostały rozliczone nagrody Polskiego Komitetu Olimpijskiego w tokenach w wysokości 950 tys. zł dla trójki medalistów zimowych igrzysk w Mediolanie. Dotyczy to skoczków narciarskich Kacpra Tomasiaka i Pawła Wąska oraz panczenisty Władimira Semirunnija. Miała je wypłacić firma Zondacrypto.



Fot. Piotr Nowak i Radek Pietruszka/PAP

Wytęż wzrok i znajdź jedną zasadniczą różnicę na tych zdjęciach!

Zapłacimy jak nam zapłacą...

- Dziś nie stać nas na wypłatę tych premii dla medalistów - powiedziała rzeczniczka PKOl-u Katarzyna Kochaniak-Roman, dodając, że inny sponsor, Polkomtel, nie zapłacił styczniowej faktury, zerwał umowę i jest winien dużą sumę.

Rzecznika PKOl-u potwierdziła, że transza od Zondacrypto, z której miały zostać wypłacone premie dla medalistów, nie wpłynęła. Podkreśliła, że po uregulowaniu zaległości przez Polkomtel pierwszą decyzją będzie przesłanie zaległych środków na konta olimpijczyków.

Prezes PKOl-u, Radosław Piesiewicz, 23 kwietnia zapowiedział, że jeśli do końca kwietnia nie wpłynie kolejna transza środków z giełdy kryptowalut Zondacrypto, to zerwie umowę sponsorską. - Jeżeli do 30 kwietnia, tak mówią zapisy, do nas, do PKOl-u, nie wpłyną środki, mam podstawę, żeby zerwać umowę i ta umowa zostanie zerwana bezkosztowo, bez żadnych perturbacji dla PKOl - powiedział Piesiewicz na antenie RMF FM. - I natychmiast znika neon z siedziby PKOl-u - dodał.

Emblemat wygaszony

Jak poinformował Eurosport, w czwartek wieczorem neon został usunięty. Na zamieszczonym filmie widać osoby na wysięgniku samochodowym, które wygaszają napis na budynku PKOl-u. W czwartek grupa pięciu parlamentarzystów koalicji rządzącej złożyła pismo w Centrum Olimpijskim w Warszawie, w którym domagają się ujawnienia umowy PKOl-u z Zondacrypto. Chcą, aby nazwa sponsora zniknęła jak najszybciej z siedziby PKOl-u. - Fundamentem ruchu olimpijskiego są uniwersalne wartości. Szlachetność, uczciwość, walka w duchu fair play. Pan Piesiewicz te wartości przejechał walcem. Ponawiam apel. Panie prezesie, dla dobra ruchu olimpijskiego proszę podać się do dymisji - powiedział poseł Andrzej Szewiński.

Posłanka Małgorzata Niemczyk zwróciła uwagę, że w przypadku ubiegania się przez Polską o organizację igrzysk olimpijskich polski sport nie może być utożsamiany z firmami o niskiej wiarygodności, zwłaszcza tymi powiązanymi z mafią rosyjską.

Historia wstydliwa

Przypomnijmy pokrótce, że giełda kryptowalut Zondacrypto jest od 22 października 2025 roku sponsorem generalnym PKOl-u. Zgodnie z umową siedziba PKOl zmieniła nazwę na „zondacrypto Centrum Olimpijskie", a w lutym na budynku, który od 20 lat nosi też imię Jana Pawła II, pojawił się wielki neon reklamujący sponsora. Po podpisaniu umowy w Monako PKOl ogłosił, że po raz pierwszy w historii nagrody za wyniki otrzymają także olimpijczycy, którzy w tegorocznych zimowych igrzyskach we Włoszech uplasują się na miejscach 4-8. Premie sponsor miał przekazać w tokenach, ale tego nie uczynił. 17 kwietnia śledztwo w sprawie niewypłacalności Zondacrypto wszczęła Prokuratura Regionalna w Katowicach. Jest ono prowadzone pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. W dniu wszczęcia postępowania kwota szkody była szacowana na co najmniej 350 mln zł, ale - jak zaznaczają śledczy - rośnie z każdym kolejnym dniem, podobnie jak liczba pokrzywdzonych. Wówczas Premier Donald Tusk podawał, że według szacunków poszkodowanych może być nawet 30 tysięcy ludzi. Wśród nich znaleźli się również polscy olimpijczycy, którzy informowali m.in., że nie zdążyli spieniężyć środków, jakie trafiły na ich konta Zondacrypto. Łącznie firma za wyniki w tegorocznych igrzyskach we Włoszech miała im przekazać w tokenach 1,38 mln złotych. Zawodnikom z lokat 4-8, którym nie udało się spieniężyć tokenów do czasu zaprzestania działalności przez giełdę, środki zapewnił jeden ze sponsorów PKOl-u.

(PAP)

Co przyniesie restart?

Po ponadmiesięcznej przymusowej przerwie kierowcy wracają do rywalizacji na Florydzie – i znowu ze zmianami wokół akumulatorów.

FORMUŁA 1

Po odwołanych z powodu napiętej sytuacji na Bliskim Wschodzie kwietniowych rundach w Bahrajnie i Arabii Saudyjskiej pierwszym przystankiem w kalendarzu F1 będzie tor w Miami. W klasyfikacji generalnej jako najmłodszy kierowca w historii prowadzi Włoch Kimi Antonelli (72 pkt) przed zespołowym kolegą z Mercedesa George'em Russellem (63).

Kto jeszcze się pościga?

O zwycięstwo na Florydzie będzie chciało powalczyć Ferarri, którego kierowcy dobrze rozpoczęli sezon, nawiązując walkę z niemieckim zespołem. W klasyfikacji konstruktorów włoski team przegrywa tylko z Mercedesem. W „generalce" kierowców Charles Leclerc i Lewis Hamilton zajmują odpowiednio 3. i 4. miejsce.

Do tej rywalizacji powinien dołączyć McLaren, zwłaszcza że niedzielne zawody będą pierwszym testem pakietu zmian w F1, którego celem jest ograniczenie wpływu energii elektrycznej z akumulatorów na jazdę. Władze FIA w pewnym zakresie uznały rację zawodników niezadowolonych z konieczności wolniejszej jazdy, gdy zamiast się ścigać musieli pilnować stanu naładowania akumulatorów. Zespół z Woking podczas przerwy mocno pracował nad rozwiązaniem problemów z początku sezonu. W ostatnim wyścigu przed przerwą pojawiło się światełko w tunelu - podczas GP Japonii Oscar Piastri zajął 2. miejsce, przegrywając jedynie z rewelacyjnym Antonellim.

Max traci inżyniera

W trakcie kwietniowej przerwy świat motorsportu obiegła wieść o odejściu z ekipy Maksa Verstappena inżyniera wyścigowego, Gianpiero Lambiasiego. Lambiasi wypełni jeszcze obowiązujący do 2028 r. kontrakt z Red Bullem i odejdzie do McLarena. Holender w Miami będzie miał sporo do udowodnienia, bo w tym sezonie nie stanął ani razu na podium i zgromadził tylko 12 pkt. Verstappen ma dobre wspomnienia z pierwszego wyścigu w historii na torze Miami, w 2022 r. Kwalifikacje zakończył na 3. miejscu, ale w wyścigu był już poza zasięgiem rywali – wygrał i zgarnął dodatkowy punkt za najszybsze okrążenie.

Rok temu na Florydzie zwyciężył Piastri i umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej, ale potem kierowcę z Australii zdystansowali kolega z teamu, Lando Norris, który został mistrzem świata, i Verstappen.

Rampy i estakady

Tor w Miami jest obiektem ulicznym, o długości 5412 m, na prostych kierowcy mogą rozwinąć prędkości ponad 350 km/h. Między zakrętami 13 i 16 tor prowadzi nad rampą zjazdową i pod licznymi estakadami nad nierównym terenem. Na początku maja powietrze osiąga nawet 30 stopni Celsjusza, temperatura nawieżchni może wynieść nawet 50 stopni, co w połączeniu z dużą wilgotnością powietrza stwarza niezwykle wymagające warunki dla kierowców.

Sobotni sprint rozpocznie się o godz. 18.00 czasu w Polsce, kierowcy powalczą na dystansie 19 okrążeń. Kwalifikacje i niedzielny wyścig rozpoczną się o 22.00; do pokonania będzie 57 okrążeń, co łącznie przełoży się na dystans ponad 300 km.

Klasyfikacja generalna MŚ (po 3 z 22 wyścigów): 1. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 72 pkt, 2. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 63, 3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 49, 4. Lewis Hamilton (W. Brytania/Ferrari) 41, 5. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 25, 6. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 21, 7. Oliver Bearman (W. Brytania/Haas F1 Team) 17, 8. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 15, 9. Max Verstappen (Holandia/Red Bull Racing) 12, 10. Liam Lawson (N. Zelandia/Racing Bulls) 10

Miłosz Derda

„PRZEŁOM ROKU" NORRISA

■ 20 kwietnia w Madrycie Lando Norris otrzymał statuetkę Laureus World Breakthrough of the Year (Przełom Roku), podczas gali Laureus World Sports Awards 2026. Jest trzecim brytyjskim kierowcą w historii, który zdobył tę nagrodę - po Lewisie Hamiltonie (2008) i Jensonie Buttonie (2010).